

WIADOMOŚCI

Narodowego Banku Polskiego



TREŚĆ NUMERU

DZIAŁ ARTYKUŁOWY

JERZY GNIEWASZEWSKI

- Niektóre problemy zatrudnienia, wydajności pracy i płac w budownictwie 417

MASZYNY elektroniczne w pracach finansowo-ekonomicznych (cz. II) . . 420

JERZY KATYŃSKI

- Niektóre problemy aktualnych przepisów kredytowych 426

LESZEK RUDKOWSKI

- Elementy cywilnoprawne umowy kredytu bankowego 429

STANISŁAW MYŚLIŃSKI

- System kredytowania budownictwa mieszkaniowego ludności . . . 431

BOLESŁAW STUDZIŃSKI

- Zagraniczny ruch turystyczny w Polsce w latach 1956—1962 . . . 435

Z MATERIAŁÓW BIURA EKONOMICZNEGO NBP

MIECZYŚLAW OSIECKI

- Rotacja wybranych materiałów zaopatrzeniowych w niektórych gałęziach przemysłu 438

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

STANISŁAW TAULICZEK, WILHELM MACHOWSKI

- Kredytowanie państwowych przedsiębiorstw rolnych i leśnych oraz spółdzielni produkcyjnych w Niemieckiej Republice Demokratycznej 443

Z DOŚWIADCZEŃ I PRAKTYKI BANKOWEJ

MARIAN BORUŃ

- Badanie sprawozdawczości przedsiębiorstw pod względem formalnym 446

PIOTR FECICA, HENRYKA IDZIAKOWA

- O większą skuteczność oddziaływania banku na gospodarkę spółdzielni pracy 448

HELENA WOŹNIAK

- Kilka uwag na temat zatrudnienia i funduszu płac chałupników . . 450

JERZY GNIEWASZEWSKI

Niektóre problemy zatrudnienia, wydajności pracy i płac w budownictwie

Zatrudnienie, wydajność pracy i płace stanowią, jak wiadomo, podstawowe zagadnienie naszej gospodarki narodowej. Toteż nie schodzą one z warsztatu pracy najwyższych władz w kraju. Prawidłowa relacja wzajemna tych wielkości ekonomicznych była jednym z podstawowych założeń bieżącego planu pięcioletniego. Dotychczasowa — nie zawsze właściwa — realizacja założeń planu w tym zakresie, trudności w rolnictwie i inne kłopoty, jakie napotyka nasza gospodarka narodowa, czynią te zagadnienia kluczowymi szczególnie w roku 1963. Znajduje to swój wyraz chociażby w podjętej uchwale Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 23 lipca 1963 roku w sprawie kontroli i analizy kształtowania się wydajności pracy i zatrudnienia w przedsiębiorstwach uspołeczniionych. Uchwała ta zobowiązuje aktyw gospodarczy, związkowy i partyjny do szczegółowego przeanalizowania gospodarki każdego przedsiębiorstwa w omawianym zakresie, ustalenia przyczyn nieprawidłowości oraz podjęcia konkretnych środków zabezpieczających poprawę w kształtowaniu się analizowanych wskaźników w stosunku do dotychczasowej realizacji i propozycji planu na lata 1963 i 1964.

Zjawisko naruszenia proporcji między omawianymi wskaźnikami, występujące w gospodarce narodowej, jest również aktualne dla budownictwa. Niektórymi problemami związanymi z zatrudnieniem, wydajnością pracy i płacami w budownictwie zajmujemy się w niniejszym artykule. Ze względu na kluczowe znaczenie dla tego działu gospodarki narodowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych postaramy się na ich problemach skupić naszą uwagę.

Zatrudnienie w budownictwie. Plan pięcioletni na lata 1961 — 1965 przewidywał w budownictwie ogólny wzrost zatrudnienia w tym okresie o 61 tysięcy osób, to jest o 7,8% i osiągnięcie w 1965 roku 834 tysięcy osób zatrudnionych. Oznaczało to przyjęcie wzrostu zatrudnienia na poziomie zrealizowanym w ubiegłej pięcioletce, to jest w latach 1956—1960 (7,9%).

Jednakże zaznajomienie się z ostatecznymi liczbami roku 1960, a następnie realizacja w roku 1961 skłoniły władze do naruszenia tego założenia już w narodowym planie gospodarczym na rok 1962. Przyjęto w nim zatrudnienie na poziomie 830,8 tysiąca osób, aby w narodowym planie gospodarczym na rok 1963 przyjąć je w ilości 870,8 tysiąca osób, a więc na poziomie znacznie przekraczającym założenia dla roku 1965. Faktyczne zatrudnienie w roku 1962 osiągnęło poziom 839,7 tysiąca osób. Proces szybkiego wzrostu zatrudnienia utrzymuje się również w pierwszym półroczu 1963 roku. Zatrudnienie ogółem w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych wynosi w pierwszym półroczu bieżącego roku 105,5% zatrudnienia z pierwszego półroczu 1962 roku.

Interesujący jest również fakt, że na wzrost zatrudnienia składa się zarówno przyrost zatrudnionych w

przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, jak i (szybszy) w pozostałych jednostkach zaliczonych do tego działu. Ilustruje to zestawienie 1.

Zestawienie 1
(w tysiącach osób)

R o k	Budownic- two ogółem	Przedsiębior- stwa budo- wlano-monta- żowe	Pozostałe jednostki
1960	788,0	696,8	91,2
1962	839,7	728,4	111,3
Stosunek pro- centowy roku 1962 : 1960	106,6	104,5	122,0

Na wzrost zatrudnienia w pozostałych jednostkach (20,1 tysiąca osób) decydujący wpływ miał przyrost zatrudnienia w biurach projektów (7,4 tysiąca osób wobec 3,8 tysiąca osób przewidzianych w planie pięcioletnim), przedsiębiorstwach geologicznych (5,1 tysiąca osób wobec przewidywanych 1,6 tysiąca osób) i samodzielnych oddziałach wykonawstwa inwestycyjnego (4,4 tysiąca osób).

Ogólny wzrost zatrudnienia w budownictwie wynika głównie z przyrostu w zatrudnieniu robotników (52,2%), ale także z przyrostu ilości pracowników inżynieryjno-technicznych (30,2%) oraz administracyjno-biurowych (14,7%).

W konsekwencji takiej struktury przyrostu zatrudnienia udział robotników w ogólnym zatrudnieniu spadł z 74,2% w roku 1960 do 72,9% w roku 1962. W latach 1961 i 1962 mamy więc do czynienia z procesem odwrotnym do występującego w latach 1956—1960. W tym bowiem okresie na skutek przyrostu zatrudnienia w zasadzie w grupie robotników (99,0% całości przyrostu) nastąpił wzrost udziału robotników w ogólnej ilości zatrudnionych z 72,3% w roku 1955 do podanych już 74,2% w roku 1960.

W tej sytuacji wzrost zatrudnienia w budownictwie — w znacznej części — nie jest związany bezpośrednio z przyrostem produkcji, co niewątpliwie utrudnia realizowanie zadania wzrostu wydajności pracy w przeliczeniu na jednego zatrudnionego ogółem. Różne uwagi może również nasuwać rozlokowanie się przyrostu pracowników inżynieryjno-technicznych, z których bardzo znaczna część znalazła się poza przedsiębiorstwami budowlano-montażowymi, głównie w biurach projektów. Jednocześnie wszyscy ci, którzy stykają się z inwestycjami i budownictwem w dalszym ciągu narzekają na braki dokumentacji projektowo-kosztorysowej, na jej nieterminowość oraz liczne błędy i wady. Poprawa stanu na tym odcinku, jakkolwiek istnieje, niewątpliwie nie jest jeszcze odczuwana powszechnie.

Wykorzystanie czasu pracy. Możliwość pełnego wykorzystania czasu pracy staje się w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych zagadnieniem o podstawowym znaczeniu. Wpływają na to przede wszystkim skutki postępu technicznego, który toruje sobie drogę w tych przedsiębiorstwach, coraz większe ilości robót wykonywanych metodami uprzedysponowanymi, liczny sprzęt, maszyny i mechanizmy, jakie znajdują się w posiadaniu tych przedsiębiorstw oraz powszechność stosowania zespołowych metod pracy (brygady). Zabezpieczenie pełnego wykorzystania tych maszyn i sprzętu wymaga maksymalnego wykorzystania dnia pracy bez zbędnych przerw w ciągu dnia oraz obecności wszystkich członków załogi, a szczególnie brygad przez okres całego tygodnia, miesiąca. Warunki pracy w budownictwie nie sprzyjają prowadzeniu dokładnych statystyk, a szczególnie na tym odcinku. Z danych, jakie są dostępne w zakresie przepracowanych robotnikogodzin, wynika, że nie jest dobrze. W przeliczeniu na jednego robotnika grupy wytwórczej, zatrudnionego w państwowych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, ilość godzin przepracowanych i nie przepracowanych kształtuje się w skali rocznej następująco:

Zestawienie 2

	Rok 1960	Rok 1961	Rok 1962
Godziny przepracowane	2.208	2.178	2.181
w tym: normalne	2.114	2.097	2.092
Godziny nie przepracowane	235	247	253
w tym: nie usprawiedliwione	24	24	24

Brak jakiegokolwiek postępu, a nawet pewne pogorszenie sytuacji, wynika z powyższych liczb bezpośrednio. Należy przy tym dodać, że na przykład w porównaniu z przemysłem ilość nie przepracowanych i nie usprawiedliwionych godzin jest w budownictwie wyższa prawie 2,4 raza.

Niewątpliwie decydujący wpływ na tak zwaną dyscyplinę pracy ma tu jeszcze zbyt luźny związek znacznej części załogi z przedsiębiorstwem. Działalność przedsiębiorstwa budowlano-montażowego jest w dużym stopniu sezonowa i taką jeszcze przez długi czas pozostanie. Powoduje to konieczność sezonowego przyjmowania oraz zwalniania robotników, szczególnie mało kwalifikowanych i niekwalifikowanych. Płynność kadr obserwowana w przedsiębiorstwach przekracza jednak daleko gospodarstwo niezbędne operacje. Obowiązująca statystyka podaje następujące współczynniki w stosunku do stanu zatrudnionych robotników grupy wytwórczej w państwowych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych:

	zwolnień	przyjąć
rok 1960	72,4%	89,6%
rok 1961	74,9%	68,0%
rok 1962	75,3%	86,7%

Również i te wskaźniki nie wykazują poprawy, chociaż na przykład w przemyśle wskaźniki te wskazują na większą stabilność w tym okresie (w roku 1960 odpowiednio: 30,8% i 34,5%, a roku 1962: 29,5% i 32,2%). W przemyśle kształtują się one na znacznie niższym poziomie, co jest zresztą zrozumiałe, chociaż rozpiętość tych wskaźników może już budzić wątpliwości.

Problem większej stabilności załóg, przy zmniejszeniu sezonowych napięć produkcji, staje się coraz pilniejszy, szczególnie w tych przedsiębiorstwach, które ze względu na rodzaj i metody wykonywanej produkcji muszą zatrudniać coraz liczniejszą kadrę wykwalifikowanych i wysoko kwalifikowanych robotników.

Sezonowość produkcji. W walce o zlikwidowanie martwego sezonu, o ograniczenie sezonowości do minimum przedsiębiorstwa budowlano-montażowe mogą

się poszczycić znacznymi sukcesami. Produkcja w czwartym kwartale każdego roku kształtuje się już od szeregu lat na poziomie zbliżonym, a nawet przekraczającym 25% produkcji rocznej. Również produkcja pierwszego kwartału w poszczególnych latach zbliżała się do 20% produkcji rocznej. Ostra zima roku bieżącego udowodniła jednak budowlanym, że osiągnięcia te w znacznym stopniu należy zapisać na konto sprzyjających warunków atmosferycznych, a jedynie w części są one wynikiem przygotowania się przedsiębiorstw do pracy w warunkach zimowych. Temu brakowi przygotowania ocena Banku Inwestycyjnego przypisuje 55% strat poniesionych przez przedsiębiorstwa w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Braki w przygotowaniu do robót zimowych, to w szczególności brak wystarczającej ilości obiektów w stanie surowym zamkniętym, z zabezpieczonym ogrzewaniem. Stan taki powoduje, że nawet przy normalnych — nie mówiąc już o trudnych — warunkach znaczna część załogi nie jest zatrudniona. Czas pracy i możliwości produkcyjne tej części załogi nie są należycie wykorzystywane. Ma to również swoje ujemne skutki w zakresie nadmiernego wykorzystywania funduszu płac przy minimalnej wydajności pracy, na skutek wysokiego stanu załogi, który chce utrzymać każde przedsiębiorstwo.

Jestem przekonany, że właśnie w prawidłowym przygotowaniu się przedsiębiorstwa do pracy w warunkach zimowych tkwią duże możliwości wzrostu wydajności pracy w skali rocznej przy minimalnym wzroście funduszu płac. Można posłużyć się tu przykładem roku 1962 w porównaniu do roku 1961. Przygotowanie się przedsiębiorstw do prac w warunkach zimowych było w obydwu latach podobne i niestety niewystarczające. W pierwszy kwartał 1961 roku przedsiębiorstwa weszły jednak z wysokimi stanami załóg, podczas gdy na pierwszy kwartał 1962 roku znacznie je zmniejszyły na skutek bezpośrednich poleceń władz. W konsekwencji w roku 1962 kwartalne wskaźniki wzrostu wydajności i średniej płacy w stosunku do roku 1961 ukształtowały się następująco (na jednego robotnika produkcji budowlano-montażowej):

Zestawienie 3
(wzrost w procentach)

	Wydaj- ność	Średnia płaca	Różnica
Pierwszy kwartał	+8,5	+1,3	7,2
Drugi kwartał	+8,4	+2,7	5,7
Trzeci kwartał	+8,2	+4,5	3,7
Czwarty kwartał	+6,6	+5,4	1,2
Rok	+8,4	+3,8	4,6

Tak więc korzystny w skali rocznej układ wskaźników wydajności i średniej płacy osiągnięto głównie dzięki pierwszemu kwartałowi, w którym zmniejszonej ilości robotników zapłacono za wykonaną pracę i to niewiele więcej, niż otrzymaliby w innych warunkach bez jej wykonania. Nie ulega przy tym wątpliwości, że robotnik jest zainteresowany w wykonywaniu swej normalnej pracy również w warunkach zimowych, tak jak przedsiębiorstwo zainteresowane jest w przetrzymaniu przez okres zimy możliwie największej ilości robotników (ze względu na trudności zdobycia ich w okresie tak zwanego sezonu). Nie stwarza jednak dla nich niezbędnego frontu pracy, chociaż tak zwane syntetyczne bodźce materialnego zainteresowania działają również w tym kierunku. Podstawowa przyczyna tkwi — moim zdaniem — w obowiązujących warunkach premii i nagród dla umysłowych pracowników przedsiębiorstw. Podstawowym warunkiem uzyskania premii i nagród jest wykonanie zadań rzeczowych w skali rocznej (można odzyskać w całości lub w części utraconą premię i nagrodę, jeśli do końca roku odrobi się zaległości z ubiegłych kwartałów). Warunek ten powoduje, że podstawową ilość efektów planuje się na drugie półrocze, a szczególnie na czwarty kwartał. Również wszelkie zaległości odrabia się w czwartym kwartale. Nie

starcza więc sił i środków na przygotowanie frontu robót na pierwszy kwartał roku następnego. Bez wyjątkowego potraktowania w systemie premii i nagród pierwszego kwartału, z jednoczesnym zabezpieczeniem na ten kwartał znacznego procentu efektów rocznych, nie osiągniemy koniecznej i spodziewanej poprawy na tym odcinku, mimo corocznego wydawania zarządzeń „przypominających o nadchodzącej zimie”.

Wydajność pracy. Wydajność pracy, jej wzrost są — jak wiadomo — miernikiem postępu technicznego, a także i ekonomicznego danego działu gospodarki narodowej. Plan pięcioletni zakładał dla przedsiębiorstw budowlano-montażowych ambitne zadanie zrealizowania 83% przyrostu produkcji ze wzrostu wydajności pracy, która w przeliczeniu na jednego zatrudnionego miała być w roku 1965 o 32% wyższa niż w roku 1960. Ukształtowanie się wskaźnika wydajności pracy, liczonej jako wartość produkcji budowlano-montażowej w cenach roku 1961, przypadająca na jednego zatrudnionego w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, podaje zestawienie 4.

Zestawienie 4
(w tysiącach złotych)

	Rok 1960	Rok 1961	Rok 1962
Według planu pięcioletniego	78,4	84,0 + 5,6	88,9 + 4,9
Według rocznych narodowych planów gospodarczych	78,4	84,0 + 5,6	91,5 + 7,5
Według realizacji	80,8	84,5 + 3,7	89,6 + 5,1

Z zestawienia wynika, że poziom wydajności, przewidziany planem pięcioletnim, został osiągnięty, a nawet przekroczony, jakkolwiek nie osiągnięto przewidzianego planem przyrostu wydajności (planowano +10,5 tysiąca złotych, zrealizowano +8,8 tysiąca złotych). Nie osiągnięto jednak poziomu zakładanego w NPG na rok 1962, jak również przyrostów wydajności pracy. Przyczyny tego stanu zostały już częściowo omówione wyżej.

Należy jeszcze dodatkowo podkreślić, że niepełne wykonanie zadań w zakresie wydajności pracy nastąpiło w warunkach znacznego wzrostu ilości podstawowych maszyn budowlanych w analizowanym okresie (np. w okresie od dnia 31 grudnia 1960 roku do dnia 31 grudnia 1962 roku przybyło: koparek 47%, spycharek 33%, zgarniarek 21%, żurawi samojezdnych 38%, żurawi wieżowych 45%). Jednocześnie nastąpiły pewne przesunięcia w strukturze produkcji w kierunku zwiększenia ilości robót bardziej materiałochłonnych, a więc działających korzystnie na osiąganie tak mierzonej wydajności pracy (w roku 1962 udział robót budownictwa ogólnego miał wynosić według planu pięcioletniego 44,6% całości, a w realizacji wyniósł 40,0%, przy wzroście udziału robót budownictwa przemysłowego i specjalnego).

Tak więc w zakresie wzrostu wydajności pracy w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych tkwią poważne rezerwy, których uruchomienie leży w granicach ich możliwości.

Plac. Z tego co napisano wyżej wynika niewątpliwie, że ogólny osobowy fundusz płac w budownictwie — w stosunku do założeń planu pięcioletniego — znacznie został przekroczony. Już narodowy plan gospodarczy na rok 1962 zakładał ogólny fundusz płac o 7,1% wyższy od założeń planu pięcioletniego na ten rok; zrealizowano zaś wyższy o 8,8%. Na przyrost osobowego funduszu płac w roku 1962, wynoszący w stosunku do 1960 roku 15,9%, wpłynęły głównie przedsiębiorstwa budowlano-montażowe (62,1% całości i 11,8% własnego osobowego funduszu płac) oraz biura projektowe (20% całości i 31,2% własnego osobowego funduszu płac).

Również średnie płace, liczone na jednego zatrudnionego w budownictwie, wykazują przekroczenia założeń planu. Obrazuje to zestawienie 5.

Zestawienie 5
(w tysiącach złotych)

	Rok 1960	Rok 1961	Rok 1962
Według planu pięcioletniego	23,2	23,6 + 0,4	24,0 + 0,4
Według rocznych narodowych planów gospodarczych	23,2	23,6 + 0,4	24,9 + 1,3
Według realizacji	23,1	24,1 + 1,0	25,1 + 1,0

Tak więc średnie płace przekroczyły założenia dla roku 1962, w stosunku do planu pięcioletniego, o 4,6%, a zadania NPG na rok 1962 o 0,8%. W roku 1962 wystąpił więc wzrost zrealizowanej średniej płacy o 8,7% w stosunku do roku 1960. O wzroście tym zdecydował wzrost średnich płac w biurach projektów, wynoszący 16,6% (przy przewidywanym w planie pięcioletnim — 2,5%), a następnie w samodzielnych oddziałach wykonawstwa inwestycyjnego (wzrost 9,6% wobec planowanego — 4,2%).

Wzrost średnich płac w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych wyniósł w analizowanym okresie 7,0%, a wydajność pracy wzrosła o 10,9%, jak to już podano wyżej. Rozpiętość więc między tymi wskaźnikami w realizacji wynosi 3,9 punktu. Rozpiętość ta według założeń planu pięcioletniego na rok 1962 miała wynosić 10 punktów (13,4% i 3,4%).

Relacja wskaźnika średniej płacy i wydajności uległa w pierwszym półroczu 1963 roku załamaniu na skutek znanych warunków atmosferycznych pierwszego kwartału. Średnia bowiem płaca w przeliczeniu na jednego robotnika produkcji budowlano-montażowej wynosiła 99,3% średniej płacy pierwszego półrocza 1962 roku, a wydajność pracy tylko 92,4%, co spowodowało, że globalny osobowy fundusz płac przedsiębiorstw budowlano-montażowych wyniósł 105,3% funduszu płac pierwszego półrocza 1962 roku, a produkcja jedynie — 95,6%.

Z układu powyższych wskaźników można więc wnosić, że podstawowe założenie planu pięcioletniego oparcia wzrostu produkcji na przyroście wydajności pracy, wynikającym z poprawy organizacji pracy, lepszego wykorzystania zainwestowanych w budownictwie maszyn i sprzętu, a więc w zasadzie bez wzrostu funduszu płac, zostało zrealizowane jedynie w małym zakresie. Nie nastąpił również odczuwalny wzrost dyscypliny płac. Kontrole Banku Inwestycyjnego wykrywają w dalszym ciągu niezasadne wypłaty robocizny, nieprawidłowe niszczeregowanie, nadmierne ilości przepracowanych robocizni w dniówkowym systemie płac, niegospodarne wykorzystywanie godzin nadliczbowych itp., a poziom tych nieprawidłowości pozostaje bez większych zmian.

Uwagi podane w niniejszym artykule wskazują — chociaż tylko w niepełny, fragmentaryczny sposób — że w budownictwie, a szczególnie w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych jest wiele nieprawidłowości. Rozmiar ich jest na tyle poważny, że może wpłynąć na prawidłowe wykonanie podstawowych założeń ekonomicznych planu pięcioletniego w budownictwie. Usunięcie podstawowych przyczyn tych nieprawidłowości leży w gestii i granicach możliwości samych przedsiębiorstw, choć będzie na pewno bardzo trudne i będzie wymagało zmuszającej pracy, a niekiedy i drastycznych pociągnięć organizacyjno-kadrowych.

Naprawa niektórych odcinków wymaga jednak włączenia się władz resortowych i naczelnych do usuwania przyczyn nieprawidłowości. Do tego typu spraw zaliczyłbym w pierwszej kolejności warunki premio-

wania i nagradzania w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych oraz cały system płacowy i zasady planowania funduszu płac w biurach projektowych.

W tej sytuacji zagadnienia związane z zatrudnieniem, wydajnością i płacami muszą stać się przedmiotem pilnej obserwacji oraz pracy kontrolnej aparatu bankowego, a w szczególności jego pionu finansującego przedsiębiorstwa budowlano-montażowe i biura projektowe. Na czoło kierunków pracy Ban-

ku wysuwają się takie zagadnienia, jak oddziaływanie na zabezpieczenie nieprzekraczalności zaplanowanego stanu zatrudnienia, prawidłowość zaszeregowania, przestrzeganie dyscypliny płacy (zapłaty za faktycznie wykonane roboty), a także na zabezpieczenie frontu robót do wykonywania zadań w warunkach zimowych pierwszego kwartału 1964 roku, w świetle obowiązujących zarządzeń oraz stanu istniejącego w kontrolowanym przedsiębiorstwie.

Maszyny elektroniczne w pracach finansowo-ekonomicznych

II

Zgodnie z zapowiedzią w Nr. 10 „Wiadomości NBP” publikujemy poniżej dyskusję na tematy związane z zastosowaniem elektronicznego przetwarzania danych w pracach finansowo-ekonomicznych.

Jako pierwszą przytaczamy wypowiedź **Dyrektora Biura Ekonomicznego NBP Doc. dr P. Sulmickiego.**

Decyzję o zainstalowaniu maszyn elektronicznej w Narodowym Banku Polskim należy zaliczyć do decyzji wprowadzających innowację do dotychczasowych metod pracy Banku, jego kierownictwa i dużej rzeszy wykonawców. Z każdą innowacją związane jest ryzyko co do efektów, jakie ona przyniesie w dziedzinie spodziewanych usprawnień pracy. Innowacja może wywołać również negatywną postawę pracowników, wynikającą bądź z obawy o stratę miejsca pracy, bądź z niechęci przed zwiększonym wysiłkiem, jaki z reguły występuje w okresie zmian organizacyjnych, związanych z wprowadzeniem nowej, wydajnej maszyny.

Jeśli chodzi o negatywną postawę pracowników banku, to na ten temat nic konkretnego nie mogę powiedzieć, poza stwierdzeniem, że tego rodzaju negatywnej postawy nie stwierdziłem.

Sprawa wygląda nieco inaczej, jeśli chodzi o efektywność podejmowanego nakładu inwestycyjnego. Postęp gospodarczy opiera się na zjawisku innowacji, to jest na wprowadzaniu nowych, bardziej wydajnych maszyn i na dostosowaniu dotychczasowych metod pracy do sposobu postępowania, jakie narzuca nowe rozwiązania techniczne. Trzeba jednak pamiętać, że wprowadzenie nowej maszyny ma wtedy sens, kiedy jest ona wykorzystywana. Inaczej staje się ona faktycznie niepotrzebna, a efektywność nakładu spada do zera.

Efektywność zamierzonego nakładu jest sprawą zasadniczą, zwłaszcza że musi on być poniesiony w wolnych dewizach. Z tego każdy zdaje sobie sprawę. Toteż prof. Greniewski poświęcił dużo uwagi potrzebie stosowania takiej maszyny w decyzjach gospodarczych. Decyzje mają to do siebie, że muszą równocześnie uwzględniać wielką ilość związków występujących między poszczególnymi czynnościami człowieka, jakie występują w procesie produkcji i dystrybucji materialnych środków zaspokajania potrzeb ludzkich. Wagę tę powiększa fakt, że nawet w skromnym programie gospodarczym zmiennych wyboru (zmiennych decyzyjnych) nie można najczęściej wyznaczyć przy pomocy serii elementarnych twierdzeń w łańcuchu przyczynowości: A wyznacza B, B wyznacza C itp. W zjawiskach gospodarczych istnieją związki tego rodzaju, że zmienne wyboru wyznaczają się wzajemnie. Aby je uzyskać, trzeba rozwiązać określony program, oparty na odpowiednim modelu. Do rozwiązania nawet skromnego programu potrzebna jest maszyna. Rozwój tych maszyn otwiera nie dające się nawet przewidzieć możliwości w dziedzinie formułowania programów i ich rozwiązywania dla praktycznych celów polityki gospodarczej.

Jeśli chodzi o tę część rozumowania prof. Greniewskiego, to zgadzam się z nim. Nie jest to jednak

wystarczający argument, aby maszynę elektroniczną instalować w Narodowym Banku Polskim. W odpowiedzi na to wysunięto argument, że istnieje bardzo dużo czynności bankowych, które nadają się do przekazania maszynie. Oznacza to, że w podstawowych grupach działalności bankowej (kredytowej, emisyjnej i walutowej) oraz w pracy operacyjnej banku istnieje dużo przypadków, które można sformułować w postaci równań, a parametry tych równań da się konkretnie ilościowo ustalić. Słowem oznacza to, że duża część pracy banku może być zapisana w postaci programu działania, ujętego w języku matematycznym. Rozwiązanie takiego programu lub jego wariantów pozwoli kierownictwu banku podejmować decyzje i szybsze, i lepsze, bo ściślej uzasadnione.

Pod tym względem różni się z opinią wyrażoną przez prof. Greniewskiego. Związki, jakie występują w gospodarce między procesem rzeczowym i działalnością kredytową, pieniężną, rozliczeniową, ograniczona działalność walutowa i prawie żadna działalność czekowa, nie uzasadniają oceny, że w banku istnieje dużo czynności, które można ująć w określone algorytmy. W tym miejscu pragnę nawiązać do stabilizacji danych, o których mówił w słowie wstępnym prezes Gluck. Stałość parametrów w każdym programie jest rzeczywiście potrzebna i cenna, jeżeli nie chcemy zmieniać zbyt często zapisu. Fakt ten jednak przemawia na niekorzyść argumentacji prof. Greniewskiego. Związki natury finansowo-pieniężnej należą, moim zdaniem, do tej kategorii, które są mniej stabilne niż związki natury technicznej lub technologicznej.

Mocno również została zaakcentowana sprawa szybkości przetwarzania danych oraz szczególności jednostek, jakimi można operować na szczeblu centralnym przy posiadaniu maszyny elektronicznej. Są to cechy wartościowe, ale nie można o nich mówić tylko ogólnie, wiadomo bowiem, że decyzja każdego szczebla organizacji gospodarczej posiada swój własny cel, że decyzja taka powinna obowiązywać na okres właściwy dla danego szczebla oraz że każdy szczebel operuje właściwymi dla niego jednostkami. Sprawa wymaga więc właściwego danemu szczeblowi doboru jednostek operacyjnych, czyli właściwej szczególności oraz właściwego okresu podejmowania decyzji, a więc i właściwej szybkości przetwarzania danych.

Z tego co powiedziałem, wynika przede wszystkim to, że zakup maszyny, o której tu mowa, wymaga konkretnego przygotowania listy zamówień, kierowanej pod adresem maszyny. Podkreślam słowo „konkretny”. Tutaj ogólniki nie wystarczają tak samo, jak nie mogą one stanowić podstawy przy podejmowaniu jakiegokolwiek decyzji inwestycyjnej.

Doceniam zjawisko postępu technicznego, które jest motorem postępu gospodarczego. Chodzi jednak o to, aby kupiona maszyna nie stała bezczynnie. Chodzi o to, co jest jeszcze gorsze, aby — maskując bezczynność maszyny — nie marnowało się jej pracy na rzeczy, które z powodzeniem rozwiązuje się dotychczasowymi metodami lub rzeczy wręcz zbędne.

Można przyjąć inny punkt widzenia, mianowicie potraktować zakup maszyny jako konieczną podjętą do rozpoczęcia prac związanych z formułowaniem programów i obliczaniem parametrów występujących w tych programach. Często bowiem tak bywa, że napotykane trudności przełamuje się dużo szybciej pod naporem potrzeby zatrudnienia zakupionej maszyny. Sprawa oceny, czy tego rodzaju podjęta jest w naszym przypadku konieczna, jest rzeczą dość trudną. Pewne jest jednak, że wybór tej drogi jest o wiele bardziej kosztowny niż zakup poprzedzony przygotowaniem konkretnych zamówień. Mogą one być błędnie sformułowane. Błąd ten bowiem często uwiadamia się dopiero po uzyskaniu rozwiązania. Ważne jest jednak, aby programy takie były. W przeciwnym razie maszyna będzie czekać albo robić rzeczy niepotrzebne.

Dyrektor A. Banasiński z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń stwierdził, że w dziedzinie ubezpieczeń omawiane zagadnienie jest stosunkowo proste. Dziś, na świecie około trzystu zakładów ubezpieczeń posiada w przybliżeniu sto elektronicznych maszyn cyfrowych. Wykonują one wszelkiego rodzaju opracowania — zestawiają ilość ubezpieczeń, składki itp. Maszyna potrafi sprawdzić ważność i wysokość sum ubezpieczenia, zlikwidować szkodę, to znaczy skontrolować prawidłowość obliczenia, a na przykład w razie uszkodzenia zasadniczych części, które trzeba wymienić w samochodzie, maszyna dokonuje porównania z aktualnym cennikiem, wystawia odpowiedni dokument likwidacyjny, zlecenie do banku itd. Wszystkie te dokumenty uznawane są za całkowicie wiarygodne. Oczywiście, jako produkt uboczny, maszyna przeprowadza oprócz tych czynności manipulacyjno-technicznych cały szereg kalkulacji matematyczno-ekonomicznych, na przykład ustalenie wysokości rezerw, co do tej pory było sprawą bardzo skomplikowaną. Nic dziwnego, że w tym marginesowym dziale gospodarki narodowej sprawa ta w każdym razie nie budzi już zastrzeżeń i nie ma potrzeby uzasadniać zastosowania tych maszyn. Dlatego zastanowić się trzeba, jaka jest sytuacja, jeśli chodzi o Ministerstwo Finansów, a zwłaszcza o Narodowy Bank Polski w dziedzinie wykorzystania tych maszyn.

Wydaje się, na tle tego, co już zostało powiedziane, że są trzy zasadnicze zadania. Pierwsze, od którego logicznie należałoby zacząć, to jest odciążenie księgowości i statystyki. Niewątpliwie tego rodzaju prace maszyna robi lepiej i sprawniej, taniej, dokładniej i szybciej. Chociaż nie to jest jej głównym zadaniem. Pamiętać jednak należy, że udoskonalenie ewidencji, sprawozdawczości budżetowej, planu kasowego i rozliczeń dewizowych daje, jako produkt uboczny, bogactwo informacji.

Na pewno dla Ministerstwa Finansów, a szczególnie dla Narodowego Banku Polskiego najważniejsze jest zagadnienie kontroli szeregu funduszy, które są do dyspozycji gospodarki narodowej po to, aby rozwijała się ona możliwie w sposób harmonijny. Są to fundusze: amortyzacji, kosztów, inwestycyjne, obrotowe, ubezpieczeniowe. Pełnią one rolę samoregulacji gospodarki narodowej i właściwego jej sterowania w kierunku zamierzonym przez politykę gospodarczą.

Wiadomo, że występuje w nich zawsze cybernetyczne sprzężenie zwrotne. Problem stanowi tylko dobranie odpowiedniego sprzężenia, aby przy nim czynnik transformacji był odpowiednio wyregulowany. Musi on być optymalny, ażeby te warunki, o których była mowa, zostały spełnione. Przede wszystkim musimy mieć więc informacje i to w ilości możliwie jak największej, jeżeli chodzi o aktualne zużycie funduszu.

Tak więc pierwszym problemem jest stopniowe udoskonalenie i przyspieszenie ewidencji, na przykład w zakresie planu kasowego, sprawozdawczości budżetowej, funduszy inwestycyjnych lub innych. To jest zasadnicze zadanie maszyny i można wyrazić pogląd, że jest ono do wykonania stosunkowo łatwe.

Drugim zadaniem ośrodka elektronicznego przetwarzania danych jest udoskonalanie planowania i oczywiście badań ekonomicznych. Wreszcie trzecie zagad-

nienie sprowadza się do wykonywania zadań operacyjnych, które można wykonać w poszczególnych resortach albo w poszczególnych przedsiębiorstwach.

Istnieje cały szereg typowych modeli zadań operacyjnych. Na przykład **zagadnienia związane z transportem, zagadnienia kosztów, zapasów** — występują w wielu przedsiębiorstwach. Otóż wydaje się, że Centrum Elektroniczne powinno się tym zająć i to możliwie wcześniej, aby przynajmniej te typowe modele rozwiązać teoretycznie, opracować programy i być gotowym do obliczeń praktycznych.

Jaka wobec tego będzie rola banku? Jak wiadomo, Narodowy Bank Polski pełni kontrolę wykorzystania funduszy, ale dotychczas ma ona raczej charakter formalny. Trudno zwiększać zasięg tej kontroli i badać, czy fundusze, środki, jakie przedsiębiorstwa posiadają, zostały optymalnie wykorzystane. Jeżeli istnieją takie modele, to przy zetknięciu się z pewnymi zagadnieniami w czasie kontroli bankowej można łatwo sprawdzić, czy na przykład problem transportu został optymalnie rozwiązany w danym zjednoczeniu czy w danym przedsiębiorstwie. Jeżeli tego rodzaju programy będą przygotowane, to bez trudności można dokonać przeliczeń i wykazać naocznie, że środki, którymi rozporządza dane przedsiębiorstwo czy zespół przedsiębiorstw, nie są w sposób najwłaściwszy wykorzystane.

Niezależnie od tego, jeśli modele typowych badań operacyjnych będą przygotowane, to ośrodek elektroniczny tym łatwiej będzie mógł spełniać rolę usługową, o której mówił prezes Gluck. Można to sobie wyobrazić w ten sposób, że nie czekając na kontrolę bankową, cały szereg przedsiębiorstw lub instytucji, które podobne problemy posiadają, zwracać się będą do ośrodka z prośbą o dokonanie obliczeń.

Nie można twierdzić, że wszystkie zagadnienia zostaną w ten sposób rozwiązane. Przy pomocy klasycznych modeli rozwiązuje się 75—80% problemów natury ekonomicznej w poszczególnych przedsiębiorstwach. Jeżeli 80% obliczeń przy pomocy tych klasycznych modeli będzie rozwiązanych i te obliczenia próbne czy kontrolne wykona ośrodek, to zarysowuje się przed nim ogromne zadanie i nie ma obawy o jakiegokolwiek niepełne wykorzystanie maszyny. Wydaje się, że tak jest pomyślana rola ośrodka, między innymi, w uchwale Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Oczywiście, że realizacja takich zadań wymaga spełnienia całego szeregu warunków, jak przeprowadzenie odpowiedniego szkolenia, przygotowania, możliwej popularyzacji itd. Istnieje jednak niedawno powołany Instytut Finansów, który mógłby, jeśli chodzi o tę część zadań, które będą stały przed ośrodkiem, zająć się ich opracowaniem teoretycznym.

Wiceprezes NBP, prof. B. Blass wyraził pogląd, że niekiedy o poznawczym programie maszyny elektronicznej mówi się lekceważąco, że miałyby on dotyczyć prac ewidencyjno-statystycznych, a to nie zapewniałoby całkowitego wykorzystania techniki elektronicznej.

Problem polega na tym, że szybkość, bogactwo i dokładność poznawania jest zasadniczym elementem całej naszej pracy. I dlatego wydaje się, że biorąc jako punkt wyjścia zadanie znacznego rozszerzenia dzisiejszego programu poznawania rzeczywistości, jego zakresu i dokładności, można już pokusić się o stworzenie programu dla maszyny elektronicznej. W dziedzinie uzyskiwania informacji pole do działania jest bardzo duże, mając oczywiście na uwadze całe Ministerstwo Finansów, a nie tylko bank. Można wyrazić przekonanie, że prawdopodobnie informacje, jakie uzyskujemy, dotyczą tylko nieznaczącej części tych zagadnień, które powinniśmy znać. Zwiększenie zakresu zbierania informacji nie jest dziedziną nową ani nową jakością, jest to nowa ilość, która może nam dać w dziedzinie przewidywań nową jakość.

Drugie zagadnienie, to ścisłość naszych przewidywań. Na podstawie doświadczeń należałoby podnieść dwa momenty. Pierwszy z nich to brak dostatecznych informacji dla dostatecznie precyzyjnego przewidywania. W tej dziedzinie może nam pomóc technika elektroniczna, jeżeli potrafimy określić zakres po-

znawczy, niezbędny dla przewidywań. Jeśli idzie o trafność, to w dziedzinie planowania finansowego opieramy się o trend rozwojowy, który jednakże nierzadko zawodzi. Widocznie w niedostatecznym stopniu uwzględniamy wahania sezonowe i nie potrafimy w dostatecznej mierze przewidywać wpływu zdarzeń przypadkowych. Nie oznacza to, że nasze plany finansowe nie sprawdzają się. Ale nawet wtedy, kiedy one się sprawdzają, nie mamy dostatecznego przekonania, że nasze przewidywania były prawidłowe. Niekiedy jesteśmy skłonni uznać to za przypadkowy zbieg okoliczności.

Trzeba mieć na uwadze, że cała nasza myśl planistyczna nie jest nastawiona na przewidywanie jakiegoś koniunkturalnego cyklu, na przewidywanie ukształtowania się zdarzeń bez naszej ingerencji bezpośredniej lub pośredniej. Aparat planistyczny i wykonawczy jest przy tym przede wszystkim nastawiony na bezpośrednie kierowanie gospodarką, a w mniejszym stopniu na stosowanie pośrednich instrumentów oddziaływania. Przekonanie, że trafność przewidywań i działania pośrednich instrumentów (a instrumenty finansowe są przede wszystkim instrumentami pośrednimi) może przynieść prawidłowe rezultaty, nie jest z tego powodu zbyt mocno ugruntowane. Niekiedy zaś uważa się nawet, że zakres posiadanych informacji jest już obecnie nadmierny. A stąd niedocenianie problemu rozszerzenia informacji, a także prognoz i nadmierne zaufanie do rezultatów bezpośredniego, dyrektywnego kształtowania zjawisk gospodarczych.

Dalsze zagadnienie, to na jakiej podstawie działać. Można oczywiście — w ślad za profesorem Greniewskim — uważać, że udzielenie kredytu jest zezwoleniem na zakup towaru, lub w ślad za dyrektorem Banasińskim, że prawidłowe pokierowanie sposobem wykorzystania funduszy jest równoznaczne z pokierowaniem wydarzeniami gospodarczymi.

Czy jednak tak rzeczywiście jest i czy chcemy, żeby tak było? Co do pierwszego pytania, to można odpowiedzieć, w sposób raczej bezsporny, że tak nie jest. Udzielenie kredytu nie jest w naszej gospodarce zezwoleniem na zakup towaru. Regulowanie określonych wydarzeń gospodarczych przy pomocy kształtowania funduszy nie jest instrumentem, który jednoznacznie kształtuje gospodarkę.

Co do pytania drugiego, to przy próbie udzielenia odpowiedzi na nie, wkraczamy w problematykę całości systemu funkcjonowania gospodarki planowej. Idzie o to, czy w ramach gospodarki planowej przebieg wydarzeń gospodarczych powinien być w sposób szeroki i decydujący kierowany strumieniem pieniądza?

Dla gospodarki kapitalistycznej odpowiedź jest jednoznaczna. Jeśli na przykład dyrektor fabryki chce kupić maszynę, to musi albo mieć pieniądze, albo otrzymać kredyt. W gospodarce socjalistycznej sprawę tę w większym stopniu przesądza możliwość kupienia maszyny. Nie ma przy tym współdecyzji instancji przyznającej środki finansowe bezwrotne lub zwrotne i jest co najmniej wątpliwe, czy taka współdecyzja byłaby w szerokim zakresie celowa lub pożyteczna.

Teoretycznie jest możliwe podniesienie roli pieniądza i uczynienie z niego instrumentu kształtującego w większym stopniu życie gospodarcze. Jest to w ogóle zagadnienie wzmocnienia instrumentów oddziaływania pośredniego. Jeśli jednak bierzemy za punkt wyjścia istniejącą sytuację, to musimy sobie zdawać sprawę z tego, że cały nasz program poznawczy i programowanie decyzji przy pomocy techniki elektronowej musi silnie wkraczać w zakres działania centralnej instytucji planistycznej i nawiązywać do elementów bezpośredniego kształtowania zjawisk i proporcji gospodarczych.

I tu dochodzę do węzłowego problemu, a mianowicie czy w ramach obecnego systemu funkcjonowania naszej gospodarki programowanie pracy aparatu finansowego nie musi być integralnie związane z programowaniem całości rozwoju gospodarczego na podstawie elementów rachunku bezpośredniego? Od odpowiedzi na to pytanie zależy kierunek prac nad zbudowaniem programu dla maszyny elektronowej.

Dyrektor L. Siemiątkowski, nawiązując do wypowiedzi prezesa Glucka w sprawie włączenia się ekonomicznych pracowników banku do prac związanych z elektronicznym przetwarzaniem danych, wyraził pogląd, że uwagę powinno się skoncentrować na tym, aby cały szereg problemów, którym możemy nadać postać równań liniowych, był ewentualnie rozwiązywany przy pomocy maszyn elektronicznych. Do realizacji tego zadania można przystąpić od razu, przed zainstalowaniem maszyny, która ma być zakupiona dla Centrum Elektronicznego. Należy już rozpocząć próby wypracowywania metod analizy czy rozwiązywania pewnych problemów przy pomocy wspomnianej metody. Wydaje się, iż najważniejsze jest stworzenie bazy nie tyle technicznej, co bazy ludzkiej, kadrowej.

Chodzi o przygotowanie tych pracowników, którzy się tymi problemami zajmują i mają w tym zakresie pewne doświadczenia. Na tym odcinku jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od poważniejszego zaawansowania. Na ogół nie stosowano, a nawet nie próbowano wykształcić metody tych badań. Wydaje się, że przystępując do problemu, należy przede wszystkim położyć nacisk na zagadnienie organizacyjne.

Dyrektor W. Pruss stwierdza, że jeśli chodzi o zastosowanie maszyny elektronicznej w operacjach bankowych, to jest ono proste. Dla wielu czynności typu księgowego czy sprawozdawczego, maszyna może być zastosowana, i to będzie zapewne dość poważne odciążenie w tej dziedzinie. Natomiast, jeśli chodzi o prace typu ekonomicznego, to przede wszystkim wyłania się sprawa wykorzystania maszyny do sprawozdawczości i analizy ekonomicznej. Wykorzystanie maszyny elektronicznej w sprawozdawczości nie jest zapewne żadnym problemem, ale jeśli się rozpatruje zagadnienie w aspekcie wprowadzania informacji, to nie należy spodziewać się rewelacyjnych oszczędności czasu pracy w stosunku do obecnego systemu, gdyż dla przeniesienia danych na taśmę czy kartę dziurkowaną należy tak samo uderzać w klawisze jak przy normalnych maszynach sumujących.

Powstaje zatem problem, dla jakich celów wykorzystywać maszynę. Zapewne dla obliczania związków i wyciągania wniosków, które później byłyby wykorzystane. Nasze metody wyszukiwania związków między wielkościami ekonomicznymi są oczywiście dotychczas bardzo prymitywne i dlatego nasze dotychczasowe doświadczenia nie mogą mieć zasadniczego znaczenia. Jednak doświadczenie uczy, że związki natury technicznej są na ogół proste, natomiast związki ekonomiczne są raczej skomplikowane, na przykład wielkość produkcji a wielkość zapasów. Okazuje się, że prawidłowości w tej dziedzinie są bardzo wątpliwego typu. Właściwie nie ma takiej sytuacji, aby na przykład jakaś przeciętna powtarzała się przez szereg lat. Obserwujemy wyraźny brak prawidłowości w badanych związkach ekonomicznych.

W tej dziedzinie, gdzie przewiduje się rozwój zjawisk ekonomicznych, praca nabiera charakteru badań cykliów koniunkturalnych. Istnieje opinia, że przewidywanie cykliów koniunkturalnych jest sztuką, a nie nauką. Nie ma możliwości zastosowania takich wzorów, które można by dokładnie powtarzać i które pozwalałyby bezbłędnie dokonywać przewidywań na najbliższą przyszłość. Wydaje się, że przy pomocy maszyny elektronicznej będziemy mogli ułatwić sobie naszą pracę. Wyszukiwanie związków dotyczących przyszłości będzie mogło być dokonywane znacznie dokładniej, w szerszym zakresie, ale ostateczne wyciągnięcie wniosków będzie należało do człowieka. Można przyjąć, że maszyna nie potrafi sporządzić planu kasowego, gdyż właściwie nie jest to plan, lecz przewidywanie przyszłości. Maszyna może nam dać tylko szereg informacji szerszych, dokładniejszych niż dane posiadane obecnie. Wydaje się celowe rozpoczęcie wielu prac przygotowawczych choćby tylko dlatego, żeby się przekonać, czy wysuwane wątpliwości są uzasadnione.

W tej chwili wspomniane zależności są badane w ramach dużych agregatów. Można usiłować sprawdzić, jak zagadnienie to wygląda w mniejszych ze-

społach. W każdym razie w tej chwili rysują się znaczne trudności wykorzystania maszyny dla tych celów banku, to jest do analizy ekonomicznej i przewidywania przyszłości. Dużo prostsze wydaje się na przykład wykorzystanie maszyny dla zapewnienia koordynacji wewnętrznej narodowego planu gospodarczego, gdzie ma się na ogół dość stabilne pewne związki techniczne, gdzie ma się określone życzenia i założenia.

Dyrektor J. Lipiński wyraził pogląd, że przy zupełnym braku doświadczeń w zakresie elektronicznego przetwarzania danych mogą istotnie powstawać wątpliwości, czy maszyna elektroniczna będzie w pełni wykorzystana. Nie można niestety dzisiaj w sposób zdecydowany określić ściśle, ile godzin będzie ona pracowała w ciągu doby. Znają jednak z jednej strony parametry techniczne urządzeń, a z drugiej strony przedmiot przetwarzania, można przyjąć, że raczej pracy będzie nie mało.

Mówi się lakonicznie, że zamierza się zautomatyzować sprawozdawczość z wykonania budżetu państwa, planowanie kasowe i związaną z tym sprawozdawczość, księgowość i statystykę płatności zagranicznych. Nie można zapominać, że każdy z tych tematów składa się z wielu programów, często bardzo skomplikowanych, a niemal zawsze pracochłonnych, nawet przy szybkościach elektronicznych.

Przy tym należy pamiętać, że elektroniczna maszyna cyfrowa, o której mówimy, ma służyć nie tylko Narodowemu Bankowi Polskiemu, lecz również i innym instytucjom resortu finansów. W tej chwili portfel zapotrzebowań, zgłoszony przez inne banki i Państwowy Zakład Ubezpieczeń, jest tak bogaty, że nie ma żadnych wątpliwości, iż nie tylko maszyna średniej wielkości, jaką zamierza się kupić, ale nawet dużo większa, nie mogłaby zaspokoić wszystkich potrzeb. Obawy o niepełne wykorzystanie drogiej inwestycji mogą dotyczyć tylko okresu startu. Ale można to uznać w tym szczególnym przypadku za objaw normalny.

Była również poruszona sprawa trafności, z ekonomicznego punktu widzenia, momentu importu omawianej maszyny. Wydaje się, że gdyby nawet przestoje były dłuższe, niż obecnie przewiduje się, to jednak inwestycja będzie opłacalna z innych względów. Do tej pory nie ma w kraju maszyny elektronicznej do przetwarzania danych rachunkowo-statystycznych. Bez posiadania warsztatu doświadczalnego nigdy sprawa ta nie ruszy z miejsca. Nie można dokonać wszystkich przygotowań do uruchomienia systemu, bez możliwości przeprowadzania prób wycinkowych. Jest rzeczą konieczną jak najszybsze wyjście ze sfery przygotowań czysto teoretycznych i rozpoczęcie prac na maszynie, która — aby rozwiać obawy — będzie zdolna do wykonywania zarówno obrachunków księgowo-statystycznych, jak i skomplikowanych obliczeń ekonometrycznych.

Wiceprezes NBP L. Gluck omówił kilka spraw poruszonych w dyskusji. Pierwszą sprawą najbardziej interesującą, jest wątpliwość dyrektora Prussa. Czy rzeczywiście występuje brak prawidłowości w związkach ekonomicznych, czy też nie znamy tych prawidłowości na skutek tego, że mamy małą możliwość uchwycenia i powiązania ze sobą olbrzymiej ilości elementów, które składają się na tego typu prawidłowości i jej odkrycie?

Otóż my jesteśmy w stanie na przykład badać zagadnienie korelacji i związków kształtowania się dochodów pieniężnych ludności, zasobów pieniężnych. Dodajmy do tego strukturę zasobów pieniężnych z podziałem ich na gotówkę i oszczędności. Jeśli jeszcze do tego dodamy kształtowanie się obrotu towarowego, to oczywiście mamy już tak dużo elementów, że nie jesteśmy w stanie tych wszystkich związków uchwycić. Jednocześnie rezygnujemy z całego mnóstwa innych elementów, które występują w tym samym czasie i które w sposób różnorodny są powiązane ze sobą i wpływają na kształtowanie się tych relacji i korelacji. Wydaje się, że przewaga maszyny jest to, iż można jej pamiętać napędzić wielką ilością związanych ze sobą elementów, których my, przy zastosowaniu tylko szarych komórek mózgowych, nie

jesteśmy w stanie uchwycić; szarych komórek, wyposażonych dotąd w protezy w postaci prymitywnego mechanizmu maszyn elektrycznych i elektromechanicznych.

Jeden z socjologów mówił — że kiedy następuje zaćmienie słońca, to w prymitywnym jakimś szczepie, plemieniu, nakazuje się bicie w bębny, robienie hałasu, w celu ułagania Boga, ażeby skończyło się to zaćmienie. Robi się to i po jakimś czasie zaćmienie słońca mija, a zatem sądzić należy, że skutecznie działano. Nie zawsze wiemy, czy to — że rzeczywistość zgodziła się z naszym planem, jest wynikiem naszego działania, czy po prostu działaliśmy w stylu tego dzikiego plemienia — wołając, głoścąc, hałasując — a wszystko to co zaszło, działo się całkiem z innego powodu.

Wydaje się, że nawet uprzytomnienie sobie, że przewidywania sprawdziły się nie na podstawie tych przesłanek, które zakładaliśmy, jest już dużym postępem dla dalszych prac w planowaniu i kierowaniu. Sprawa ta wydaje mi się pierwszorzędnej wagi.

I druga sprawa — słusznie mówił dyrektor Pruss, że w narodowym planie gospodarczym występują w znacznie większej mierze związki typu rzeczowo-technicznego, a zatem ta nowa technika nadaje się raczej do związków typu rzeczowo-technicznego niż do związków ekonomicznych. Oderwanie kształtowania się procesu finansów, całej problematyki finansowej od procesów rzeczowo-technicznych jest związane z niezajomością tych związków. To nie są bowiem procesy, które zachodzą niezależnie od siebie. Procesy rzeczowo-techniczne wyznaczają w bardzo poważnej mierze, jeśli nie w decydującej — kształtowanie się procesów finansowych. Przy obecnych technikach my tego wszystkiego poznać nie możemy, a możemy być przekonani — bo w tej chwili wciąż jeszcze mówimy o przekonaniu — że będziemy mogli poznawać te związki przez zastosowanie nowej techniki.

Magister inżynier S. Wóycicki z Banku Inwestycyjnego podkreślił, że nie był jeszcze poruszony sposób reakcji świata technicznego na rachunek ekonomiczny. Znajduje to przede wszystkim wyraz w wielkości prac projektowych przygotowywanych inwestycji. Na ogół technicy odnoszą się bez zaufania do rachunku ekonomicznego, a to dlatego, że nie daje on konkretnych wyników, a stanowi jedynie przyczynek do dalszych rozważań. Do prowadzenia dalszych wariantów rachunku brak obecnie instrumentu typu protezy, pozwalającej na wykonanie tego typu prac w odpowiednim czasie. Na ogół rzuca się w oczy różnica pomiędzy rachunkiem technicznym i ekonomicznym, na korzyść tego pierwszego.

Dzieje się to nie dlatego, że zjawiska techniczne są bardziej znane albo mniej skomplikowane i mniej powiązane z innymi relacjami niż zjawiska ekonomiczne. Przyczyną tego jest zapewne to, że w technice zastosowano odmienną metodę, polegającą na wprowadzeniu odpowiednich współczynników, które zastosowane w obliczeniach rozstrzygają, czy można zastosować dane rozwiązanie, czy nie.

Wydaje się, że sprawą podstawową jest odszukanie związków, a potem działanie przy pomocy takich czy innych parametrów, które w miarę badań będą pozwalały na zaostanie współczynników bezpieczeństwa i tą drogą stale zbliżać je będą do rozwiązań optymalnych. Odszukanie i odkrycie wspomnianych powiązań jest zadaniem stojącym przed Centrum Elektronicznym. Skoro stosowanie protezy pozwala na szybkie wykonywanie skomplikowanych obliczeń, to wobec tego trzeba patrzeć na wykorzystanie maszyny elektronicznej w nowej sytuacji, która zmienia organizację podejmowania decyzji i przygotowywania danych do tej decyzji. Ponieważ maszyna będzie działać według z góry określonego programu, a zatem można ufać, że wyniki, które się otrzymają, nie będą zniekształcone, dopasowywane do okoliczności lub walki o te czy inne rozstrzygnięcia. Maszyna elektroniczna powinna dać rezultat, do którego można będzie mieć zaufanie i w oparciu o który można następnie budować nowe zadania, opierać się na nich i podejmować dalsze, precyzyjne działania.

Dyrektor M. Krzak z Ministerstwa Finansów stwierdził, że bank jest tą instytucją ekonomiczną, która posiada największy zasób informacji rzetelnych, bo dotyczą one spraw pieniężnych.

Wydaje się, że istotnie, maszyna elektroniczna powinna w pierwszym rzędzie służyć do tego, aby można było zużytkować posiadane dane sprawozdawcze, których nie potrafimy wykorzystać. Jeśli chodzi o planowanie, to zapewne ten temat może być bardzo szybko rozwiązany przez maszynę elektroniczną i oczywiście z tego punktu widzenia byłaby ona nie wykorzystana, przy czym bardzo skomplikowane jest zagadnienie planowania optymalnego. Raczej tego nie da się uzyskać, natomiast przyspieszy się pewne prace planistyczne. Można przypuszczać, że maszyna spełniłaby kapitalne zadanie, gdyby udało się rozszerzyć sprawozdawczość planu kasowego, który jest w tej chwili podstawowym instrumentem obserwacji, a szczególnie tych wszystkich elementów, które składają się na obrót pieniężny.

W Ministerstwie Finansów departamenty branżowe dysponują dużą ilością danych, których nie jesteśmy w stanie przetrawić. Okazuje się, że na dwadzieścia kilka rodzajów informacji, które są bardzo przydatne, wykorzystuje się zaledwie kilka. Nie powinno się iść w kierunku ograniczania ilości danych tylko dlatego, że nie potrafimy ich wykorzystać. Raczej należy uprościć technikę albo przystosować ją lepiej do istniejących potrzeb. Z tego punktu widzenia sprawa może budzić ogromny entuzjazm i nie powinno nas niepokoić to, że maszyna nie będzie wykorzystana.

Ponieważ była tu mowa o wizji, to wydaje się, że jedną z wizji byłby rozwinięty bilans Narodowego Banku Polskiego, który odpowiadałby na te pytania, które stawia się przy rozwiniętym bilansie finansowym państwa.

Gdyby można było podjąć prace przygotowawcze nad tym, ażeby bilans Narodowego Banku Polskiego przekształcić w rozwinięty bilans finansowy państwa, to rozwiązane byłoby kapitalne zagadnienie koordynacji wszystkich planów finansowych. Oczywiście, że to wymagałoby wielkich zmian w księgowości Narodowego Banku Polskiego, innego podziału kont i wprowadzenia ewidencji obrotu.

Dyrektor S. Majewski z Ministerstwa Finansów wyraził pogląd, że są możliwości wykorzystania maszyn elektronicznej, niezależnie od tego, co mówił profesor Greniewski i co w zasadzie pokrywa się z kompletnym programem działania, który przedstawia w tej chwili ośrodek elektronicznego przetwarzania danych. Można na tę sprawę spojrzeć bardziej optymistycznie w tym sensie, że ośrodek mógłby być dla nas bardzo pomocny dla pogłębienia poznania związków zachodzących między kształtowaniem się poszczególnych wielkości ekonomiczno-rzeczowych i wielkości finansowych. Dla osiągnięcia tego celu niezbędne jest dokonanie pracochłonných wyliczeń korelacji, zachodzących na poszczególnych odcinkach.

Całkowicie słuszny jest pogląd prezesa Glucka, że nasze przekonanie o tym, iż istnieje duża zmienność elementów kształtowania się czynników finansowych, że brak jest prawidłowości czy wyraźnej korelacji, zachodzącej pomiędzy poszczególnymi zjawiskami w resorcie finansów, jest na pewno w dużym stopniu odzwierciedleniem naszego ubożego aparatu poznawczego i posługiwania się takim agregatem danych scentralizowanych, który nie pozwala na wykrycie zachodzących prawidłowości. Operując przykładem budżetu państwa wydaje się, że ośrodek elektrycznego przetwarzania danych będzie miał na celu nie tylko przyspieszenie osiągnięcia materiałów sprawozdawczych i analitycznych w obecnym zakresie, ale również rozszerzenie tego zakresu i odpowiednie utworzenie agregatów prezentowanych na wyższych szczeblach.

Wobec tego że istnieje w naszym resorcie pewna tendencja do daleko idących uproszczeń nie tylko w stosunku do tego stanu, który był kiedyś, ale i w stosunku do tego stanu, który istnieje obecnie w zakresie sprawozdawczości budżetowej, wydaje się, że

jeżeli uprościmy zbytnio zakres tej sprawozdawczości na szczeblu zbiorczego sprawozdania jednostki budżetowej, to utraci się przez to możliwość odpowiedniego ustalania korelacji zachodzących pomiędzy poszczególnymi wydatkami, a tym samym ograniczy się możliwość w zakresie opracowania prawidłowych algorytmów, które można rozumieć praktycznie jako przejście od danych sprawozdawczych do danych planistycznych.

Proces automatyzacji rachunkowości budżetowej, podjęty dla przyspieszenia sprawozdawczości, powinien być także pomyślany jako środek do wzbogacenia informacji, które mogłyby pozwolić na bardziej prawidłowe przewidywanie wykonania budżetu czy też jego planu rocznego.

Istnieje jeszcze inny element, który mógłby być również zbadany i rozważony, a mianowicie czy maszyna elektroniczna nie mogłaby być wykorzystana przy sporządzaniu konkretnych projektów budżetu, opartych jeszcze o tradycyjną metodę planu. Wszyscy wiemy o tym, że w zakresie opracowania budżetu musimy rezygnować z całego szeregu informacji i z całego szeregu związków przyczynowych, chociażby dlatego, że nie jesteśmy w stanie ich przetworzyć. Na pewno mamy znacznie bogatszy materiał do planowania. Oczywiście zawsze się zakłada, że w jakimś stopniu ten materiał będzie analizowany bądź pomocniczo wykorzystany i z tego względu zachodzi pewna rozbieżność pomiędzy efektywnym wykorzystaniem a faktycznym posiadaniem. Dlatego można byłoby postawić zagadnienie wykorzystania ośrodka elektronicznego przetwarzania danych również z tego właśnie punktu widzenia.

Oczywiście słuszną jest teza, że jeśli chodzi o dalsze idący cel optymalnego planowania finansowego, co jest jak najściślej związane z planowaniem rzeczowym, zachodzi konieczność bardzo ścisłego współdziałania na odcinku prac prowadzonych przez Komisję Planowania i Ministerstwo Finansów.

Reasumując, wydaje się, że nie należałoby dyskusji zakończyć akcentem, iż jest za wcześnie na podejmowanie decyzji w sprawie zakupu maszyny i w sprawie uruchomienia Centrum Elektronicznego. Szczerze mówiąc, taki akcent można było wyczuć nie tylko w wypowiedzi dyrektora Prussa, ale również w pewnym sensie w wypowiedzi dyrektora Sulmickiego.

Magister inżynier L. Mebel z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów wysunął dwie tezy: jedną — że udział przetwarzania informacji w zarządzaniu procesami ekonomicznymi jest elementem podstawowym, drugą — że proces elektronicznej przetwarzania danych jest nieodwracalny jako proces pozytywny w skali całego świata, a wobec tego i w naszym kraju. Stwarza to konieczność poszerzenia pewnych przygotowań.

Aby automatyzować przetwarzanie danych, trzeba mieć odpowiednie narzędzie i na tym odcinku można już zanotować pewne osiągnięcia. W tym roku będzie w Polsce około trzydziestu maszyn elektronicznych, w większości wyprodukowanych w kraju i przeznaczonych do obliczeń naukowo-technicznych. Nie będzie natomiast ani jednej maszyny do przetwarzania danych, a więc dla tak zwanych prac administracyjnych.

W konsekwencji nie mamy żadnego doświadczenia, nie wiemy, jak elektroniczne maszyny będą się zachowywać w rzeczywistości w pracach rachunkowo-statystycznych. Dotyczy to nie tylko maszyn wyprodukowanych w Polsce, ale również maszyn zakupionych za granicą. Nie wiemy, gdzie je zlokalizować, ile ich potrzeba, jakie powinny być ich parametry itd. Dlatego uruchomienie ośrodka elektronicznego przetwarzania danych w Narodowym Banku Polskim, który będzie wyposażony w maszynę, miejmy nadzieję pod koniec roku 1964, ma duże znaczenie. Maszyna ta o niemałych możliwościach daje olbrzymią szansę dla rozwoju elektronicznego przetwarzania danych w całym kraju. W pewnym sensie będzie to miernik, który pozwoli określić, czego się można po tej technice spodziewać.

To wskazuje na rolę, która siłą rzeczy przypadnie Narodowemu Bankowi Polskiemu, ale także wskazuje na szereg zagadnień, które w tym pierwszym centrum będzie trzeba zbadać, przeanalizować, aby stwierdzić, jak ma być zorganizowany taki ośrodek, jak zorganizować eksploatację maszyny, jaka jest zależność między katalogowymi parametrami technicznymi a parametrami użytkowymi, jakie jest ich znaczenie, jakie są najodpowiedniejsze nośniki informacji. Jednym słowem chodzi o bardzo liczne zagadnienia techniczno-eksploatacyjne, które zaledwie można w tej chwili wymienić. Niezbądanie tych zagadnień, niezbadanie sobie z nich sprawy, w dużym stopniu mogłoby zahamować rozwój elektronizacji przetwarzania danych w całym kraju.

Profesor H. Greniewski z Uniwersytetu Warszawskiego polemizował z dyrektorem Sulmickim, stwierdzając, że jest zupełnie niezrozumiałe, w jaki sposób i na jakiej podstawie jest on przekonany, że wśród tylu nie wykorzystywanych danych sprawozdawczych tygodniowych, miesięcznych, kwartalnych, które się zbiera, a które nie mogą być zużytkowane w pełni z powodu braku maszyny, nie znajduje się korelacji praktycznych. Może uwaga o potrzebie ich ustalania wyrażona była w sposób zbyt ogólnikowy, bo poruszona była sprawa korelacji w ogóle, bez podkreślenia tego, że chodzi głównie o korelacje wielorakie, a dopiero te należy obliczać na maszynach.

Jest niezrozumiałe, dlaczego takich korelacji nie da się znaleźć między danymi finansowymi i dlaczego nie ułatwić w ten sposób sporządzania planu kasowego, który, jak wiemy, opracowywany jest zawsze w atmosferze pewnego napięcia nerwowego.

Natomiast słuszne są uzupełnienia, które wyłożył się w trakcie dyskusji. Powiedziano, że należy szukać korelacji nie tylko między danymi finansowymi, ale także między danymi pieniężnymi i rzeczowymi. Na pewno należy ich szukać i na pewno źródła informacji istnieją i są dostępne dla banku, a jeśli nie, to mogą się one stać dostępne. Wydaje się to sprawą dużej wagi i możliwości takiej nie powinno się tracić z oczu.

Profesor doktor J. Pajestka z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów wyjaśnił, że gdyby ktoś zapytał bez komentarzy, gdzie powinna być wykorzystywana maszyna elektroniczna, w banku czy w Komisji Planowania, odpowiedź brzmiałaby niewątpliwie — w Komisji Planowania.

Gdyby natomiast ktoś zapytał nie z punktu widzenia efektywności i celowości, ale gdzie łatwiej, skuteczniej i szybciej można ją będzie wykorzystać — odpowiedź oczywiście byłaby inna — w Narodowym Banku Polskim. Przyczyna tego jest to, że zasób informacji pierwotnych i ich wiarygodność w aparacie finansowym jest znacznie większa i lepsza niż informacji innego typu, a w szczególności informacji planistycznych, którymi dysponuje Komisja Planowania.

Wprowadzenie systemu elektronicznego przetwarzania danych wymaga wewnętrznej dyscypliny, porządku i stabilności, która w większym stopniu, jak się wydaje, rozwinięta jest w aparacie finansowym. Już sama myśl o wprowadzeniu maszyny elektronicznej w przedsiębiorstwach może budzić największe obawy.

Poza tym — i to chyba nie jest bez znaczenia — w banku mogą być stosowane modele bardziej proste, w zasadzie analityczne, a nie od razu optymalne. Modele optymalne i dynamiczne są niezwykle skomplikowane i poradzić sobie z nimi jest dość trudno. Wydaje się, że istnieje szeroki zakres prac, gdzie łatwiejsze modele analityczne mogą być wykorzystane.

Wreszcie nie można zapominać, że bank ma pewne tradycje, ma własne maszyny analityczno-liczące i swoje Centrum Elektroniczne i dlatego za instalowanie maszyny matematycznej oraz stworzenie takiego ośrodka w aparacie finansowym, w szczególności w banku, jest rozwiązaniem bardziej rozsądnym.

Za ten ośrodek właściwie wszyscy powinni być w jakiś sposób odpowiedzialni, a nie tylko Narodowy Bank Polski. To jest pierwszy ośrodek, a jego praca i wykorzystanie maszyny elektronicznej będzie związane nie tylko z Ministerstwem Finansów, z bankiem, ale w szerokim zakresie i z innymi instytucjami finansowymi. W związku z tym można wysunąć wniosek, że aczkolwiek bank stworzył już Centrum Elektroniczne, które przygotowuje programy, to jednak niezbędne jest stworzenie innego zespołu na szerszej płaszczyźnie, w jakimś sensie odpowiedzialnego za wykorzystanie tego nowego narzędzia, jakim jest maszyna elektroniczna.

Chodzi przede wszystkim o włączenie do tego zespołu ludzi, którzy mogliby zająć się przygotowaniem analizy ekonomicznej i jej pogłębieniem. Wydaje się, że stworzenie takiego zespołu, chociaż w szczegółach dyskusyjne, jest potrzebne i byłoby wyrazem rozszerzenia odpowiedzialności za wykorzystanie ośrodka elektronicznego przetwarzania danych poza Narodowy Bank Polski. Niezależnie od tego wewnętrzne przygotowanie ekonomiczne w banku ma duże znaczenie, przy czym udział w nim Biura Ekonomicznego Narodowego Banku Polskiego wydaje się rzeczą absolutnie konieczną.

Na zakończenie spotkania dyskusję podsumował Wiceprezes Narodowego Banku Polskiego i Przewodniczący Rady Programowej „Wiadomości NBP”, Ob. Leopold Gluck. Zwrócił on uwagę, że część uczestników dyskusji wyrażała swe wątpliwości w możliwości znalezienia w pracy bankowej związków ekonomicznych i korelacji, które nadawałyby się do opracowywania przy wykorzystaniu maszyny elektronicznej, część zaś dyskutantów jest przekonana o istnieniu tego rodzaju związków i korelacji.

Wyrażane w dyskusji wątpliwości opierają się jednak na naszych dotychczasowych doświadczeniach, w trakcie których posługiwaliśmy się prymitywną aparaturą techniczną, co całkowicie uniemożliwiało ujawnianie i formułowanie związków ekonomicznych i korelacji bardziej skomplikowanego charakteru.

Właśnie wykorzystanie możliwości, jakimi rozporządza maszyna elektroniczna, daje dopiero sposobność do zbadania, czy i w jakim zakresie istnieją prawidłowości i wzajemne związki między różnymi wielkościami gospodarczymi (rzeczowymi) i finansowymi. Decydujące znaczenie dla powodzenia naszych przedsięwzięć w dziedzinie zastosowania elektroniki w pracach banku ma przygotowanie odpowiedniej kadry pracowniczej. W tworzeniu tej kadry powinno być w pełni wykorzystane doświadczenie zdobyte przez starą kadrę pracowników ekonomicznych banku: powinno się doprowadzić do pełnego współdziałania tych pracowników z nową kadrą fachowców w dziedzinie zastosowania elektroniki w pracach ekonomicznych banku.

Jeśli chodzi o określenie terminu wprowadzenia do naszej pracy systemu elektronicznego przetwarzania danych, to istnieje pewien moment ryzyka. Trzeba jednak wziąć pod uwagę i to, że wykorzystanie maszyny elektronicznej w pracach banku stworzy warsztat doświadczalny dla całego kraju, a więc od terminu zastosowania maszyny w banku zależą w pewnej mierze i dalsze możliwości szerszego wykorzystania nowej techniki w pracach planistycznych, sprawozdawczych, jak i w badaniach operacyjnych.

Słuszny jest z tego względu postulat profesora Pajestki, aby odpowiedzialność za zastosowanie systemu elektronicznego przetwarzania danych w pierwszym tego rodzaju ośrodku w kraju, jakim ma być Narodowy Bank Polski, ponosił szerszy zespół ekonomistów, w skład którego wchodziłoby również ekonomistów spoza resortu finansów.

Jeszcze raz trzeba podkreślić, że mimo niewątpliwych trudności, które napotykać będziemy przy praktycznym wprowadzaniu systemu elektronicznego przetwarzania danych, zastosowanie maszyny elektronicznej stwarza zupełnie nowe możliwości w dziedzinie prac planistycznych, badawczych, sprawozdawczych. Wielka szybkość działania maszyny umożliwia rozszerzenie zakresu i pogłębienie tych prac.

JERZY KATYŃSKI
Kraków

Niektóre problemy aktualnych przepisów kredytowych

Jedną z wielokrotnie podkreślanych i dyskutowanych cech aktualnie obowiązującej instrukcji służbowej Narodowego Banku Polskiego o kredytowaniu i kontroli przedsiębiorstw jest tak zwana „ramowość” przepisów. Jakkolwiek byśmy chcieli zdefiniować to określenie, to w praktyce bankowej najważniejszą jego cechą jest przeniesienie znacznej części odpowiedzialności za prawidłowość decyzji gospodarczej z autora przepisów na ich wykonawców, a zatem na szczebel oddziału operacyjnego i jeszcze dalej — na poszczególnego inspektora kredytowego.

Byłoby truizmem rozwijanie od dawna znanej tezy, głoszącej iż wobec niesłychanej różnorodności przejawów życia gospodarczego, słuszniej jest zdać się na swobodną — do pewnego stopnia — decyzję oddziału banku, najlepiej zorientowanego w całości zagadnienia, niż próbować znaleźć a priori gotowe rozwiązania odpowiednio „dopasowane” do każdego wypadku, jaki może kiedykolwiek zdarzyć się w praktyce.

W tej słusznej zasadzie kryją się jednak również pewne niebezpieczeństwa. Pojęciem „swobodnej decyzji” i „dostosowaniu do wymogów życia gospodarczego” przypisywane bywają w różnych wypadkach różne znaczenia i w efekcie nie zawsze łatwe jest rozróżnienie, gdzie kończy się swobodna decyzja oddziału banku, oparta na istotnej znajomości sytuacji, a zaczyna się „partyzancka”, gdzie inspektor kredytowy korzysta śmiało z uprawnień pozostawionych mu świadomością przez obowiązujące przepisy, a gdzie — korzystając pozornie z uprawnień — wypacza lub zgola łamie intencje ich autora.

Zasadniczym zatem postulatem, gwarantującym prawidłowe funkcjonowanie obowiązujących przepisów, jest nie tylko ich prawidłowe i nie budzące wątpliwości sformułowanie, ale jednocześnie stworzenie takiej atmosfery wokół systemu kredytowego, tak dokładne zaznajomienie się ogółu zainteresowanych z klimatem, w jakim powstały te przepisy, aby nie było miejsca na żadnego rodzaju nieporozumienia, oczywiście w zakresie samych zasad, nie zaś konkretnych rozwiązań, które zawsze mogą być dyskutowane.

Wielokrotne ogólnokrajowe dyskusje, prowadzone przed wprowadzeniem w życie instrukcji kredytowej, przyczyniły się do zrozumienia jej intencji, mimo to jednak w trakcie jej praktycznego stosowania nasuwały się pewne wątpliwości, wynikające nie tyle z błędnych sformułowań instrukcji, ile z wieloletnich przyzwyczajeń. Konieczne jest zatem analizowanie i dyskusowanie — zwłaszcza w początkowym okresie, na różnych szczeblach — całości przepisów, a zwłaszcza z tych, które stanowią pewną nowość, odbiegając od dawniej stosowanych zasad.

Jeśli idzie o wybór zagadnień do omówienia, to na pierwsze miejsce wysuwa się automatycznie tak zwane „ograniczenie kredytowania”, stosowane obecnie częściowo zamiast dawnego „wyłączenia z kredytowania”. W początkowym okresie dała się zauważyć tendencja przypisywania zmianie zasad w tym zakresie znaczenia jedynie pozornego, nomenklaturowego, przy czym istota „sankcji” pozostawała w praktyce prawie bez zmian. W pierwszym kwartale 1962 roku można było z reguły niemal stwierdzić, że „ograniczenia kredytowania” wkroczyły automatycznie na miejsce dawnych „wyłączeń”, przy czym wysokość kwot pozostała ta sama i oczywiście sankcja dotyczyła tego samego składnika aktywów.

Nie jest trudno wytłumaczyć taki stan rzeczy. Przez długie lata prawidłowe kredytowanie polegało na ściśłym „dopasowaniu” odpowiedniego kredytu (oznaczonego imiennie) do pewnego, równie ściśle określonego, składnika aktywów. Pamiętamy okres, gdy kredyty podzielone były na rozliczne rodzaje, więcej niż przewiduje księgowość dla odpowiednich aktywów,

gdyż ten sam rodzaj zapasów mógł być w pewnych warunkach przedmiotem trzech kredytów (normatywnego, ponadnormatywnego — celowego oraz kredytu na nadzwyczajne potrzeby). Nic dziwnego, że w takiej sytuacji, gdy każda pozycja kredytu musiała być powiązana z odpowiednią pozycją po stronie aktywów, warunkiem dobrego kredytowania, i co za tym idzie punktem honoru dobrego kredytowca, było natychmiastowe wiązanie kredytu ze zmianami w stanie zabezpieczenia.

W tych warunkach nie do pomyślenia stało się przypadek, aby kredyt — bez względu na jego wysokość — mógł istnieć i być tolerowany wtedy, gdy przedmiot kredytowania był nieodpowiedni lub zgół został zlikwidowany. Takie podejście w istniejącym wówczas systemie było niewątpliwie jedynie logiczną konsekwencją obowiązujących przepisów; od tego jednak czasu zmieniło się wiele zarówno w technice kredytowej, jak i w podejściu do przedsiębiorstwa jako kontrahenta banku.

Przed wszystkim należy zastanowić się, w jakim celu stosujemy wyłączenia — czy jak obecnie to nazywamy — ograniczenia kredytowania. Zasada odpowiedniego dostosowania kredytu do przedmiotu kredytowania działała różnie w różnych warunkach, albo pozwalając tolerować pewne nieprawidłowości, albo „uderzając” przedsiębiorstwo zbyt mocno.

W niektórych przedsiębiorstwach pewne zapasy o zwolnionej rotacji (wieloletnie) wyłączano z kredytowania systematycznie z kwartału na kwartał i z roku na rok, przy czym inspektor kredytowania i wszystkie kontrolujące go organy były przekonane, że takie właśnie postępowanie jest nie tylko zgodne z przepisami kredytowymi, ale i gospodarczo słuszne, mimo że nie wywierało ono najmniejszego skutku, ze względu na znikomą wysokość „wyłączeń”.

Z drugiej strony zdarzały się przypadki natychmiastowych „wyłączeń” z kredytowania milionowych kwot, bez względu na sytuację przedsiębiorstwa i jego możliwości, jeżeli na przykład w wyniku inspekcji stwierdzono znaczną ilość towarów zepsutych lub nie nadających się z innych względów do kredytowania. Decyzje podejmowane były często automatycznie, bez względu na towarzyszące im okoliczności.

Pamiętać przy tym należy, że takie „wyłączenie” nie oznaczało faktycznego zaprzestania kredytowania (pojęcie w naszych warunkach właściwie nierealne), ale jedynie zastąpienie kredytu prawidłowego kredytem przeterminowanym. Przedsiębiorstwo było zatem w zasadzie kredytowane dalej, ponosząc jedynie wyższe koszty odsetek.

Metody pracy kredytowej stosowane obecnie, jakkolwiek odmienne od poprzednich, nie stanowią jakiegось radykalnego przewrotu i zupełnego zerwania z przeszłością, ale są logiczną konsekwencją rozwoju systemu kredytowego w kierunku, który rysował się już od dłuższego czasu. Z tego właśnie punktu widzenia „ograniczenie” kredytowania jest mechanizmem sprawniejszym od „wyłączenia”, ale z niego wyrosłym — pozwala jedynie dostosować lepiej działanie banku do rodzaju i wielkości nieprawidłowości, a zatem — co najważniejsze — osiągnąć zamierzony cel gospodarczy. „Ograniczając” kredytowanie, możemy powiązać oddziaływanie z istniejącą nieprawidłowością, możemy na przykład pozbawić kredytu na należności za nieprawidłową politykę w zakresie rozliczeń, kredytu na zapasy ponadnormatywne, za gromadzenie nieprawidłowych zapasów itp., ale przede wszystkim musimy być przekonani o skuteczności stosowanej metody działania.

Nie automatyczne, wynikające z wyliczeń „wyłączenie” czy „potrącanie”, ale świadome, celowe działanie, pomniejszenie kredytu o taką wysokość, jaka

w odniesieniu do konkretnego przedsiębiorstwa w konkretnych warunkach powinna zmusić klienta do usunięcia błędów w gospodarce. (Oczywiście wolno nam nie stosować ograniczeń, gdy mimo istnienia nieprawidłowości mamy przekonanie, że zostaną one usunięte).

Nie jest to zasada łatwa w stosowaniu. Pracownik oddziału operacyjnego dla usprawiedliwienia podjętej decyzji nie może obecnie legitymować się przeprowadzaniem wyliczenia arytmetycznego, nakaznego takim czy innym przepisem instrukcji, lecz znajomością konkretnej sytuacji i celowością swoich posunięć.

Zagadnienie powinno być zresztą potraktowane naleyście szeroko. Istnieją pewne odmiany „ograniczeń kredytowania”, które — mimo swojej nieco zamaskowanej formy — oznaczają w zasadzie „wyłączenie z kredytowania”. Tak na przykład przyjęcie do kredytowania funduszu własnego w obrocie w wysokości mniejszej niż faktyczna, zdarzające się w wielu przypadkach, jest w rzeczywistości niczym innym jak „dopasowaniem” kredytu do prawidłowego przedmiotu kredytowania, a zatem typowym „wyłączeniem” w dawnym stylu. Traktując zatem rozszerzając przepisy aktualnej instrukcji należałoby stwierdzić, że zerwać należy z wszelkim niedokreśleniem, które nie jest wynikiem świadomego i skutecznego oddziaływania, lecz jedynie mechanicznego wyliczenia nieprawidłowości.

Zmniejszenie na przykład funduszy własnych w obrocie, na skutek przejściowej czy innej zaplanowanej lub nie zaplanowanej straty, można uznać za uzasadnione i udzielić kredytu lub uznać za wyraz złej gospodarki i zastosować ograniczenia w wysokości skutecznej albo inny środek oddziaływania; nie należy jednak przy ustalaniu wysokości kredytu poprzestać na mechanicznym przyjęciu planowanego stanu funduszy własnych.

Oczywiście, mogą się zdarzać wypadki, gdy nieprawidłowe aktywa (lub pasywa) osiągają taką wartość, że ograniczenie kredytowania w tej samej wysokości może dać dobre efekty, co jednak nie podważa ogólnej zasady.

Praktyka wykazuje, że jakkolwiek na ogół istnieje konsekwencja w przepisach, to często brak jej jest w ich praktycznym stosowaniu i działanie tradycji silniejsze jest od zdrowego rozsądku. Ci, którzy z trudem przyzwyczaili się do stosowania „ograniczeń” kredytowania zamiast drobniogowo wyliczanych „wyłączeń”, powetują sobie teraz ten „zawód”, uciekając się do równie drobniogowej i równie zbędnej pracy po stronie pasywów. Tradycje te idą jeszcze dalej i stwierdziliśmy, że w tych wypadkach, kiedy zwrócono uwagę na niedopuszczalność i co ważniejsze na niecelowość takich drobniogowych wyliczeń zarówno odnośnie drobnych nieprawidłowości aktywów, jak i drobnych przejściowych zmian w pasywach, odwoływano się do punktu 86c Instrukcji Służbowej A/8.

Oddział, dążąc za wszelką cenę do tradycyjnego ścisłego dopasowania wysokości kredytu do aktualnej wysokości przedmiotu kredytowania, a nie mogąc ani stosować wyłączeń drobnych wartości, ani uwzględnić zbyt nikłych kwotowo przejściowych pasywów, stosował jedynie wyjście, jakie mu pozostało, to jest nie uruchamiał całości przyznanego kredytu, a jedynie taką część, jaka wynikała z dokonanych ad hoc wyliczeń. Jednym słowem oddział dokonywał po prostu regulacji kredytu według starych zasad, znajdując jedynie inną, aktualną nazwę dla tej operacji i stosując pozornie aktualne przepisy.

Z drugiej strony, cytowany przepis jest z reguły niechętnie i zbyt rzadko wykorzystywany. Oddziały wolą nieraz ustalić górną granicę zadłużenia na niskim poziomie, co stwarza pozory stosowania dyscypliny finansowej i w razie potrzeby pozwala uciekać się do wniosków doraźnych lub do kredytu płatniczego, szeroko udzielanego, niż stosować metodę precyzyjną, prostszą i mniej pracochłonną, to jest wyliczać potrzeby kredytowe w realnej wysokości, nawet dość wysoko, a w razie niezbędnej potrzeby, na przykład w razie powstania nieprzewidzianych wysokich luzów (zysk ponadplanowy itp.), ograniczyć przejściowo wykorzystanie kredytu.

Oczywiście, takie ograniczenie, występujące na przykład systematycznie na ultimo okresu, nie znajduje wyrazu w statystyce, na skutek czego przyznane kredyty będą pozornie zawyżone, merytorycznie jednak sprawa będzie w zupełnym porządku.

Faktyczne wykorzystanie kredytu w pełnej przyznanej wysokości nastąpi w momencie złożenia w oddziale odpowiedniej dyspozycji pieniężnej na właściwe odprowadzenie nadwyżek.

Problem uzyskania odpowiedzi na pytanie: „ograniczać kredyt” czy „podwyższać odsetki”, a zatem problem niejako konkurencji dwóch zasadniczych metod oddziaływania nie został dotychczas postawiony w takiej formie publicznie, tym niemniej nurtuje on pracowników oddziałów banku od dłuższego czasu. Trzeba przede wszystkim zauważyć, że uzyskanie jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie byłoby chyba całkowicie sprzeczne właśnie z zasadami aktualnych przepisów, które — unikając gotowych recept — każą stosować metody najwłaściwsze w konkretnym przypadku. Wybór metody wymaga zatem właściwej oceny konkretnej sytuacji, a przede wszystkim jasnego uświadomienia sobie, co właściwie oznacza zastosowanie tej czy innej metody oddziaływania, jaki konkretnie wpływ ma ona na przedsiębiorstwo.

Ograniczenie kredytowania nie oznacza likwidacji odpowiedniej wysokości aktywów w drodze ich sprzedaży, przeznaczenia na złom itp. Z reguły nieprawidłowy aktyw trwa w przedsiębiorstwie nadal i to nie raz przez długi czas, lecz zamiast prawidłowego pokrycia kredytem bankowym pojawia się w miejsce tego kredytu pasyw „nieprawidłowy”, czyli albo kredyt przeterminowany, albo zadłużenie u dostawców lub inne zaległości (rozliczenia z budżetem, amortyzacja itp.). Zastąpienie kredytu prawidłowego kredytem przeterminowanym, to w efekcie finansowym nic innego jak podwyższenie odsetek do 12%.

Powstanie zaległości wobec dostawców jest przede wszystkim groźbą obciążenia karami za zwłokę (w wysokości równej oprocentowaniu kredytu przeterminowanego, czyli 12%), a zatem takim samym efektem finansowym jak przy przeksięgowaniu na zadłużenie przeterminowane, a w dalszej kolejności możliwością pewnych trudności ze strony dostawców, zależnych zresztą od sytuacji odbiorcy i dostawcy, trudności, które w praktyce prawie nigdy nie przybierają drastyczniejszych form, nawet takich jak żądanie zastosowania akredytywy, nie mówiąc już o odmowie dostaw.

Naliczanie kar za zwłokę przez dostawców jest sankcją przypominającą co prawda w działaniu częściowo kredyt przeterminowany, ale jedynie w teorii, gdyż praktycznie jest ona uzależniona od sprawności pracy komórek finansowych dostawcy oraz charakteru wzajemnych stosunków pomiędzy dostawcą a odbiorcą. Naliczanie kar jest regułą pojmowaną przez dostawców jako pewna złośliwość i w istocie stosowane jest jedynie wobec odbiorcy, z którym stosunki układają się jak najgorzej. Automatyczne naliczanie kar za zwłokę w każdym przypadku opóźnienia w zapłacie należy do przeszłości. W każdym razie konkretnym efektem tej metody oddziaływania jest znowu podwyższenie kosztów odbiorcy oraz czasami pewne kłopoty z dostawcami.

Zastosowanie podwyższonych odsetek od kredytu bankowego wywiera ostatecznie ten sam wpływ na sytuację przedsiębiorstwa, ale nie powoduje dodatkowych zakłóceń w rozliczeniach i sankcja działa w sposób mniej żywiołowy od poprzedniej, w sposób możliwy do kierowania przez bank. Czy z tego przeciwstawienia wynika bezwzględna wyższość metody oddziaływania przy pomocy podwyższonych odsetek nad „ograniczeniem”?

Nie można chyba stawiać sprawy w ten sposób. Zdarzają się niewątpliwie przypadki, kiedy — choćby ze względów psychologicznych — właśnie ograniczenie kredytowania, a więc pozbawienie przedsiębiorstwa określonego kredytu w całości lub w części, wywołuje natychmiastową reakcję, a zatem ułatwia osiągnięcie zamierzonego efektu. W określonym wypadku może nam szczególnie zależeć na niezamawianiu pewnych surowców czy towarów, czego wyrazem jest niekredytowanie określonych dostaw, a więc w efekcie

wywołanie trudności płatniczych, związanych ściśle z zapasami określonymi jako nieprawidłowe. Postępowanie takie jest jak najbardziej słuszne.

Zrozumienie mechanizmu funkcjonowania metod oddziaływania musi jednak sięgnąć dalej — trzeba uwzględnić sytuację różnego typu przedsiębiorstw. Działanie bodźców ekonomicznych uzależnione jest w znacznym stopniu od powiązania sytuacji przedsiębiorstw jako całości z warunkami materialnymi założeń, a powiązanie to jest nader różne w różnych przedsiębiorstwach.

Cały system oddziaływania przez podwyższone odsetki sprowadza się do pozbawienia przedsiębiorstwa tych korzyści, jakie zapewni osiągnięcie planowanego czy ponadplanowego zysku. Ten mechanizm działa jednak w sposób niejednolity. Jeżeli porównamy przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, to narzuca się przekonanie, że dodatkowe podwyższenie kosztów odsetek powinno o wiele mocniej działać w przedsiębiorstwach przemysłowych, które tworzą fundusz zakładowy w wysokości zależnej od osiągniętych wyników finansowych (zysku). Z drugiej jednak strony w przedsiębiorstwach handlowych mamy do czynienia z wyższym procentem skredytowania zapasów, a zatem obciążenie wyników podwyższonymi odsetkami jest niewspółmierne wyższe. W efekcie dochodzimy do wniosku, że — niezależnie od podziału na przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe — największe szanse skuteczności podwyższenia odsetek mamy w przedsiębiorstwach korzystającym z wysokich kredytów bankowych i jednocześnie tworzącym fundusz zakładowy.

Jeżeli natomiast zechcemy porównać możliwości takiego oddziaływania w przedsiębiorstwie państwowym i spółdzielczym, to różnica w efekcie jest wyraźna. Organizacja spółdzielcza oddaje państwu około 25% do 30% zysku netto w formie podatku dochodowego. Reszta, a zatem około 70% zysku, pozostaje na różnych szczeblach organizacji spółdzielczej w różnej formie, jak: zwiększenie funduszu zasobowego, podział pomiędzy członków, przelewy na rzecz funduszu scentralizowanych itp. Tutaj zatem obniżenie wyników przez podwyższenie kosztów kredytu bankowego „uderza” przede wszystkim przedsiębiorstwo i bezpośrednio w zainteresowane osoby, a zatem skuteczność oddziaływania powinna być większa niż w przedsiębiorstwie państwowym.

Dalsze zagadnienie, któremu poświęca się słusznie wiele miejsca w dyskusjach, to badanie zabezpieczenia udzielonego kredytu i zagadnienia z tym związane, a przede wszystkim zagadnienie tak zwanych luzów finansowych. Podejście do tego problemu, podobnie zresztą jak i do pozostałych, w różnych okresach kształtowało się różnie.

W okresie panowania zasady ścisłego powiązania określonego rodzaju kredytu z przedmiotem kredytowania należało — rzecz prosta — równie drobiazgowo wyliczać te wszystkie dodatkowe elementy, które wywierają wpływ na ukształtowanie się potrzeb kredytowych, a zatem decydują o wysokości kredytu. Należą tu oczywiście również luzy finansowe.

Podstawowym zadaniem było zatem dążenie do bilansowej zgodności aktywów i pasywów, przyjętych jako podstawa udzielenia kredytu, z odpowiednimi pozycjami bilansu.

Nastąpił później okres, gdy stosowano zasadę inną, niemal przeciwną, a mianowicie w przepisach o kredycie na obrót towarowy, obowiązujących przez krótki czas, starano się pogodzić zasadę tak zwanego prawidłowego kredytowania w okresie kwartału z zasadą prawidłowej kontroli zabezpieczenia na podstawie danych bilansowych, wychodząc z założenia, że zasady te nie są jednoznaczne.

W toku badania zabezpieczenia kredytów przyjmowano zatem niektóre dane z bilansów przedsiębiorstw (zapasy, fundusze i inne), inne zaś według wyliczonej „średniej” (wysokość należności i zobowiązań, sumy pieniężne w drodze i inne). Zasada niewątpliwie słuszną w założeniu doprowadzała w praktyce do pewnego zamętu, gdyż nigdy nie było dokładnie wiadomo, czy różnice pomiędzy wysokością kredytu a zabezpieczeniem są wynikiem istotnej nieprawidłowości, czy też specyficznego ukształtowania się danych bilansowych w porównaniu z danymi „średnimi”.

Ustalona obecnie metoda kontroli prawidłowości kredytowania zdaje się bazować na dwóch słusznych założeniach. Przede wszystkim musi być umożliwiona porównywalność danych planowanych z faktycznymi, a zatem możliwość posługiwania się liczbami bilansowymi, stanowiącymi pewien układ odniesienia. Ponadto zasada ta nie jest przestrzegana w sposób przesadny i dopuszczane są pewne odchylenia, tolerowane drobne pozycje pasywów, pokrywające równie drobne pozycje aktywów nie uwzględnianych przy kredytowaniu.

Przeciw takiemu postawieniu sprawy wysuwano liczne zarzuty, które dotyczyły przede wszystkim nieporównywalności stanów należności i zobowiązań występujących na ultimo okresu ze średnimi stanami tych wartości w ciągu miesiąca czy kwartału. Chodziło o to, że w niektórych przedsiębiorstwach stany należności fakturowych na koniec okresu kształtują się w sposób wyjątkowy — na poziomie bardzo wysokim lub bardzo niskim, zależnie od tego, czy następuje „szturmowe” fakturowanie dla wykonania planu (np. w przedsiębiorstwach hurtowych), czy też ze szczególnych powodów odbiorcy odkładają zakupy do pierwszych dni następnego miesiąca. Kredyt udzielony na podstawie tak ocenionych aktywów nie będzie nigdy odpowiadał stanowi prawidłowemu.

Rozumowanie to, aczkolwiek pod pewnymi względami słuszne, nie jest jednak prawidłowe ze względu na obowiązujący obecnie system kredytowy i wywodzi się jeszcze z okresu, kiedy każdy prawie kredyt regulowany był odrębnie. Spotykaliśmy się wówczas z faktem znacznego niedokredytowania przedsiębiorstwa kredytem na należności na koniec okresu, gdyż przedmiot kredytowania wzrastał wówczas nagle w krótkim okresie. Jednocześnie występowało przekredytowanie w innej pozycji aktywów (wyroby gotowe, towary). Wzajemna zależność tych pozycji nie zawsze była widoczna, a to na skutek różnych okresów i odmiennych zasad regulacji różnych kredytów.

Ta pozorna nieprawidłowość nie powinna występować obecnie, gdy w zasadzie kredytujemy jednym kredytem całe przedsiębiorstwo. Mimo więc, że w niektórych elementach przedmiot kredytowania znacznie przewyższy wysokość planowaną, a w innych będzie niższy, suma kredytu w rachunku rozliczeniowym będzie odpowiadała potrzebom przedsiębiorstwa.

Podobne zresztą zjawisko zachodzi również pomiędzy innymi składnikami aktywów — jedynie być może mniej wyraźnie — jak na przykład przesunięcia pomiędzy materiałami a produkcją w toku, produkcją w toku a wyrobami gotowymi itp., w wyniku „szturmowości” lub sezonowości produkcji i wielu innych czynników. Jedynie pewna odrębność traktowania kredytu na należności powoduje, że w tym zakresie różnice były zawsze wyraźniej dostrzegane.

Przy stałym ruchu majątkowych składników przedsiębiorstwa nie byłoby chyba słuszne stawianie postulatu ścisłego powiązania poszczególnych ich elementów z odpowiednimi kredytami, jakkolwiek nie można całkowicie zrezygnować z analizy kształtowania się tych aktywów, badania przyczyn ich narastania itp., niezależnie od łącznego ich kredytowania.

Podobna zasada dotyczy luzów finansowych. Bez względu na ich zmiany w ciągu kwartału, nie można całkowicie zrezygnować z możliwości konfrontacji założeń planowych z rzeczywistością, co jest możliwe jedynie na podstawie bilansu. Tutaj również — jak zresztą wszędzie — niezbędne jest stosowanie zasady złotego środka i niepopadanie w przesadę ani w jednym, ani w drugim kierunku.

Luzy finansowe są ważnym elementem kredytowania, wywierającym na wysokość udzielanego kredytu równie istotny wpływ jak zabezpieczenie, tyle że działającym w kierunku przeciwnym, czyli zmniejszającym potrzeby kredytowe. Istnieją przedsiębiorstwa, w których luzy — ze względu na swą wysokość — stanowią niezmiernie istotny element pokrycia finansowego, wykorzystujący w niektórych wypadkach cały możliwy do udzielenia kredyt. W innych jednak przypadkach, gdy suma luzów finansowych stanowi znikomy procent całości kredytu, nie należy chyba zbyt drobiazgowo starać się wyliczyć tych pozycji,

mających ostatecznie tylko drugorzędny wpływ na wysokość kredytu.

Wymaga tego zresztą konsekwencja i jednolitość systemu finansowego. Jeżeli (o czym była mowa poprzednio) zgadzamy się nie „dopasowywać” kredytu zbyt „po aptekarsku” do przedmiotu kredytowania, uważając słusznie, że ważne są różnice zasadnicze, a nie drobiazgi, to dlaczego mamy stosować odmienną zupełnie zasadę w stosunku do pasywów i tu z niewiadomych przyczyn stosować aptekarskie metody, które w odniesieniu do pozycji o wiele poważniejszych uznaliśmy za zbędne?

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga, jeśli idzie o odpowiednie traktowanie pasywów zmniejszających potrzeby kredytowe. Przyjęła się zasada, że do pasywów stałych zalicza się minimalny stan określonych zobowiązań. Jeżeli zatem miesięczne płace wynoszą na przykład 300 tysięcy złotych, a wypłata tej kwoty następuje szóstego dnia każdego miesiąca, to do pasywów stałych zaliczamy jedną piątą tej kwoty, a więc 60 tysięcy złotych. Inaczej mówiąc, zamiast uznać, że przedsiębiorstwo dysponuje cudzymi pieniędzmi w pełnej kwocie przez sześć dni, zakładamy, że dysponuje jedną piątą tej kwoty przez trzydzieści dni. Ta zasada musi być jednak respektowana również w trakcie badania zabezpieczenia kredytu i nie wolno nam stawiać wówczas znaku równości pomiędzy pasywnem stałym, wyliczonym dla potrzeb kredytowych, a kwotą zobowiązania, wziętą z bilansu. Kwota bilansowa będzie zawsze większa, ale za to zobowiązanie po paru dniach maleje do zera. Kwota luzu finansowego, przyjęta przez nas dla potrzeb kredytowych jako średnia, pozostaje nie zmieniona w okresie miesiąca, jest za to odpowiednio niższa. Gdybyśmy chcieli dostosować wysokość kredytu do zabezpieczenia występującego ściśle na koniec okresu, to nasze limity byłyby zawsze zaniżone i już dla potrzeb najbliższej wypłaty wynagrodzeń należałoby udzielić kredytu płatniczego. Na terenie Krakowa stwierdzono na przykład, że w III Oddziale Miejskim, kredytującym prawie wyłącznie przedsiębiorstwa przemysłowe, wykorzystanie kredytu w rachunku bieżącym rośnie cyklicznie około piątego dnia każdego miesiąca, a za to na ultimo miesiąca istnieje pozorne niewykorzystanie limitu kredytu. Niewykorzystanie to jest wynikiem planowej akumulacji na fundusz płac pracowników fizycznych i nie świadczy o błędnej ocenie potrzeb kredytowych.

Należy nadmienić, że samo pojęcie „przekredytowania” i inne pokrewne noszą jeszcze zbyt wiele treści nieaktualnej, pozostaje z okresu ubiegłego. Co bowiem rozumiemy przez przekredytowanie? A więc przede wszystkim może to być ustalenie górnej, dopuszczalnej granicy zadłużenia na poziomie przewyższającym istotne potrzeby przedsiębiorstwa (oczywiście chodzi tu o rzeczywiste zawiązanie, a nie przejściowe ukształtowanie się pozycji bilansowych). Efektem w wypadku prawidłowej gospodarki przedsiębiorstwa będzie niewykorzystanie kredytu w peł-

nej dopuszczalnej wysokości, co może świadczyć albo o złym planowaniu, albo o niepełnym wykonywaniu zadań, ale samo przez się nie stanowi żadnej gospodarczej nieprawidłowości. Groźniejszy jest wypadek, gdy kredyt ustalony zbyt wysoko jest jednak wykorzystany, a to dlatego, że przedsiębiorstwo finansuje bez wiedzy i woli banku nieprawidłowe aktywa.

Niebezpieczeństwo grozi jednak jedynie w wypadku, gdy mamy stosować ograniczenia, a zawiązanie potrzeb kredytowych neutralizuje znaczenie sankcji. Należy tu z uznaniem podkreślić inicjatywę tych oddziałów, które zorganizowały należyte porozumienie pomiędzy wydziałem kredytów a kontrolerami rozliczeń, mające na celu stałe śledzenie sytuacji płatniczej przedsiębiorstw. O ile w stosunku do wszelkich przedsiębiorstw dąży się do unikania zatorów w rozliczeniach, świadczących o trudnościach płatniczych, to w przedsiębiorstwach, w stosunku do których zastosowano ograniczenia, zaistnienie trudności płatniczych świadczy o skuteczności tej metody oddziaływania, a niepokojący jest każdy wypadek, gdy kontroler rozliczeń stwierdzi brak trudności płatniczych w takiej sytuacji. W tych wszystkich wypadkach trudno jest jednak mówić o „przekredytowaniu” w dawniejszym rozumieniu tego zagadnienia.

Wspomniana na wstępie elastyczność przepisów powoduje możliwość pewnej niejednolitości postępowania w odniesieniu do różnych klientów banku. Oczywiście należy przyjąć, że ta możliwość nie jest spowodowana niedopatrzieniem przy formułowaniu przepisów instrukcji, ale celowo wynika z jej układu. Pociąga to jednak za sobą dodatkowy obowiązek dla oddziału, który musi zdać sobie dokładnie sprawę, dlaczego w stosunku do jednych przedsiębiorstw zastosował przepisy w całej ich surowości, a w stosunku do innych skorzystał z możliwości zastosowania ulgi, prolongaty terminu, oddziaływania administracyjnego zamiast kredytowego itp.

Zawsze istnieją i będą istnieć przedsiębiorstwa pracujące lepiej i gorzej, a nawet bardzo dobrze i bardzo źle. Zawsze oddział banku będzie miał więcej zaufania do niektórych klientów, a mniej do innych. Byłoby chyba nieporozumieniem, aby w imię jakiejś źle pojętej jednolitości systemu kredytowego stosować identyczne metody w stosunku do jednych i drugich przedsiębiorstw. Obowiązujący system nie tylko nie formułuje takiej zasady, ale — przewidując możliwość różnorodnych rozwiązań — sam niejako postuluje odmienne podejście do różnych zagadnień w różnych przedsiębiorstwach. Oddział banku nie tylko ma prawo, ale nawet obowiązek stosować odmienne metody postępowania zależnie od kontrahenta, ale warunkiem dobrej pracy jest tutaj świadomość działania, celowy wybór metod, zależny od pełnej znajomości sytuacji przedsiębiorstwa. A więc i tutaj niewiele pomoże opanowanie formalnego przepisu, nie poparte znajomością życia gospodarczego i konkretnej sytuacji, umiejętnością indywidualnego podejścia oraz śmiałą decyzją.

LESZEK RUDKOWSKI

Poznań

Elementy cywilnoprawne umowy kredytu bankowego

Artykuł J. Wałacha „O niektórych aspektach prawnych Instrukcji Służbowej Narodowego Banku Polskiego Nr A/8” zamieszczony w numerze 5 „Wiadomości NBP” z 1963 roku zasługuje na uwagę, gdyż należy do rzędu nielicznych publikacji, stanowiących próbę przedstawienia z prawnego punktu widzenia istoty stosunków między bankiem a przedsiębiorstwem. Stosunki te bowiem były dotąd przedstawiane raczej tylko w aspekcie ich funkcji ekonomicznych.

Uwaga autora o braku warunków do tego, aby całość problematyki naszego systemu kredytowego mogła być ujęta w jednym skodyfikowanym akcie nor-

matywnym, jest niewątpliwie trafna. Jednakże wydaje się, że instytucja kredytu bankowego niesłusznie została pominięta w aktualnej kodyfikacji prawa cywilnego¹⁾. Projekt kodeksu cywilnego nie reguluje umowy kredytu bankowego, wychodząc prawdopodobnie z założenia, że cywilistyczna problematyka kredytu bankowego jest zbyt mocno związana z elementami prawnofinansowymi stosunku łączącego bank i kre-

¹⁾ Projekt kodeksu cywilnego oraz przepisów wprowadzających kodeks cywilny, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa, 1963 r.

dytobiorcę i wobec tego powinna być uregulowana kompleksowo w ustawie szczególnej. Umowa kredytu bankowego należy jednak do typu umów, które wykształciły się już historycznie w gospodarce socjalistycznej, podobnie jak umowa dostawy, umowa kontraktacji, umowa o roboty budowlano-montażowe lub inne roboty inwestycyjne, czy wreszcie umowa rachunku bankowego, które to instytucje, mimo splatania się w nich elementów różnych dziedzin prawa, weszły jednak w skład księgi trzeciej projektu kodeksu cywilnego, traktującej o zobowiązaniach.

Objęcie tych umów projektem kodeksu cywilnego świadczy o niepełnym zachowaniu przez kodyfikatorów założonego dążenia pozostawienia poza projektem kodeksu cywilnego instytucji prawnych o charakterze kompleksowym, w których elementy cywilnoprawne przeplatają się z elementami prawnoadministracyjnymi lub finansowymi. Ten brak konsekwencji razi w powiązaniu z faktem nieuwzględnienia w kodyfikacji umowy kredytu bankowego.

W tym stanie rzeczy, z chwilą gdy projekt kodeksu cywilnego stanie się ustawą, do umowy kredytu bankowego będą miały nadal zastosowanie, poza przepisami prawa finansowego, ogólne przepisy prawa cywilnego o zobowiązaniach umownych oraz przepisy o umowie pożyczki³⁾.

Umowa kredytu bankowego, jakkolwiek jest umową nie nazwaną, stanowi niewątpliwie szczególną odmianę pożyczki i jako taka zawiera w sobie szereg elementów cywilnoprawnych. Stąd pogląd autora omawianego artykułu, że w stosunkach kredytowych między bankiem a przedsiębiorstwem elementy cywilnoprawne występują tylko w niezmiernie wąskim zakresie i czasie — nie jest trafny. Nietrafny jest również pogląd autora, że umowę o kredyt bankowy należałoby zaliczyć „do jakiejś szczególnej kategorii umów administracyjnych”.

Kredyt bankowy byłby instytucją prawa administracyjnego wówczas, gdyby przedsiębiorstwo, nawiązując stosunek kredytowy z bankiem, działało na zasadzie subordynacji (władczego podporządkowania). Wrazem takiego stosunku nie byłoby wówczas zgodne oświadczenie woli stron, lecz akt administracyjny, to jest jednostronne oświadczenie woli organu administracji państwowej. Stąd stosunek administracyjnoprawny charakteryzuje się wyraźnie nierównorzędną pozycją prawną jego uczestników.

Tymczasem stosunek kredytowy z bankiem nawiązywany jest przez przedsiębiorstwo na zasadzie koordynacji (uzgodnionego współdziałania). Powstaje on na podstawie umowy o charakterze obligacyjnym, w wyniku zgodnego oświadczenia woli stron posiadających równorzędność prawną.

Stwierdzić więc należy, że umowa kredytu bankowego spełnia wszelkie przesłanki kwalifikujące ją jako instytucję prawa cywilnego, którego przedmiotem są stosunki majątkowe, kształtowane jako stosunki między podmiotami prawnie równorzędnymi. Należy także podkreślić, że elementy cywilnoprawne przejawiają się w całym okresie trwania stosunku łączącego

bank jako kredytodawcę z przedsiębiorstwem jako kredytobiorcą.

Wprawdzie sama umowa kredytu bankowego dochodzi do skutku dopiero z chwilą złożenia przez przedsiębiorstwo dyspozycji wykorzystania przyznanego mu kredytu, jednakże stosunek prawny, łączący strony w ramach całokształtu instytucji kredytu bankowego, rozpoczyna się już od momentu zawarcia generalnej umowy kredytowej, a kończy się z chwilą spłaty udzielonego kredytu.

Przez **generalną umowę kredytową** bank zobowiązuje się spełniać określone świadczenia wobec przedsiębiorstwa — udzielać mu kredytów obrotowych, przedsiębiorstwo zaś zobowiązuje się wobec banku do spełniania warunków, od których zostaje uzależnione kredytowanie przedsiębiorstwa.

Z przedstawionej próby definicji wynika, że generalna umowa kredytowa nosi wszelkie cechy czynności prawnej zobowiązującej. Polega ona mianowicie na zobowiązaniu stron do przyszłego świadczenia, przy czym świadczeniem banku jest przyrzeczenie udzielenia przedsiębiorstwu kredytów obrotowych.

Wzywaniu banku przez przedsiębiorstwo do wykonania generalnej umowy kredytowej, a więc do udzielania przyrzeczonych kredytów, następuje przez składanie w banku wniosków o przyznanie kredytów obrotowych. Bank, stosownie do treści zawartej poprzednio generalnej umowy kredytowej, ma obowiązek spełniania tych świadczeń. Może on zwolnić się od tego obowiązku tylko wówczas, gdy zachodzą tego rodzaju przypadki uzasadniające odmowę udzielenia kredytów, które przewidziane są w generalnej umowie kredytowej lub w przepisach, do których umowa ta odsyła strony. W tej sytuacji więc, w razie gdyby bank po wezwaniu go do wykonania generalnej umowy kredytowej uchylał się od zawarcia przyrzeczonej w niej umowy kredytu bankowego, a spełnione byłyby wszelkie warunki do jej zawarcia, wówczas jako dłużnik przedsiębiorstwa obowiązany byłby do naprawienia szkody poniesionej przez przedsiębiorstwo z tytułu niewykonania zobowiązania⁴⁾.

Jak z tego wynika, fakt uzależnienia kredytowania od szeregu warunków określonych w samej umowie oraz w przepisach instrukcji kredytowych banku i w przepisach banku o kredytowaniu działalności eksploatacyjnej przedsiębiorstw, do których umowa odsyła strony, nie stanowi przeszkody, aby generalną umowę kredytową (jak również właściwą umowę kredytu bankowego) traktować jako instytucję cywilnoprawną. Jest to bowiem typowa umowa adhezyjna (contract d'adhésion), której zasadniczą cechą jest jednostronne podyktowanie warunków drugiej stronie, zmuszonej te warunki albo w całości przyjąć, albo w ogóle zrezygnować z zawarcia umowy. Brak wpływu jednej strony na wszystkie lub niektóre postanowienia umowy przez przystąpienie (umowy adhezyjnej) nie pozbawia jej cech umowy cywilnoprawnej. Stanowi ona bowiem jedynie, podobnie jak wiele innych instytucji z dziedziny prawa zobowiązań⁴⁾, wyraz ograniczenia swobody umów, który jest następstwem planowego systemu gospodarowania w państwie socjalistycznym.

W wyniku rozpatrzenia przez bank wniosku o przyznanie kredytów obrotowych oraz podjęcia decyzji co do rodzajów kredytów i ich wysokości w określonych terminach, terminów spłaty zadłużenia oraz innych warunków określonych przez bank, przedsiębiorstwo otrzymuje — jak wiadomo — zawiadomienie o przyznaniu kredytów obrotowych. Zawiadomienie

³⁾ Projekt kodeksu cywilnego zawiera pod tytułem XVII następujące przepisy: „Art. 667, § 1. Przez umowę pożyczki dający pożyczkę zobowiązuje się przenieść przedmiot pożyczki na własność biorącego, a biorący zobowiązuje się zwrócić przedmiot pożyczki w rzeczach tego samego gatunku, takiej samej ilości i jakości. § 2. Przedmiotem pożyczki mogą być pieniądze lub inne rzeczy oznaczone tylko co do gatunku. Art. 668. Dający pożyczkę może odstąpić od umowy i odmówić wydania przedmiotu pożyczki, jeżeli zwrot pożyczki jest wątpliwy z powodu złego stanu majątkowego drugiej strony. Uprawnienie to nie przysługuje dającemu pożyczkę, jeżeli w chwili zawarcia umowy o złym stanie majątkowym drugiej strony wiedział lub z łatwością mógł się dowiedzieć.

Art. 669. Roszczenie biorącego pożyczkę o wydanie przedmiotu pożyczki przedawnia się z upływem sześciu miesięcy od chwili, gdy przedmiot miał być wydany. Art. 670. Jeżeli termin zwrotu pożyczki nie jest oznaczony, dłużnik obowiązany jest zwrócić pożyczkę w ciągu sześciu tygodni po wypowiedzeniu przez dającego pożyczkę. Art. 671. Jeżeli rzeczy otrzymane przez biorącego pożyczkę mają wady, dający pożyczkę obowiązany jest do naprawienia szkody, którą wyrządził biorącemu przez to, że wiedząc o wadach nie zawiadomił go o nich. Przepisu tego nie stosuje się w wypadku, gdy biorący mógł z łatwością wadę zauważyć”.

⁴⁾ Miałoby tu bowiem zastosowanie przepisy art. 239 kodeksu zobowiązań, według których: „Dłużnik odpowiedzialny jest wobec wierzyciela za wszelką szkodę, wynikłą z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba by udowodnił, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które nie odpowiada”. Projekt kodeksu cywilnego natomiast kwestię tę reguluje w art. 418 następująco: „Dłużnik obowiązany jest do naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi”.

⁵⁾ Na przykład umowa ubezpieczeniowa.

to stanowi konkretne przyrzeczenie kredytu przez bank, jest więc ono promesą kredytową, którą bank zobowiązany jest zrealizować. W przeciwnym przypadku miałyby tu miejsce do zastosowania cytowane już przepisy kodeksu zobowiązań o obowiązku naprawienia szkody wynikłej z niewykonania zobowiązania. Z chwilą bowiem zawiadomienia przedsiębiorstwa o przyznaniu kredytów obrotowych bank wykonuje swoje zobowiązanie podjęte w generalnej umowie kredytowej tylko częściowo — mianowicie przyznaje kredyt, pozostaje zaś do pełnego wykonania zobowiązania udzielenie przyznanego kredytu, to jest jego uruchomienie. Oczywiście mowa tu jedynie o jednorazowym wykonaniu zobowiązania wynikającego z generalnej umowy kredytowej. Umowa ta ma jednak charakter umowy ciągłej i wobec tego w przyszłości bank nadal musi ją wykonywać, chyba że zgodnie z jej postanowieniami nastąpi rozwiązanie umowy po jednomiesięcznym jej wypowiedzeniu.

Z przepisów umowy nie wynika obowiązek przedsiębiorstwa do korzystania z przyznanego mu kredytu. Wobec tego bankowi nie służy żadne roszczenie w razie nieskorzystania przez przedsiębiorstwo z przyznanego kredytu bankowego.

W tym stanie rzeczy umowa kredytu bankowego dochodzi do skutku nie tylko przez samo zgodne oświadczenie woli stron (konsens), lecz dopiero z chwilą wydania rzeczy, to jest z momentem wykorzystania przez przedsiębiorstwo, chociażby nawet częściowo, przyznanego mu kredytu, czyli z chwilą faktycznego zadłużenia się przedsiębiorstwa wobec banku. Jest to więc umowa realna, w odróżnieniu od umowy konsensualnej, jaką jest np. umowa rachunku bankowego, dochodząca do skutku już przez samo zgodne oświadczenie woli stron.

Umowa kredytu bankowego ma charakter umowy odpłatnej, gdyż obie strony uzyskują w jej ramach korzyść majątkową. Przedsiębiorstwo otrzymuje środki w postaci pieniądza bankowego, umożliwiające lub ułatwiające zrealizowanie określonych celów gospodarczych, bank zaś — niezależnie od spełnienia swojej funkcji prawnofinansowej — otrzymuje odsetki od kredytu wykorzystanego przez przedsiębiorstwo.

Na podstawie poczynionych rozważań na temat istoty prawnej umowy kredytu bankowego można już podjąć próbę jej zdefiniowania.

Przez umowę kredytu bankowego bank, jako jedna ze stron (wierzyciel), przenosi na własność drugiej strony (dłużnika) określoną wartość w pieniądzu bankowym, a kredytobiorca zobowiązuje się do zwrotu równowartości przedmiotu kredytu w ustalonym terminie oraz do spełnienia innych warunków, wskazanych w generalnej umowie kredytowej i w przepisach, do których umowa ta odsyła strony.

* * *

Wydaje się, że mimo nieunormowania przez projekt kodeksu cywilnego umowy kredytu bankowego, wskazane byłoby uporządkowanie pod względem treści i formy tych czynności prawnych, które wchodzi w skład stosunków kredytowych między bankiem a przedsiębiorstwem. Dotychczasowe bowiem sformułowania generalnej umowy kredytowej są nieprecyzyjne i bardzo zawile. Zawilość tę pogłębia występująca w tekście umowy zbyt liczna ilość postanowień odsyłających strony do wielu innych przepisów. Poza tym odesłanie stron do zbyt ogólnie określonych przepisów zarówno tych, które już ukazały się, jak i tych, które zostaną opracowane dopiero w przyszłości — jest chyba rozwiązaniem niezbyt szczęśliwym.

Dlatego celowe byłoby sprecyzowanie w umowie kredytowej, w sposób jasny i prawidłowy z punktu widzenia prawa cywilnego, tylko jej istotnych postanowień, a więc tych, które mieszczą się obecnie w generalnej umowie kredytowej oraz posiadają przy tym dla tej umowy decydujące znaczenie. Natomiast szczegółowe postanowienia, a więc pozostałe postanowienia generalnej umowy kredytowej oraz postanowienia zawarte w instrukcji kredytowej i w innych przepisach banku o kredytowaniu jednostek gospodarki społecznej, powinny znaleźć się w regulaminie wydanym przez bank. Regulamin ten — stosownie do postanowień art. 71 kodeksu zobowiązań — wiązałby przedsiębiorstwo, które zawarło generalną, umowę kredytową, na równi z jej istotnym postanowieniami. Instytucja takiego regulaminu jest już zresztą znana praktyce bankowej. Regulaminem takim są mianowicie przepisy dla posiadaczy rachunków bankowych, stanowiące integralną część umowy rachunku bankowego.

STANISŁAW MYŚLIŃSKI

System kredytowania budownictwa mieszkaniowego ludności

Rys historyczny

Ukształtowany obecnie system kredytowania budownictwa mieszkaniowego ludności jest udoskonaloną kontynuacją form pomocy państwa, zapoczątkowaną już w roku 1945. W tym właśnie roku Rada Ministrów wydała pierwsze uchwały dotyczące rozbiórki i naprawy budynków zniszczonych i uszkodzonych w czasie wojny oraz udzielenia pierwszych kredytów przeznaczonych na ten cel.

W latach 1949—1950 uruchomiona została akcja kredytowa na indywidualne robotnicze budownictwo mieszkaniowe (w tym i na kapitalne remonty). Akcja ta była limitowana określonymi kwotami środków przeznaczonych na ten cel w państwowych planach inwestycyjnych. Pomoc kredytowa skierowana była na rzecz robotników i pracowników — członków związków zawodowych. Udzielane pożyczki były bezprocentowe, z okresem spłaty do lat dziesięciu, a tylko z tytułu obsługi bankowej pobierana była prowizja w wysokości 1% od każdej wypłaty.

Pełną gestię w zakresie kredytowania nakładów miały w omawianym okresie organa związków zawodowych. Pewne zmiany w systemie wprowadziła uchwała KERM z dnia 2 maja 1950 roku. Główne zasady kredytowania były następujące: kredytowaniem

objęto budynki o powierzchni użytkowej, wynoszącej 40 do 80 metrów kwadratowych, kredytu udzielano do wysokości 75% wartości kosztorysowej (nie więcej jednak niż 1.200.000 zł w starej walucie). Okresy spłaty ustalono od 5 do 20 lat. W dalszym ciągu kredyty były bezprocentowe, po raz pierwszy wprowadzono obowiązek hipotecznego zabezpieczenia. W podejmowaniu decyzji uczestniczył również Bank Inwestycyjny.

Wraz z rozwojem budownictwa osiedlowego, realizowanego przez ZOR, akcja kredytowa państwa przerwana została w roku 1951.

Następny etap kształtowania się systemu kredytowego rozpoczął się w roku 1954. Wydane zostały wówczas przez Prezydium Rządu dwie podstawowe uchwały¹⁾ dotyczące pomocy państwa dla budownictwa spółdzielczego i indywidualnego. Uchwały te stały się fundamentalnymi aktami prawnymi w zakresie systemu miejskiego budownictwa mieszkaniowego.

¹⁾ Uchwała Nr 269 Prezydium Rządu z dnia 8 maja 1954 r. w sprawie spółdzielni mieszkaniowych i zadań spółdzielczości w zakresie budownictwa mieszkaniowego (Monitor Polski Nr A-59, pozycja 792 z roku 1954). Uchwała Nr 270 Prezydium Rządu z dnia 8 maja 1954 w sprawie pomocy państwa dla indywidualnego budownictwa mieszkaniowego (Monitor Polski Nr A-59, pozycja 793 z r. 1954).

wego zarówno spółdzielczego, jak i indywidualnego. Podstawowe zasady systemu w zakresie budownictwa spółdzielczego były następujące:

— do kredytowania dopuszczono tylko dwa typy spółdzielni, a mianowicie: spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe oraz spółdzielcze zrzeszenia budowy domków jednorodzinnych (nie organizowano spółdzielni typu lokatorskiego),

— działalność inwestycyjną objęto ramami państwowych planów inwestycyjnych (od roku 1956 w trybie inwestycji pozalimitowych),

— zabezpieczono spółdzielczości odstępowanie terenów na prawach wieczystego użytkowania,

— kredytowaniem objęto stosunkowo duże mieszkania, a mianowicie w budownictwie blokowym do czterech pokoi z kuchnią, a w budownictwie jednorodzinym — analogicznie jak w budownictwie indywidualnym — do 110 metrów kwadratowych;

— ustalono stosunkowo wysoki wkład środków własnych, stanowiący 30% wartości kosztorysowej,

— okres spłaty kredytu ustalono na lat dziesięć, a oprocentowanie w wysokości 1% w stosunku rocznym.

W zakresie budownictwa indywidualnego wprowadzone zostały dwie formy organizacyjne, a mianowicie: powszechne budownictwo indywidualne, pozostające pod opieką rad narodowych, i przyzakładowe budownictwo indywidualne, pozostające pod opieką zakładów pracy.

Podstawowe zasady systemu budownictwa indywidualnego przedstawiały się następująco:

— pomocą kredytową objęto budynki, których powierzchnia użytkowa nie przekraczała 110 metrów kwadratowych,

— kredyt limitowany był granicą 70% kosztów budowy w budownictwie powszechnym i 80% w budownictwie przyzakładowym (85% odnośnie budownictwa realizowanego przez robotników zatrudnionych w ważnych zakładach pracy),

— wkład własny, zależnie od formy budownictwa, wynosił 30%, 20% lub 15% kosztów budowy,

— okres spłaty kredytu ustalono na dziesięć lat w budownictwie powszechnym i na lat 15 w budownictwie przyzakładowym (w odniesieniu do robotników zatrudnionych w zakładach ważnych dla gospodarki narodowej — do 20 lat),

— oprocentowanie kredytu ustalono w wysokości 1% w stosunku rocznym,

— decyzje o przyznaniu kredytów podejmowały komisje kwalifikacyjne (przy radach narodowych, jeśli chodzi o budownictwo powszechne i przy zakładach pracy, jeśli chodzi o budownictwo przyzakładowe) z udziałem przedstawicieli Banku Inwestycyjnego.

Ukształtowany w latach 1954—1956 system kredytowy oraz przeznaczona przez państwo odpowiednia pula środków kredytowych stworzyły warunki dla spełnienia przez budownictwo mieszkaniowe ludności — obok budownictwa państwowego — określonej roli w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych.

Powstała w zasadzie nowa forma budownictwa mieszkaniowego, która dla określonego celu gospodarczego zaangażowała inicjatywę, energię i pewien, stosunkowo znaczny, zasób środków zainteresowanej w tej dziedzinie części społeczeństwa.

Charakterystyka systemu obowiązującego obecnie

W roku 1957, a następnie w roku 1958, nastąpił dalszy rozwój budownictwa mieszkaniowego ludności. Rozpoczął się mianowicie okres krystalizowania się koncepcji nowej polityki mieszkaniowej w Polsce i wprowadzenia jej w życie odpowiednimi aktami normatywnymi, z których podstawowym jest uchwała Nr 81 Rady Ministrów²⁾ z dnia 15 marca 1957 roku w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności. Poczynając od wydania wyżej wymienionej uchwały, powstał cały system kredytowy, regulujący w sposób wszech-

stronny problematykę budownictwa mieszkaniowego ludności. Uwzględniając bowiem fakt, że państwowe budownictwo mieszkaniowe nie będzie w stanie zaspokoić w pełni potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa, uznano za pilną konieczność stworzenia odpowiednich warunków, aby część zadań z tego odcinka mogła być zrealizowana zasobami samych zainteresowanych w otrzymaniu mieszkania. Korekta dotychczasowego systemu prawnego, jak również uzupełnienie go nowymi rozwiązaniami, podporządkowane zostały temu podstawowemu celowi. Podstawowe zmiany (obowiązujące do dziś) w systemie, które dotyczyły głównie budownictwa spółdzielczego, przedstawiały się następująco:

— dopuszczono do realizacji budownictwa spółdzielnie mieszkaniowe typu lokatorskiego,

— powołano do życia Związki Spółdzielni Mieszkaniowych (obecnie Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego) oraz wojewódzkie oddziały tego związku,

— zdecentralizowano uprawnienia w zakresie rozdziału kredytów dla budownictwa spółdzielczego, przekazując je radom narodowym (poprzednio decyzje były podejmowane na szczeblu Ministerstwa Gospodarki Komunalnej),

— przedłużono okresy maksymalne spłaty kredytów do lat 25 dla budujących indywidualnie oraz dla spółdzielni własnościowych; dla spółdzielni lokatorskich ustalono maksymalny okres spłat do lat 40 a następnie przesunięto tę granicę do lat 45.

— ustanowiono ulgi w spłacie kredytów dla spółdzielni lokatorskich i budowlano-mieszkaniowych, stwarzając możliwość uzyskania zwolnienia od oprocentowania kredytów i pożyczek oraz umorzenia jednej trzeciej należnych rat bądź 40% zadłużenia spółdzielniom lokatorskim, a 20% lub 25% zadłużenia spółdzielniom budowlano-mieszkaniowym. Osoby fizyczne i spółdzielnie budujące na ziemiach zachodnich uzyskały możliwość umorzenia im, z chwilą ukończenia odbudowy, 25% pożyczki udzielonej na ten cel,

— uzupełniono dotychczasowe formy pomocy finansowej przez dopuszczenie pomocy ze środków zakładowego funduszu mieszkaniowego dla budujących w ramach spółdzielni mieszkaniowych (zwrotnej lub bezzwrotnej) i budujących indywidualnie, na uzupełnienie wkładu własnego,

— spółdzielnie lokatorskie uzyskały możliwość otrzymania pomocy z zakładowego funduszu mieszkaniowego (zwrotnej i bezzwrotnej) za dostarczenie odpowiedniej ilości mieszkań dla członków wprowadzonych do spółdzielni przez oddolny zakład pracy,

— spółdzielnie lokatorskie uzyskały ponadto możliwość otrzymania kredytów bankowych z zamiany dotacji budżetowej, przydzielonej zakładowi pracy na budownictwo mieszkaniowe,

— spółdzielniom lokatorskim umożliwiono nabywanie od rad narodowych i zakładów pracy budynków mieszkalnych na warunkach kredytowych, z możliwością stosowania ulg,

— stworzono odpowiednie bodźce dla ludności słabszej finansowo, do celowego oszczędzania na wkład do spółdzielni lub na budowę domu jednorodzinnego na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych PKO, jak na przykład w formie gwarancji realnej wartości wkładów oraz preferencji przy rozdziale kredytów.

Rozmiary budownictwa mieszkaniowego ludności w latach 1961—1963 na tle pozostałych form budownictwa mieszkaniowego ilustruje tabela 1.

Podkreślić należy, że przez urządzenia normatywne i system bodźców państwo oddziałuje nie tylko na rozmiary omawianego budownictwa mieszkaniowego, ale również na strukturę poszczególnych jego form (spółdzielcze, indywidualne) i na ekonomiczną efektywność pomocy kredytowej. Akcja kredytowa kierowana jest na budownictwo oszczędne z punktu widzenia zarówno kosztów, jak i wielkości powierzchni użytkowej. Zastosowana została, począwszy od roku 1960, regresja udziału kredytu bankowego w finansowaniu kosztów budowy w miarę wzrostu powierzchni użytkowej mieszkań (obiektów). Maksymalną wysokość kredytu na jedno mieszkanie (obiekt)

²⁾ Uchwała Nr 81 Rady Ministrów z dnia 15 marca 1957 roku w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności (Monitor Polski Nr 22, pozycja 157, z roku 1967).

Tabela 1
(w tysiącach izb)

Budownictwo mieszkaniowe typu miejskiego	Rok 1961		Rok 1962		Rok 1963	
	plan*)	wykonanie	plan*)	wykonanie	plan*)	wykonanie**)
1	2	3	4	5	6	7
O g ó ł c m	306,0	319,9	317,2	323,5	354,6	357,7
w tym:						
a) rad narodowych	107,6	104,4	118,8	117,5	141,5	135,0
b) zakładów pracy	80,4	72,7	75,5	75,0	77,2	79,8
Razem budownictwo państwowe (a + b)	188,0	177,1	194,3	192,5	218,7	214,8
c) spółdzielcze	53,8	53,9	63,6	62,0	72,0	73,4
d) indywidualne kredytowane	39,7	45,8	35,3	40,1	39,0	40,5
Razem kredytowane budownictwo ludności (c + d)	93,5	99,7	98,9	102,1	111,0	113,9
e) indywidualne nie kredytowane	24,5	43,1	24,0	28,9	24,9	29,0
Razem budownictwo ludności (c + d + e)	118,0	142,8	122,9	131,0	135,9	142,9

*) Według pięciolatki na lata 1961—1965.

**) Według przewidywań banku.

ustala co rok minister gospodarki komunalnej. Przykładowo, maksymalny kredyt w roku 1963 ustalony został w sposób następujący:

— dla spółdzielni mieszkaniowych (lokatorskich) na budowę jednego mieszkania w kwocie 131.500 złotych,

— dla spółdzielni budowlano-mieszkaniowych, realizujących inwestycje według projektów wstępnych, zatwierdzonych po dniu 31 grudnia 1961 roku,

— na budowę jednego mieszkania w domu wielomieszkaniowym o powierzchni użytkowej do 50 metrów kwadratowych — 100.000 złotych,

— powyżej 50 metrów kwadratowych, do 71 metrów kwadratowych — 50.000 złotych,

— dla spółdzielni budowlano-mieszkaniowych i spółdzielczych zrzeszeń budowy domów jednorodzinnych oraz osób budujących indywidualnie, w oparciu

3) Po oddaniu do druku niniejszego artykułu, a mianowicie w dniu 11 września 1963 roku minister gospodarki komunalnej wydał nowe zarządzenie w sprawie maksymalnej wysokości i warunków udzielania kredytu bankowego na budowę domów jednorodzinnych (M.P. Nr 72 z dnia 28 września 1963 r., pozycja 358).

Zgodnie z tym zarządzeniem, które wydano w celu umożliwienia szybszego zakończenia budowy domów jednorodzinnych, rozpoczętych przed dniem 1 stycznia 1963 r., ustalono, iż spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe, spółdzielcze zrzeszenia budowy domów jednorodzinnych oraz osoby fizyczne, realizujące budowę domów jednorodzinnych (mieszkań w małych domach mieszkalnych) w oparciu o pozwolenia budowlane wydane w okresie od dnia 1 stycznia 1962 r. do dnia 31 grudnia 1962 r., mogą uzyskać maksymalny kredyt bankowy w kwocie:

— 100.000 złotych — na budowę domu jednorodzinnego mieszkania w małym domu mieszkalnym o powierzchni użytkowej do 85 m²,

— 50.000 złotych — na budowę domu jednorodzinnego (mieszkania w małym domu mieszkalnym) o powierzchni użytkowej powyżej 85 m² do 110 m².

Powyższe zarządzenie umożliwia również przyznanie kredytu, w wyjątkowych przypadkach, na dokończenie budowy domu jednorodzinnego o powierzchni użytkowej powyżej 85 m² do 110 m² w maksymalnej wysokości 100.000 złotych.

o pozwolenie budowlane wydane po dniu 31 grudnia 1961 roku;

— na budowę domu lub mieszkania do 71 metrów kwadratowych — 100.000 złotych,

— powyżej 71 metrów kwadratowych, do 85 metrów kwadratowych — 50.000 złotych.

Począwszy od roku 1962 wyłączono z kredytowania domy o powierzchni przekraczającej 85 metrów kwadratowych.

Podkreślić należy, że w budownictwie spółdzielczym obowiązują ponadto normy przydziału mieszkań analogicznie jak w budownictwie państwowym.

Rozmiary pomocy kredytowej państwa na budownictwo mieszkaniowe obrazuje tabela 2.

Tabela 2
(w milionach złotych)

Lp.		Wypłaty z kredytu na budownictwo mieszkaniowe ludności		
		o g ó ł e m	w tym na budownictwo	
			spółdzielcze	indywidualne
1	2	3	4	5
1	1956	156,4	59,4	97,0
2	1957	546,6	115,4	431,2
3	1958	1.288,7	513,2	775,5
4	1959	2.258,3	1.260,8	997,5
5	1960	2.171,3	1.464,4	706,9
6	1961	2.741,0	2.083,5	657,5
7	1962	2.834,0	2.325,4	509,5
8	1963			
	pierwsze półrocze	974,2	821,1	153,1

Opracowano na podstawie bilansu Banku Inwestycyjnego

O rozmiarach pomocy kredytowej państwa dla budownictwa mieszkaniowego ludności świadczy również stan zadłużenia z tytułu udzielonych kredytów, znajdujących się w administracji banku.

Aktualny na dzień 30 czerwca 1963 roku stan pożyczek w administracji banku wynosił:

w budownictwie spółdzielczym 6.435 miliardów zł, w budownictwie indywidualnym 3.735 miliardów zł.

Niezależnie od stałego udoskonalania systemu kredytowego od strony prawnej oraz regulowania rozmiarów tego budownictwa w narodowym planie gospodarczym od strony rzeczowej i finansowej, państwo ustala politykę kredytową między innymi przez wydawanie co roku przez ministra gospodarki komunalnej wytycznych dla rad narodowych w sprawie realizacji omawianego budownictwa.

Do najistotniejszych, aktualnych kierunków rozwoju budownictwa mieszkaniowego ludności zaliczyć należy:

— oddziaływanie na prawidłową realizację tego budownictwa z punktu widzenia społecznego i gospodarczego,

— zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego ludności ponad zadania ustalone w planie pięcioletnim, w drodze obniżenia jednostkowych kosztów budowy i realizacji oszczędnego budownictwa mieszkaniowego, maksymalnego wykorzystania pomocy państwa przy ewentualnym dalszym zwiększeniu udziału środków własnych budujących, zwłaszcza w formach własnościowych tego budownictwa,

— dalszy rozwój budownictwa spółdzielni mieszkaniowych (lokatorskich), jako budownictwa najbardziej efektywnego, nie tylko z uwagi na budowę małych mieszkań, ale też odpowiednie ich zasiedlenie,

— w budownictwie jednorodzinnym — popieranie przede wszystkim budowy małych i oszczędnych domków o powierzchni użytkowej, nie przekraczającej 71 metrów kwadratowych, na działkach o wielkości zgodnej z normatywnem zabudowy terenu.

W realizacji omawianego budownictwa mieszkaniowego obserwuje się jednak od wielu lat zjawisko ujemne (natury subiektywnej), obniżające między in-

nymi skuteczność pomocy kredytowej państwa. Wymienić tu należy:

— stałe tendencje do powiększania przez pożyczkobiorców powierzchni użytkowej ponad dopuszczalne, maksymalne normatywy,

— zbyt małe stosowanie dokumentacji typowej (brak zarówno odpowiednich rozwiązań projektowych, jak również brak zainteresowania architektów powiatowych w lansowaniu dokumentacji typowej),

— stosowanie tylko w minimalnym zakresie materiałów i surowców miejscowego pochodzenia,

— stałe trudności z wykonawstwem, głównie w budownictwie spółdzielczym (w roku bieżącym zablokowano spółdzielczości mieszkaniowej kwotę 292,2 miliona złotych kredytu z uwagi na brak możliwości przerobowych przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego),

— powtarzające się od wielu lat trudności w odstępowaniu przez państwo terenów pod budowę,

— marnotrawstwo terenów w początkowym okresie (kiedy to pod budownictwo indywidualne przydzielano działki w pełni uzbrojone o powierzchni do tysiąca metrów kwadratowych),

— stosunkowo małe zasiedlanie mieszkań w budownictwie indywidualnym, świadczące o tym, że społeczna wydajność tego budownictwa jest mniejsza niż w pozostałych formach budownictwa mieszkaniowego.

Rola Banku Inwestycyjnego

Na odcinku budownictwa mieszkaniowego ludności istotna rola przypada Bankowi Inwestyjnemu jako instytucji realizującej pomoc kredytową państwa na tym odcinku. Bank, przez udział w komisjach kwalifikacyjnych do spraw budownictwa indywidualnego oraz przez opiniowanie planów rzeczowo-finansowych, uczestniczy w decyzjach kredytowych, udziela pożyczek w oparciu o decyzje komisji, egzekwując ustawowe warunki, uprawnijające do korzystania z kredytu, zabezpiecza pożyczki, kontroluje ich zużycie oraz postęp budowy, administruje pożyczkami w okresie ich spłaty. W związku z tym na Banku Inwestyjnym spoczywają obowiązki, których wykonanie przyczynia się do zabezpieczenia prawidłowej realizacji polityki kredytowej państwa na omawianym odcinku.

W odniesieniu do spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, dzięki wnikliwej opinii planów rzeczowo-finansowych i kontroli bankowej, poprawia się stan przygotowania inwestorów do działalności inwestycyjnej, jakkolwiek występują jeszcze pewne niedociągnięcia organizacyjne, zwłaszcza w spółdzielczych zrzeczeniach budowy domów jednorodzinnych, obniżające niejednokrotnie wyniki gospodarcze. Aktualne kierunki pracy banku w zakresie obsługi budownictwa spółdzielczego, to przede wszystkim oddziaływanie na prawidłowe kształtowanie się normatywnych kosztów jednostkowych, przestrzeganie normatywu powierzchni użytkowej i zachowanie normatywnych cykli inwestycyjnych.

W odniesieniu do indywidualnego budownictwa mieszkaniowego oddziaływanie banku realizowane jest przez udział w posiedzeniach komisji kwalifikacyjnych oraz w trakcie finansowania — przez kontrolę terenowe postępu budowy i prawidłowości zużycia kredytu. Przy podejmowaniu decyzji kredytowych bank zwraca uwagę na realność spłaty kredytu, wysokość wkładu własnego, możliwości dalszej kontynuacji budowy i ukończenia jej w wyznaczonym terminie, wielkość powierzchni użytkowej oraz zabezpieczenie pożyczki. Finansowanie budownictwa indywidualnego uzależnione jest od spełnienia przez pożyczkobiorców warunków określonych w promesie kredytowej. Między innymi rozpoczęcie kredytowania uzależnione jest od odpowiedniego zaawansowania budowy ze środków własnych, na przykład przy kredycie w wysokości do 30 tysięcy złotych rozpoczęcie kredytowania może nastąpić po zainwestowaniu w budowę pełnego własnego wkładu, stanowiącego różnicę pomiędzy wartością kosztorysową i kredytem bankowym.

Ujawnione przez Bank Inwestycyjny nieprawidłowości w trakcie realizacji budowy, jak na przykład zużycie kredytu na cel niezgodny z przeznaczeniem lub przekroczenie powierzchni użytkowej, powodują zastosowanie sankcji bankowych.

Podkreślić należy, że rosnący z każdym rokiem stan zadłużenia ludności z tytułu udzielonych kredytów, przyznawanych w latach ubiegłych, niekiedy bez większego rozeznania odnośnie możliwości spłaty, stwarza w chwili obecnej poważne trudności w windykacji należności przez bank. Egzekucja wszczęta przez bank w trybie administracyjnym w wielu przypadkach jest niemożliwa lub nie gwarantuje spłaty w krótkim okresie, natomiast egzekucja z nieruchomości albo jest niecelowa, albo nie daje efektu. Problem ten jest bardzo istotny, lecz nie znajduje on rozwiązania w obowiązujących aktach normatywnych.

Kierunki działania na przyszłość

Budownictwo mieszkaniowe ludności, jako forma powołania do uzupełniania wysiłków państwa, zmierzających do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych społeczeństwa, spełnia swoją rolę, wykonując z nadwyżką zadania nakładane w narodowym planie gospodarczym. Podkreślić należy również, że systematycznie zmienia się struktura omawianego budownictwa, a mianowicie obserwuje się stały wzrost udziału budownictwa spółdzielczego (głównie typu lokatorskiego) w całym budownictwie mieszkaniowym ludności.

W ostatnich latach widoczne są poważne efekty oddziaływania państwa na ekonomikę budownictwa mieszkaniowego ludności zarówno spółdzielczego, jak i indywidualnego, głównie w kierunku systematycznego obniżania kosztów jednostkowych oraz preferowania budownictwa o małych powierzchniach użytkowych mieszkań.

Dla dalszej prawidłowej realizacji budownictwa mieszkaniowego ludności celowe byłoby podjęcie następującego działania:

— zapewnienie wykonawstwu warunków do realizacji rosnących w sposób dynamiczny zadań budownictwa spółdzielczego przez zwiększenie mocy przerobowej przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego bądź przez ustalenie kolejności przydziału wykonawstwa, bardziej korzystnej dla spółdzielni niż dotychczas,

— dalsze oddziaływanie na ekonomiczność indywidualnego budownictwa mieszkaniowego przez:

- a) zakaz lokalizacji tego budownictwa na terenach w pełni uzbrojonych,
- b) wyłączenie z kredytowania wszystkich budynków o powierzchni użytkowej, przekraczającej 85 metrów kwadratowych, bez względu na datę pozwolenia budowlanego,
- c) wydanie wyraźnego zakazu kredytowania obiektów realizowanych na podstawie dokumentacji indywidualnej,

— wydanie odpowiednich aktów normatywnych, regulujących zagadnienie windykacji należności państwa, obciążając odpowiedzialnością nie tylko bank, ale również rady narodowe (analogicznie jak to ma miejsce przy podejmowaniu decyzji o przyznaniu kredytu), które w przypadkach bezskutecznych wyników egzekucji prowadzonych przez bank powinny dokonać na przykład przejęcia nieruchomości, ustalając czynsz w wysokości gwarantującej spłatę pożyczki bądź wykwaterowanie opornego dłużnika do pomieszczenia zastępczego, stwarzając możliwość sprzedaży kredytowanego budynku,

— zaniechanie dalszego stosowania ulg w zabezpieczeniu hipotecznym kredytów bankowych, co jest uwarunkowane odpowiednim zmobilizowaniem rad narodowych w kierunku uporządkowania pod względem prawnym terenów odstępowanych przez państwo na cele budownictwa mieszkaniowego ludności.

BOLESŁAW STUDZIŃSKI

Zagraniczny ruch turystyczny w Polsce w latach 1956–1962

Turystyka zagraniczna nie zajmowała dotychczas zbyt wiele miejsca w publikacjach i opracowaniach NBP. Celowe więc będzie przypomnieć, co ułatwi nam właściwą interpretację zamieszczanych w tekście danych statystycznych, że — zgodnie z międzynarodowym pojęciem turysty — dane te będą obejmowały również przyjazdy służbowe, wszystkie prywatne przyjazdy niezarobkowe (dla wypoczynku i rozrywki, leczenia, w celach sportowych i innych) oraz przyjazdy studentów, pod warunkiem, że przyjeżdżający zatrzymuje się co najmniej na 24 godziny w państwie obcym, to znaczy innym niż państwo jego stałego pobytu. Dane te nie obejmują natomiast emigrantów oraz pracowników zamieszkałych w rejonach przygranicznych a zatrudnionych w państwie sąsiednim, nie obejmują również podróżnych przejeżdżających tranzytem bez zatrzymania się co najmniej na 24 godziny.

Zagraniczny ruch turystyczny w tych rozmiarach, w jakich zaczyna się obecnie kształtować, jest dla Polski zjawiskiem nowym. Spójrzmy na liczby. Przyjazdy z zagranicy kształtowały się w poszczególnych latach tak, jak to podaje tabela 1¹⁾.

Tabela 1

Rok	Ilość turystów z zagranicy	Wskaźnik wzrostu
1956	75.068	100
1957	115.476	154
1958	123.085	164
1959	146.973	196
1960	183.969	240
1961	254.773	340
1962*)	404.398	539

*) Dane prowizoryczne. „Życie Warszawy” z dnia 4.8.1963 roku informuje, że w 1962 r. do Polski przybyło 405.424 turystów

A więc w ciągu ubiegłych siedmiu lat obserwujemy systematyczny wzrost ilości turystów z zagranicy. Ponieważ jednak punkt wyjścia przed siedmiu laty był bardzo niski, osiągnięty rezultat jest jeszcze w liczbach bezwzględnych dość skromny, mimo przeszło pięciokrotnego wzrostu w porównaniu z rokiem 1956.

Na wnikliwszą ocenę rozwoju turystyki z zagranicy pozwoli nam zestawienie ilości przyjazdów do Polski w poszczególnych latach w rozbięciu na dwie zasadnicze grupy, różniące się zasięgiem oddziaływania ekonomicznego a także formą i treścią, a mianowicie na:

a) przyjazdy w ramach realizacji polsko-czechosłowackiej konwencji turystycznej z dnia 6 września 1955 roku,

b) pozostałe przyjazdy.

Zestawienie takie będzie tym bardziej pożyteczne i interesujące, że każda z tych grup wymaga odrębnej oceny.

Przyjazdy realizowane w ramach konwencji turystycznej mają przede wszystkim znaczenie na płaszczyźnie kulturalnej i społecznej. Ograniczone w czasie i przestrzeni, a w konsekwencji i w wysokości przydziału dewiz, mimo nawet masowego charakteru w ostatnich latach, wywierają jedynie lokalny wpływ gospodarczy na wąski pas przygraniczny, objęty konwencją. Również jeśli chodzi o operacje bankowe, ta grupa turystów wymaga odmiennego

potraktowania, gdyż zakres czynności bankowych związanych z nią jest inny. Przyjrzyjmy się więc tabeli 2.

Tabela 2

Rok	Przyjazdy w ramach polsko-czechosłowackiej konwencji turystycznej	Wskaźnik wzrostu	Pozostałe przyjazdy do Polski	Wskaźnik wzrostu
1956	42.046	100	33.022	100
1957	28.528	68	86.948	269
1958	24.074	58	99.011	300
1959	25.236	60	121.737	369
1960	18.776	45	165.193	500
1961	108.917	259	145.856	442
1962*)	221.000	525	183.398	556

*) Dane prowizoryczne.

Sformułowany poprzednio wniosek o wyraźnej tendencji rozwojowej naszej turystyki z zagranicy uzupełnimy dwoma dodatkowymi spostrzeżeniami:

1. Turystykę w ramach konwencji z CSRS cechuje duża zmienność.

2. Pozostałe formy turystyczne wydają się odznaczać tendencją stałego wzrostu, mimo przejściowego zachwiania się w roku 1961.

Bardzo interesujące i ważne dla rozwoju zagranicznego ruchu turystycznego w Polsce są dane dotyczące kraju pochodzenia turystów, opublikowane w *Annuaire Statistique 1962* — ONZ. Nie są one wprawdzie kompletne, ale wystarczająco szczegółowe dla naszych celów. Odnoszą się one do roku 1960 i 1961. Podajemy je w tabeli 3, o odmiennym układzie niż w roczniku statystycznym ONZ, ale dla nas dogodniejszym. Wyodrębnimy też w osobną grupę turystów przybywających do Polski z państw rozliczających się w clearingu w rublach i w osobną turystów z pozostałych krajów.

Tabela 3

Przyjazdy do Polski w latach 1960 i 1961 według kraju pochodzenia turysty

A. Przyjazdy z krajów rozliczających się w clearingu w rublach

Kraj pochodzenia turysty	Rok 1960	Rok 1961
Bułgaria	2.603	2.684
Czechosłowacja		
a) turyści w ramach konwencji	18.776	108.917
b) turyści poza konwencją	33.004	21.683
Rumunia	1.212	1.571
Węgry	10.045	5.878
ZSRR	22.901	19.403
Pozostałe kraje clearingu rublowego*)	9.500	9.000
Razem	98.041	169.136

*) Dane szacunkowe w oparciu o materiał Oddziału Operacji Zagranicznych NBP, ponieważ statystyka ONZ nie informuje o ilości przyjazdów z pozostałych państw, rozliczających się w clearingu rublowym (NRD, CHRL, MRL, KRL, Vietnam, Albania).

¹⁾ Rocznik Statystyczny 1963, Dział XV, tablica 32.

B. Przyjazdy z krajów nie objętych rozliczeniami w clearingu rublowym

Kraj pochodzenia turysty	Rok 1960	Rok 1961
Stany Zjednoczone AP	10.796	8.234
Francja	9.426	9.363
Wielka Brytania	7.328	8.343
Jugosławia	2.576	2.444
Kanada	1.860	1.345
Szwecja	1.576	1.729
Holandia	1.503	1.519
Austria	1.358	2.339
Belgia	1.358	1.418
Dania	1.217	1.264
Włochy	1.067	1.390
Szwajcaria	699	790
Finlandia	372	485
Norwegia	249	285
Grecja	193	146
Hiszpania	75	56
Luksemburg	47	25
Turcja	32	51
Irlandia	22	34
Islandia	16	55
Portugalia	12	11
Inne, nie określone z krajów kapitalistycznych *)	44.582	44.311
Razem	85.929	85.637

*) Od pozycji zamieszczonych w statystyce ONZ jako „Inne nie określone” odjęto odpowiednie pozycje zamieszczone jako szacunkowe ilości przyjazdów pozostałych krajów clearingu rublowego.

Zestawienia dotyczące ilości przyjazdów pozwalają na interesujące wnioski, dotyczące rozwoju głównych kierunków, z których przybywają do Polski turyści zagraniczni. Zajmijmy się z kolei znalezieniem wyrazu finansowo-dewizowego tego ruchu. Nie jest to jednak łatwe. Nie rozporządzamy bowiem w tym zakresie wyczerpującymi danymi. Ograniczymy się więc jedynie do podania paru cyfr, które pozwolą jednak na uzyskanie przybliżonego obrazu dewizowych dochodów z turystyki. W wyliczeniach pominiemy wpływy dewizowe, uzyskiwane z tytułu usług komunikacyjnych, świadczonych przez PKP, Lot, PLO, jakkolwiek stanowią one ważną pozycję w ogólnych dochodach z turystyki zagranicznej, jak również wpływy naszych placówek zagranicznych z tytułu opłat wizowych itp. Te kategorie wpływów są analizowane w innej płaszczyźnie — tu tylko wspomniemy o nich, gdyż niewątpliwie stanowią one jakąś część interesującego nas zagadnienia.

Ocenę wpływów dewizowych z turystyki zagranicznej rozpatrzmy w dwóch odrębnych grupach:

- wpływy z państw, z którymi Polska rozlicza się w clearingu w rublach oraz
- wpływy z pozostałych państw.

Ograniczymy się do próby zestawienia tych wpływów w roku 1962.

Trzy liczby zorientują nas w dużym przybliżeniu o wpływach z turystyki zagranicznej z państw rozliczających się z Polską w clearingu w rublach:

1. Wpływy uprawnionych biur turystyki zagranicznej (bez wpływu ze skupu)	51 mln zł
2. Sprzedaż przez banki ZSRR i KDL czeków podróżniczych NBP	24 mln zł
3. Sprzedaż przez NBP pieniędzy polskich bankom zagranicznym	44 mln zł
Razem	119 mln zł

biur turystyki zagranicznej mogą być zniekształcone pożyczkami w czasie. Kwota sprzedaży przez NBP pieniędzy polskich bankom ZSRR i KDL nie jest równoznaczna z wysokością ich faktycznego wykorzystania przez te banki. Może być mniejsza lub większa, w zależności od tego czy banki te na koniec roku zwiększyły lub zmniejszyły posiadany stan zapasów z lat ubiegłych. W kwocie sprzedanych czeków podróżniczych zawarte są wartości czeków anulowanych. Nie wiemy też, w jakich rozmiarach nasi korespondenci zagraniczni korzystali dla celów turystyki z innych form rozliczeń i płatności, na przykład czeków bankierskich, akredytyw pieniężnych, przekazów itp. Wszystko to są niewiadome, wyjaśnienie których przy obecnym stanie naszej statystyki i księgowości nie jest możliwe bez bardzo pracochłonnych prac dodatkowych. Nie jest jednak prawdopodobne, aby wszystkie one zniekształcały obraz w jednym kierunku. Możemy raczej przypuszczać, że w dużym stopniu spowodowane nimi odchylenia wzajemnie się niwelują, co pozwala traktować podane przez nas wyliczenie z prawdopodobieństwem dokładności wystarczającej dla ogólnej orientacji.

Jeszcze trudniejsze i nasuwające więcej wątpliwości jest określenie wpływów dewizowych z pozostałych państw, a więc państw nie rozliczających się w clearingu rublowym. Uprawnione biura turystyki zagranicznej uzyskały łącznie w roku 1962 następujące wpływy dewizowe od turystów z tych państw:

— z tytułu rozliczeń z korespondentami zagranicznymi	53 mln zł
— ze skupu w kraju	29 mln zł
łącznie	82 mln zł

Jest to niewątpliwie poważna część wpływów z turystyki zagranicznej z krajów kapitalistycznych, niemniej jednak istnieje szereg innych i to szerokiej gamy, którymi wpływają do kraju dewizy z turystyki tych krajów. Niestety wpływu dewiz przez niektóre z nich jak: akredytywy pieniężne, przekazy, skup i realizacja bezpośrednio w bankach czeków i banknotów sprzedawanych przez turystów na pokrycie swych wydatków, wreszcie pewna część przekazów na Bank PKO, realizowanych w eksporcie wewnętrznym, nie da się w obecnym stanie statystyki i księgowości bankowej określić nawet w jakimś możliwym do przyjęcia przybliżeniu. Zauważmy jednak, że tego rodzaju wpływy nie są bynajmniej wielkościami bez znaczenia.

Jednakże jedna z tych pozycji zasługuje na szczególną uwagę, a mianowicie skup przez banki pieniędzy krajów kapitalistycznych bezpośrednio od ludności, a więc z wyłączeniem skupu dokonanego przez biura turystyczne. Skup ten w roku 1962 wynosił się w przeliczeniu na złote kwotą ponad 100 milionów złotych. Niewątpliwie błędne byłoby uznanie całej tej kwoty za wpływy z turystyki. Część jej może pochodzić z innych źródeł, na przykład z przesyłek w listach, przywozu kwot nie wydatkowanych przez powracających do kraju z czasowego pobytu za granicą obywateli polskich i inne.

Źródła te są jednak ograniczone i zasilają kasy banków na pewno tylko w skromnym procencie ogólnej wartości wpływu banknotów krajów kapitalistycznych²⁾, tym bardziej że przecież część otrzymywanych przez ludność w przesyłkach pocztowych banknotów zagranicznych bądź banknotów przywożonych przez obywateli polskich powracających z zagranicy z pobytu czasowego osiada wśród ludności i nigdy do kas banków nie trafi. Bez znaczenia jest też fakt, że część spośród skupiwanych przez banki kwot jest realizowana w eksporcie wewnętrznym bądź stanowi wpłaty na zakup za granicą surowców czy narzędzi rzemieślniczych, gdyż jest to w

²⁾ Do takiego wniosku upoważnia nas chociażby obserwacja wpływów z terenów o minimalnym zasięgu turystów z zagranicy, a jednocześnie o poważnych możliwościach otrzymywania banknotów w przesyłkach pocztowych.

Czy podana powyżej kwota 119 milionów złotych odzwierciedla ściśle równowartość interesujących nas wpływów dewizowych? Niewątpliwie, nie. Wpływy

znacznej większości tylko problem krętych ścieżek banknotów pochodzenia turystycznego.

Trudności w oszacowaniu wpływów z turystyki zagranicznej występują również — mimo bardzo skrupulatnie prowadzonej statystyki — i w krajach kapitalistycznych, jakkolwiek tam występują one z innych przyczyn. Statystyka musi tam z konieczności ograniczyć się do rejestracji wpływu dewiz i pieniędzy zagranicznych, wymykają się zaś jej wydatki turysty, regulowane przez niego w walucie narodowej kraju, do którego przybył. Stąd też m.in. wynikają poważne rozpiętości w ocenie wpływów dewizowych od jednego statystycznego turysty, które w Wielkiej Brytanii szacowane są na 300 dolarów, we Francji na 100 dolarów, we Włoszech nieco poniżej, w Austrii na blisko 70 dolarów. Oczywiście, w grę wchodzi tu też średni okres pobytu turysty w danym kraju.

Przyjmując, że w naszych warunkach i przy uwzględnieniu obowiązującego w Polsce zakazu przywozu z krajów kapitalistycznych złotych polskich, średni wpływ od turysty z krajów kapitalistycznych powinien kształtować się co najmniej w wysokości stu dolarów, ogólne wpływy z obszaru kapitalistycznego przy obecnym stanie naszej turystyki — powinny wynosić 8 do 10 milionów dolarów, to jest około 190—240 milionów złotych.

Szukanie prostych i mechanicznych porównań i analogii w rozmiarach turystyki zagranicznej w Polsce i w wysoko rozwiniętych krajach Europy Zachodniej miałyby się za celem. W wielu spośród tych krajów turystyka była od dawna poważną gałęzią gospodarczą, opartą na bogatej tradycji i związanej od dziesiętności lat z ugruntowanymi przyzwyczajeniami ludności, jej stylem życia i rodzajem potrzeb. Wyrastała i zrastała się tam ona z coraz bardziej nowoczesną techniką, szybko zyskując wszechstronność i bogatą bazę techniczno-materiałną, a także doświadczoną kadrę fachowców. Polska stawia pierwsze kroki w tej dziedzinie, przy czym czyni to w warunkach szczególnych, w okresie pełnej, wiążącej ogromne środki materialne, rewolucji przemysłowej i społecznej, wyłożonego wysiłku odrabiania zaniedbań gospodarczych całych stuleci.

Niemniej jednak wydaje się pożyteczne przyjrzenie się rozmiarom i pozycji, jaką zdobyła sobie turystyka zagraniczna w gospodarce narodowej innych krajów, gdyż stwarza to nam cenny obraz perspektywicznych zadań i potrzeb, które wraz z szybkim rozwojem całej naszej gospodarki będą wyrastały coraz bliżej przed nami. Z tego też punktu widzenia przyjrzymy się danym obrazującym rozwój turystyki (ilość turystów zagranicznych) w interesującym nas okresie (lata 1956—1961) w niektórych krajach Europy³⁾, (tabl. 4).

Interesujące jest również wejrzenie w korzyści dewizowe, jakie osiągają z turystyki zagranicznej niektóre z tych krajów. Nie rozporządzamy jednakże danymi oficjalnymi; informacje nasze w tym zakresie zacierpnęliśmy z publicystyki i zamieszczonych w prasie raportów i sprawozdań.

Wpływy dewizowe z turystyki zagranicznej we Włoszech szacowane są w roku 1962 na przeszło miliard dolarów. W tym samym roku Austria uzyskała z turystyki zagranicznej 368 milionów dolarów⁴⁾, Jugosławia zaś 40 milionów dolarów⁵⁾. Dla Francji, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii rozporządzamy jedynie danymi z roku 1961. W roku 1961 Francja uzyskała z turystyki zagranicznej wpływy w dewizach równowartości 565 milionów dolarów, Wielka Brytania — 539 milionów dolarów, Hiszpania — 385 milionów dolarów⁶⁾.

³⁾ Dane Union Internationale des Organismes Officiels de Tourisme, publikowane w *Annuaire Statistique 1962 ONZ*.

⁴⁾ Valutarische Fremdenverkehrsbilanz — „Neue Zürcher Zeitung” z dnia 23 sierpnia 1963 roku, Nr 231.

⁵⁾ „Życie Gospodarcze” Nr 16 z dnia 21 kwietnia 1963 roku.

⁶⁾ „Rynki Zagraniczne” Nr 94 z dnia 5 sierpnia 1963 roku.

Tabela 4
(w tysiącach turystów)

K r a j	Rok 1956	Rok 1959	Rok 1961
Austria (H)	3.039	4.157	5.024
Bułgaria	8	146	201*)
Dania		5.440	5.284*)
Francja	4.305	5.052	5.800
Grecja	181	278	440
Hiszpania	2.728	4.194	7.455
Holandia (H)	1.118	1.294	1.526
Jugosławia	390	834	1.079
NRF (H)		4.990	5.231
Norwegia	976	2.485	3.383
Polska	75	147	255
Rumunia		67	134
Szwajcaria (H)	3.831	4.586	5.367
Wielka Brytania	1.107	1.394	1.824
Włochy A	7.000	8.600	9.435
B	5.665	8.180	9.500
ZSRR	486	585	863

*) Dane z roku 1960.

Litera H oznacza, że dane ustalono na podstawie rejestru hoteli; we wszystkich pozostałych krajach dane oparto na kontroli granicznej.

Pod literą A podano ilość turystów zatrzymujących się na pobyt wielodniowy, pod literą B — turystów jednodziennych.

Już sama wielkość powyższych kwot określa ich znaczenie dla gospodarki narodowej zainteresowanych krajów. We Włoszech wartość wpływów dewizowych z turystyki zagranicznej wynosi jedną czwartą wartości całego eksportu. Dla Francji wpływy dewizowe z turystyki stanowią co prawda tylko około 8% wartości eksportu, jednakże zajmują one drugą co do wielkości pozycję w bilansie handlowym po wpływach z eksportu przemysłu stalowego, ale przed wpływami z tytułu eksportu przemysłu motoryzacyjnego. Dla Austrii liczącej siedem milionów mieszkańców wpływy dewizowe z turystyki, w wysokości 368 milionów dolarów, to jest 53 dolary na jednego mieszkańca tego kraju, stanowią prawie 30% wartości całego eksportu i są węzłową pozycją bilansu płatniczego. Wobec trwałego deficytu bilansu handlowego Austrii zagadnienie wpływów z turystyki skupia na sobie nieustannie baczność uwagę kierowniczych kół gospodarczych i banków, a Nationalbank w Wiedniu systematycznie i bieżąco śledzi oraz publikuje miesięczne bilanse dewizowe wpływów z turystyki zagranicznej⁷⁾, jako jednego z najistotniejszych czynników nie tylko płynności płatniczej, ale również równowagi bilansu płatniczego i stabilizacji walutowej. W Szwajcarii banki z reguły zamieszczają w swych wydawnictwach broszurowych, wśród podstawowych informacji o stanie gospodarczym Konfederacji, dane dotyczące rozwoju i stany ruchu turystycznego, a urzędy statystyczne poszczególnych miast i kantonów publikują co miesiąc szczegółowe informacje, dotyczące ruchu turystycznego.

Całość wpływów z turystyki zagranicznej szacowana jest w Europie na kwotę około 5 miliardów dolarów rocznie. O podział tej kwoty, o uzyskanie w niej jak największego udziału istnieje intensywna rywalizacja. I to jest zrozumiałe. Turystyka daje zatrudnienie i stanowi źródło utrzymania dla milionów pracowników, stanowi bardzo istotny czynnik ogólnego rozwoju gospodarczego kraju, jest przy tym najbardziej opłacalną, najkorzystniejszą formą eksportu, pozwalającą na eksport najszerzego asortymentu usług i dóbr konsumpcyjnych i to po cenach przekraczających wielokrotnie, a nieraz i kilkunastokrotnie normalne ceny uzyskiwane w handlu zagranicznym.

Czy Polska ma szansę, aby w tej rywalizacji zająć też jakąś korzystną dla siebie pozycję? Niewątpliwie, tak. Blisko 10 milionów obywateli polskiego pochodze-

⁷⁾ „Mittellungen des Direktoriums der Nationalbank” in Wien.

nia w różnych krajach świata, to wspaniała baza rozwoju turystyki do Polski. Położenie naszego kraju na skrzyżowaniu dróg z zachodu na wschód i z północy na południe ułatwia uzyskanie znacznej ilości turystów tranzytowych z parodniowym pobytem. Nie zapominajmy także o naturalnych walorach krajobrazowych naszego kraju i jego interesujących zabytkach, z których wiele może zaciekać nawet wyrefinowanych znawców. Nie mniejszą też rolę dla turystyki zagranicznej w Polsce będzie odgrywać występujące coraz bardziej w Zachodniej Europie znużenie nadmiernym ruchem zatłoczonych do granic możliwości dróg i miejscowości turystycznych i w związku z tym dążność do wypoczynku w warunkach odmiennych niż życie „na co dzień”.

Z materiałów Biura Ekonomicznego NBP

Rotacja wybranych materiałów zaopatrzeniowych w niektórych gałęziach przemysłu

Zagadnienie rotacji zapasów materiałowych było już niejednokrotnie tematem opracowań. Przeważnie jednak w rozważaniach dotychczasowych poruszało się ten temat w jego najbardziej ogólnym ujęciu, wprowadzając przeciętne wskaźniki, charakteryzujące jakiś ogólny cykl rotacji zapasów w skali całej gospodarki lub poszczególnych działów.

Bardzo nieliczne natomiast i wyrwykowe obserwacje dotyczyły obrotu zapasów określonych artykułów zaopatrzeniowych w stosunku do wielkości ich zużycia. Wskazywały one na silne zróżnicowanie szybkości rotacji w zależności od gałęzi przemysłu, branż i poszczególnych jednostek produkcyjnych. Działała tu niewątpliwie wiele różnorodnych przyczyn, poznanie których mogłoby ułatwić ocenę, w jakim stopniu cykl krążenia tych materiałów jest uzasadniony.

Propozycja przeprowadzenia badań „jednostkowych”, to jest odnoszących się do poszczególnych artykułów, wynika również i stąd, że rokuja one nadzieję na wyniki bardziej precyzyjne niż można by to uzyskać, operując wielkością zapasów i zużycia materiałów w ujęciu całościowym. Z badaniem rotacji materiałów łączą się następujące podstawowe wielkości:

- (Z) — wielkość zużycia w okresie przyjętym za podstawę,
- (M) — średni zapas badanego materiału w tym okresie.

Stosunek tych wielkości, przy ewentualnym uwzględnieniu czynnika czasu, może służyć w trzech różnych postaciach jako miernik rotacji:

$$\frac{Z}{M} \dots (1)$$

$$\frac{M}{Z} \dots (2)$$

$$\frac{M}{Z} \times 360 \dots (3)$$

Zastosowany w swej pierwszej formie (1) stosunek ten informuje, ile razy zapas materiału mógł być odnowiony w okresie przyjętym do badań, zakładając, że wszystkie jego składniki biorą udział w produkcji. Jest to więc określenie stopnia płynności zapasów. W drugiej postaci (2) — relacja zapasu do zużycia — informuje, jaka część zapasu wiąże się z jednostką kosztów materiałowych, poniesionych w danym okresie, inaczej — jak wielki zapas jest przeciętnie utrzymywany przy określonej wielkości zużycia. Można zatem powiedzieć, że jest to

Związane z rozwojem zagranicznego ruchu turystycznego zagadnienie wzmocnienia naszej bazy materialno-technicznej dla potrzeb rozwoju turystyki zagranicznej, aktywizacji biur turystycznych, usprawnienia organizacji obsługi turystów, w tym także obsługi bankowej, niewątpliwie zasługują na szczególną uwagę. W ciągu ubiegłych siedmiu lat ilość turystów zagranicznych w Polsce zwiększyła się przeszło pięciokrotnie. Jest to osiągnięcie niemałe. Miejsy jednak na uwadze nasze realne możliwości i patrzymy na rozwijający się pomyślnie proces wzrostu zagranicznego ruchu turystycznego w Polsce w pełni świadomości korzyści, jakie z niego mogą płynąć dla gospodarki narodowej w skali bez porównania większej niż dotychczas.

współczynnik wskazujący stopień związania zapasów przy znanej wielkości zużycia.

Wreszcie trzecia forma, najpowszechniej stosowana i najbardziej komunikatywna (3) wyraża cykl obrotu (odnowienia) zapasu w dniach, a tym samym informuje, na ile dni, przy określonych rozmiarach zużycia, wystarczy posiadany w magazynach zapas danego artykułu. Dobór odpowiedniej formy współczynnika, zachowującego przecież w każdym przypadku tę samą treść, zależy od potrzeb. W niniejszym artykule posługiwać się będziemy najczęściej (we wszystkich zestawieniach liczbowych) wskaźnikiem rotacji w postaci (3).

Dzięki przyjęciu przeciętnego rocznego zapasu (średnia z pięciu wielkości) można w większym stopniu eliminować wahania sezonowe bądź też przypadkowe zwiększenia poziomu zapasów materiałowych na koniec roku (np. wskutek spiętrzenia się dostaw, co często ma miejsce w ostatnich tygodniach roku). Jako stan lub poziom zapasów należy tu rozumieć zasób materiałów zaopatrzeniowych, znajdujących się w magazynach odbiorców-producentów, w odróżnieniu od wielkości bilansowych, obejmujących ponadto wiele dodatkowych pozycji (jak np. materiały w drodze, koszty zakupu itp.).

Dane liczbowe, na podstawie których opracowano zestawienia, zaczerpnięte zostały w głównej mierze z publikacji GUS, coraz bardziej rozszerzających swój zakres (Gospodarka Materiałowa, Wartość Zapasów i Obrotów Materiałowych).

Należy podkreślić, że jakkolwiek zasięg badań rotacji na podstawie sprawozdawczości rzeczowej, wyrażonej w jednostkach naturalnych, jest dość wąski, to jednocześnie ten ostatni fakt stanowi poważną jej zaletę w analizach tego rodzaju. Operowanie bowiem ściśle odpowiadającymi sobie wielkościami — chodzi tu o wzajemną relację zużycia i zapasu — znacznie zwiększa szansę uzyskania prawidłowego wyniku. Nie wchodzi tu w grę żadne poważniejsze elementy, zakłócające rachunek (np. zmienna struktura cen, różny skład porównywanych do siebie wielkości zapasów i zużycia). W porównaniu z możliwościami, jakie zawiera sprawozdawczość w ujęciu wartościowym, są to korzyści, które przy rozważaniach na ten temat powinny być poważnie brane pod uwagę. Brak danych w sprawozdawczości utrudnia porównywanie w jakimś większym zakresie faktycznych wskaźników rotacji ze wskaźnikami planowanymi, dzięki czemu można byłoby stwierdzić, w jakiej mierze realizowane są coroczne dyrektywy i gdzie powstają opóźnienia.

Śpośród różnych kryteriów oceny sposobu gospodarowania zapasami wskaźnik rotacji jest jednym z najbardziej wymownych. Wiąże on bowiem stan zasobów (M) z wielkością materiałów zużytych bezpośrednio do produkcji (Z). Można sobie wyobrazić, że idealnym rozwiązaniem, ku któremu należałoby się przybliżać, byłby taki stan gospodarki zasobami, kiedy stosunek zapasów materiałowych do zużycia przedstawiałby wartość minimalną. Oznaczałoby to prawie zerowy zapas, a więc sytuację, w której materiały trafiają bezpośrednio do produkcji. Tym samym kwota zaangażowanych stale środków dla zabezpieczenia ciągłości produkcji byłaby nieznaczna.

W rzeczywistości przyspieszenie obrotów może — w przypadkach krańcowych — nastąpić wskutek bądź zmniejszenia się zasobów magazynowych i utrzymywania ich przez dłuższy okres na niższym poziomie, bądź też zwiększenia się drugiej wielkości stosunku, to jest zużycia materiałów. Ta ostatnia alternatywa powinna, co jest oczywiste, oznaczać w konsekwencji wzrost produkcji. W przeciwnym razie miałyby się do czynienia jedynie z przejawem marnotrawstwa środków produkcji. Jakkolwiek w stwierdzeniu powyższym nie ma nic nowego, dobrze jest o nim przypomnieć, aby w toku przeprowadzania porównań rotacji materiałów mieć powyższą zasadę stale na uwadze.

Nie każde również zwolnienie tempa krążenia musi być zjawiskiem ujemnym. Przejściowe wydłużenie się cyklu rotacji może wynikać na przykład ze zmniejszenia się rozmiarów zużycia, niezależnie od poziomu produkcji (która utrzymuje się w dotychczasowych granicach), a związanego głównie ze wzrostem gospodarności. Stąd wniosek, że badania należy prowadzić w dłuższych okresach, dalszą bowiem konsekwencją będzie dostosowanie (zmniejszenie) zapasów magazynowych do nowego poziomu zużycia, a zatem skrócenie cyklu krążenia.

Bezpośredni wpływ na zmniejszenie się rozmiarów zużycia (z zastrzeżeniem, jakie postawiono wyżej) może posiadać wprowadzenie i stała weryfikacja technicznych norm zużycia, egzekwowanie ich w produkcji, udoskonalania rozwiązań technologicznych i konstrukcyjnych. Niemal również znaczenie ma ustalenie i przestrzeganie właściwych zasad wewnętrzne obrotu materiałów, badanie ich jakości przy odbiorze itp., co przeciwdziała wzrostowi zapasów nieprawidłowych w magazynach przedsiębiorstw.

Przechodząc do drugiej z kolei wielkości, to jest do zapasów, przyjrzyjmy się w dużym skrócie w jakich przypadkach następuje ich minimalizacja z zachowaniem warunków „ceteris paribus” (a więc przy nie zmienionych rozmiarach produkcji). Można, między innymi, wymienić następujące:

— oczyszczenie, w myśl istniejących wytycznych, zapasów przez eliminowanie wszelkich materiałów nadmiernych i nieprzydatnych w produkcji,

— ponowne zbadanie w świetle istniejących aktualnie warunków dotychczasowych kryteriów oceny poziomu zapasów, jakie powinny być w przedsiębiorstwach utrzymywane. Mogą tu wchodzić w grę:

- a) jednostkowe normy zużycia
- b) możliwości dostawy
- c) ekonomiczna wielkość dostawy
- d) zapas gwarancyjny

— stałe przestrzeganie, aby dostawy materiałowe odpowiadały potrzebom wynikającym z planu produkcji zarówno co do jakości, jak i ilości. Zależy to głównie od:

- a) prawidłowości planu zakupów
- b) korygowania tego planu, ewentualnie złożonych już zamówień, w przypadku konieczności dokonania zmian.

Zgodnie z tym co już zostało powiedziane, skoncentrujemy obecnie naszą uwagę na kilku artykułach zaopatrzeniowych (żelazo walcowane ze stali jakościowej, odlewy żeliwne, łożyska toczne, kwas siarko-

wy, soda, karbid) stanowiących głównie — jeśli chodzi o zużycie — domenę przemysłu ciężkiego i chemicznego. Badania będą dotyczyć kształtowania się poziomu zapasów i zużycia w okresie kilku ubiegłych lat na różnych stopniach agregacji, począwszy od gospodarki w skali ogólnokrajowej, a na pojedynczych przedsiębiorstwach skończywszy.

Tabela 1

Rotacja w dniach niektórych artykułów zaopatrzeniowych w gospodarce krajowej

Wyszczególnienie	Rok 1957	Rok 1958	Rok 1959	Rok 1960	Rok 1961	Rok 1962
Wyroby walcowane ze stali jakościowej	78,8	89,8	90,5	73,1	80,8	80,3
Łożyska toczne		90,0	109,8	98,1	95,4	93,1
Odlewy stalowe	97,3	80,6	86,2	84,4	70,1	66,5
Kwas siarkowy	9,2	9,2	10,0	7,4	8,8	9,7
Soda kalcynowana	15,7	12,4	12,1	14,3	13,2	9,9
Karbid	12,9	10,8	8,7	6,6	7,2	6,8
Tarcica z drewna iglastego	85,1	109,3	100,7	95,8	87,2	79,1

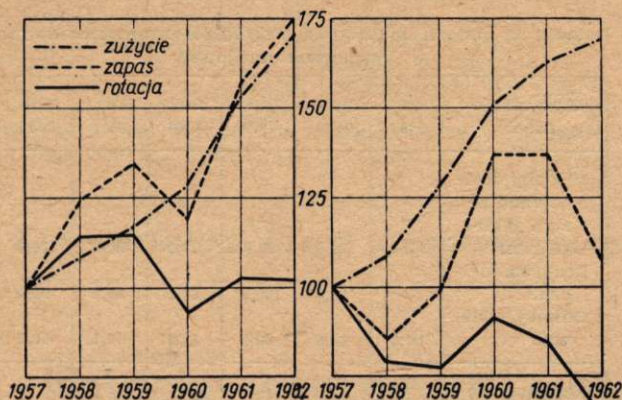
Tabela 1 stanowi pierwszy, najbardziej ogólny rzut. Pokazuje ona, jakie zmiany występowały w gospodarce artykułami, będącymi przedmiotem naszego zainteresowania w latach 1957—1962 w skali całego kraju. Dane liczbowe, zaprezentowane w tabeli, obejmują zapasy materiałów znajdujących się w magazynach odbiorców, a więc w zakładach zużywających te zasoby w swej działalności gospodarczej (produkcja, budownictwo, usługi).

Już z pobieżnego porównania cyklów rotacyjnych artykułów z grupy pierwszej (hutnicze, metalowe) i drugiej (chemiczne) widoczna jest zasadnicza różnica w sposobie ich angażowania w produkcji. Wymienione wyroby walcowane występują w bardzo różnorodnym asortymencie (a więc: stale konstrukcyjne o różnych profilach, węglowe, stopowe, w tym pręty i blachy, stale narzędziowe i szybko tnące, stale odporne na korozję, stale nietypowe). Podobnie przedstawia się dobór w zakresie łożysk i odlewów. Stąd też i zapasy powyższych artykułów odpowiadać muszą różnicowanemu zastosowaniu, co w praktyce oznacza konieczność utrzymywania znacznych ilości tych materiałów w magazynie. Wskutek takiego ukształtowania się wielkości zapasów i zużycia wskaźnik rotacji wyrobów walcowanych, łożysk i odlewów, wyrażony w dniach, waha się wokół 90 dni, a zatem obejmuje niemal pełny kwartał. Zupełnie inny obraz rysuje się w grupie artykułów chemicznych (soda, kwas siarkowy, karbid). Są to materiały jednorodne o określonych parametrach, których zapas może wynikać tylko z warunków (częstotliwości) dostaw. Notujemy tu kilku- lub kilkunastodniowy cykl rotacji.

Śledząc kształtowanie się krążenia w poszczególnych latach, obserwujemy dość wyraźne jej zwolnienie w roku 1959 (okres wzrostu normatywów, zwiększenia importu) w odniesieniu do pierwszej grupy wyrobów (hutnictwo, przemysł maszynowy, metalowy). Jednakże w następnych latach cykl rotacji ulega skróceniu. Krążenie surowców chemicznych, aczkolwiek również w roku 1962 wykazuje przyspieszenie w porównaniu z momentem początkowym, to jednak odbywało się ono bardziej nierównomiernie (z większą ilością załamań).

Rysunek 1 i 2 przedstawiają w sposób graficzny kształtowanie się wskaźników rotacji wyrażonych w

dniah i jej zależność od poziomu zapasów i zużycia. W wykresach uwzględniono dwa artykuły: wyroby walcowane oraz sodę kalcynowaną jako materiały charakterystyczne dla reprezentowanych grup. W tym celu przetworzono odpowiednie dane liczbowe z tablicy 1 na wskaźniki wzrostu, przyjmując jako poziom odniesienia rok 1957 (równa się 100).

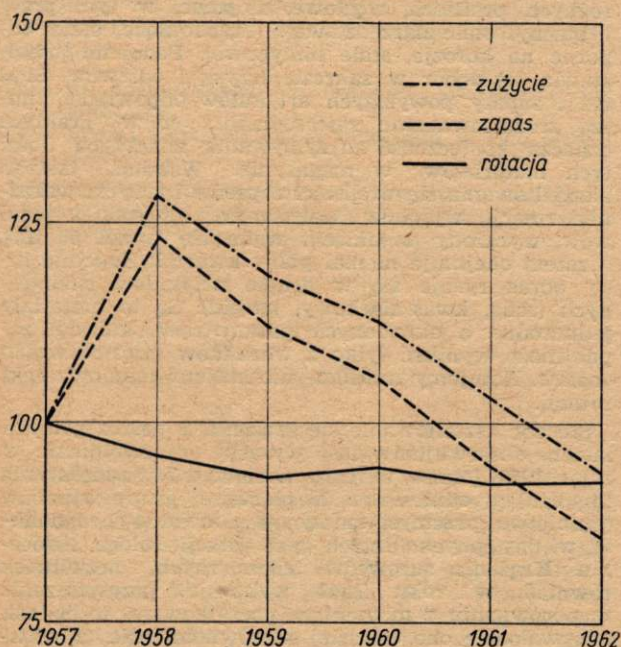


Rys. 1
Wyroby walcowane

Rys. 2
Soda kalcynowana

Wzajemny układ trzech krzywych (rysunek 1 — wyroby walcowane) wskazuje jak przy bardzo równomiernym rozwoju zużycia wpływał na wahania rotacji, będącej funkcją dwóch wielkości, w poszczególnych latach głównie poziom zapasów. Jest tu wyraźnie widoczne, że na przykład kulminacja krzywej zapasów w roku 1959 nie miała uzasadnienia w działalności produkcyjnej, ponieważ zużycie, reprezentując ją w pewnym sensie pośrednio, nie wykazuje żadnych większych ruchów w tym okresie. Wolno zatem wnioskować, że przy jakimś zbliżonym do równoległego układzie krzywej zapasów (w stosunku do zużycia) rozwój działalności gospodarczej odbiorców tego artykułu nie powinien doznać zahamowania.

Jeszcze silniejsze — i jak można sądzić nie uzasadnione — wahania (np. w latach 1960—1961) poziomu zapasów w stosunku do wskaźników wzrostu zużycia przedstawia rysunek 2 (soda kalcynowana). W wyniku takiego układu również wskaźniki rotacji, wyrażonej w dniach, charakteryzują się dużą zmiennością w poszczególnych latach.



Rys. 3
Tarcia z drewna iglastego

Bardzo ciekawą tendencję w świetle rozważanych czynników obserwuje się w gospodarce drewnem (rysunek 3), którego zużycie, dzięki odpowiedniej polityce cen i dzięki zastosowaniu odpowiednich środków (zarządzeń), skutecznie ograniczono.

W roku 1958, a więc w momencie podniesienia cen na ten deficytowy surowiec (w celu skłonienia odbiorców do oszczędnego jego stosowania), obserwujemy nie tyle ograniczenie zużycia (choć już widoczne), ile wzrost zapasów. Dopiero z biegiem lat, w wyniku bardziej intensywnego obniżenia się zapasów drewna niż zużycia, obserwuje się istotne zmiany w szybkości krążenia jako zjawisko trwałe.

Tak więc we wszystkich trzech przypadkach regularnemu rozwojowi zużycia przeciwstawia się zmienne kształtowanie się zasobów. W takim układzie, jak już wspomniano, przy określonej tendencji zużycia szybkość rotacji zależy od każdorazowego poziomu zapasów; poziomu ustalonego jako średni stan roczny na podstawie danych kwartalnych, a więc nie jest to wielkość figurująca przypadkowo na koniec roku. Można zatem sądzić, że przebieg zaopatrywania się odbiorców w materiały nawet masowego zużycia, jakimi są niewątpliwie wzięte tu przykładowo artykuły, nie wskazuje na stosowanie jakichś jednolitych zasad gospodarowania surowcami.

Przechodząc do badań szybkości krążenia wybranych artykułów zaopatrzeniowych z grupy pierwszej w układzie resortowym, a więc o mniejszym stopniu agregacji niż poprzednio, należy pamiętać, że w roku 1962 blisko 90% całości zużycia wyrobów walcowanych, 85% odlewów stalowych i 65% łożysk koncentrowało się w resorcie Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego. Wiązało to, przy odpowiedniej szybkości krążenia, odpowiednie zapasy materiałowe. W innych resortach szybkość rotacji w zależności od poziomu zapasów i zużycia kształtuje się w sposób bardzo zróżnicowany. Źródłem ogólnych informacji na ten temat może być tabela 2.

Wyodrębniono w tabeli (oprócz przemysłu ciężkiego) trzy resorty, zapotrzebowanie których na omawiane materiały stanowi istotną pozycję. Reszta odbiorców ujęta jest w jednej łącznej pozycji. Chodzi o to, aby zwiększając szybkość rotacji doprowadzić do wykonywania zadań gospodarczych przy zmniejszonych zasobach magazynowych. U wszystkich niemal odbiorców w roku 1958 albo 1959 zaznacza się szczególnie wysoko poziom zapasów w stosunku do wielkości zużycia. Efekty tych wahań dogodniej jest śledzić na rysunku 4, który reprezentuje kształtowanie się długości w dniach cyklu krążenia wyrobów walcowanych w latach 1957—1962.

Jako podstawa porównawcza może posłużyć krzywa rotacji u odbiorców ogółem, zaznaczona na rysunku ciągłą linią, wyobrażająca przeciętną rotację tymi wyrobami w kraju. Usytuowała się ona nieco powyżej krzywej rotacji w przemyśle ciężkim, posiadającym najwyższą wagę, jeśli chodzi o zużycie i zapasy wyrobów walcowanych. Pozostałe resorty, charakteryzujące się dłuższym cyklem rotacji, znalazły się w całym okresie obserwacji powyżej przeciętnej. Wyróżnia się swym przebiegiem krzywa krążenia w resorcie Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, w którym cykl rotacji, początkowo (w roku 1958) bardzo powolny, uległ w następnych latach skróceniu prawie o sto dni. Z układu krzywych wynika, że również w innych resortach (komunikacja, górnictwo i energetyka, „pozostałe”) tak znaczne wahania rotacji nie mogą być rezultatem prawidłowej gospodarki zapasami. Świadczy o tym, że w pewnych latach tworzone są nadmierne rezerwy, przekraczające potrzeby wynikające z wykonywanych bieżących zadań gospodarczych.

Tabela 2

Rotacja w dniach w układzie resortowym

Wyszczególnienie	Rok 1957	Rok 1958	Rok 1959	Rok 1960	Rok 1961	Rok 1962	Udział procentowy resortów w zapasach ogółem (1962 r.)
Ogółem u odbiorców							
a)	78,0	89,8	90,5	73,1	80,8	80,3	100,0
b)	·	90,0	109,8	98,1	95,4	93,1	100,0
c)	97,3	80,6	86,2	84,4	70,1	66,5	100,0
Ministerstwo Górnictwa i Energetyki							
a)	138,2	178,3	178,2	151,4	134,1	159,9	4,8
b)	·	52,4	39,5	35,4	59,5	66,9	11,8
c)	58,6	86,0	102,1	85,6	83,2	90,9	12,3
Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego							
a)	75,1	84,6	82,2	64,5	75,7	72,7	80,4
b)	·	112,5	132,4	124,0	105,4	109,5	69,6
c)	100,5	77,3	72,8	73,5	58,4	54,1	66,8
Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych							
a)	195,6	222,2	188,0	154,8	134,8	137,6	2,0
b)	·	·	·	·	·	·	·
c)	275,4	233,3	222,2	234,4	214,6	186,4	11,3
Ministerstwo Komunikacji							
a)	153,8	137,9	130,4	111,9	108,8	123,0	3,0
b)	·	·	·	·	·	·	·
c)	38,5	192,8	230,8	180,8	209,3	246,9	5,1
Pozostali odbiorcy							
a)	81,7	90,0	139,9	142,2	115,9	134,3	9,8
b)	·	82,6	109,9	101,4	84,9	68,2	18,6
c)	105,0	34,1	76,9	82,9	75,9	77,7	4,5

Uwaga: a — wyroby walcowane ze stali jakościowej (tysiąc ton)

b — łożyska toczne (milion sztuk)

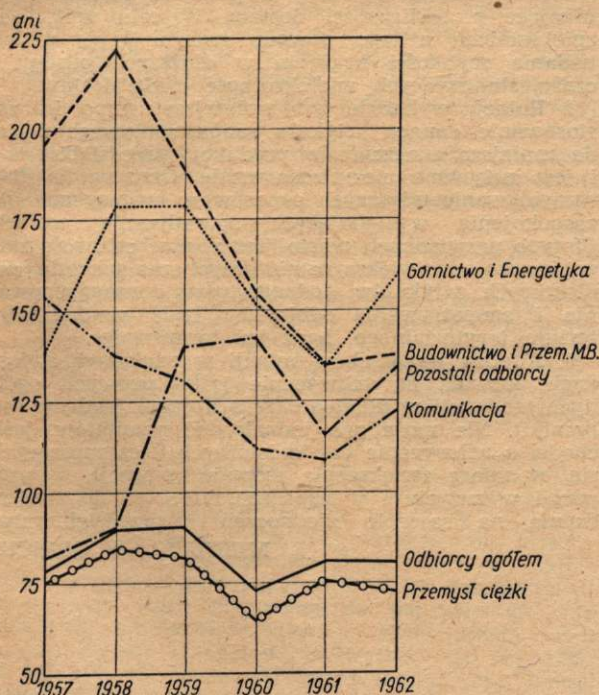
c — odlewy stalowe (tysiąc ton)

Jakkolwiek celowość gromadzenia określonych zasobów materiałowych i ich stosunek do potrzeb należy badać możliwie szeroko (na co wskazywałyby dość nieoczekiwane wyniki przedstawione na rysunku 4, dotyczące szybkości krążenia w niektórych resortach), to — ze względu na rząd wielkości,

jakie wchodzi tu w grę — skoncentrujemy obecnie uwagę na jednostkach podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego. Tabela 3 przedstawia interesujące nas informacje liczbowe w latach 1960—1962 w czterech zjednoczeniach, podporządkowanych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego.

Porównując w poszczególnych zjednoczeniach długość cyklu krążenia wymienionych wyżej wyrobów, stwierdza się znaczne różnice. Na przykład, jeśli chodzi o wyroby walcowane, rotacja ich waha się od stu kilkunastu dni w przemyśle motoryzacyjnym, do ponad dwustu dni w przemyśle okrętowym i w przemyśle maszyn ciężkich. O ile różnice w tempie rotacji pomiędzy dwiema pierwszymi branżami znajdują uzasadnienie w całkowicie odmiennym rodzaju produkcji i w całkowicie innych możliwościach zastosowania tychże wyrobów w produkcji (w przemyśle motoryzacyjnym posiadają one znaczenie podstawowe, natomiast w postaciach odgrzewają rolę zupełnie marginesową), to nie można tego powiedzieć o przemyśle budowy maszyn ciężkich i o przemyśle maszyn budowlanych. A jednak różnice w szybkości krążenia wyrobów ze stali jakościowej pomiędzy tymi zjednoczeniami (na korzyść przemysłu maszyn budowlanych) są niemałe. Podobnie układają się relacje zapasów i zużycia odlewów stalowych, z tym że znacznie szybsze krążenie wykazuje Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich. W zakresie łożysk tocznych przemysł motoryzacyjny i przemysł maszyn budowlanych charakteryzuje się krótszym cyklem rotacji niż pozostałe gałęzie przemysłu.

Badając zagadnienie stosunku zużycia do zapasów, a więc rotację poszczególnych artykułów, można zaobserwować, że długość cyklu obrotowego jest w pewnej mierze uzależniona od stopnia regularności zastosowania danego materiału w porównaniu do innych składników zaopatrzenia w procesie produkcyjnym przedsiębiorstwa. Szybkość krążenia jest więc tym mniejsza, im mniej systematycznie i rzadziej



Rys. 4

Rotacja wyrobów walcowanych — układ resortowy

Rotacja w zjednoczeniach

Tabela 3

Wyszczególnienie	Wyroby walcowane ze stali jakościowej			Odlewy stalowe			Łożyska toczne		
	średni zapas (tys. ton)	zużycie roczne (tys. ton)	rotacja (dni)	średni zapas (tys. ton)	zużycie roczne (tys. ton)	rotacja (dni)	średni zapas (tys. ton)	zużycie roczne (tys. ton)	rotacja (dni)
Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich									
a)	1,7	3,2	195,1	1,3	7,4	63,1	56,7	116,9	174,8
b)	2,6	4,2	224,6	1,7	9,5	65,2	59,9	193,8	111,3
c)	3,2	5,4	213,8	2,3	12,0	68,0	83,8	262,8	114,7
Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego									
a)	7,7	33,9	81,4	—	—	—	510,0	2.553,1	72,5
b)	17,3	50,7	123,0	—	—	—	606,3	2.886,0	75,6
c)	19,2	59,3	116,4	—	—	—	851,5	3.603,1	85,1
Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego									
a)	0,7	1,2	204,3	—	—	—	—	—	—
b)	0,6	1,1	201,5	0,7	1,6	155,5	21,3	52,6	145,5
c)	0,7	1,2	223,9	0,8	1,5	195,5	34,1	70,6	173,7
Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Budowlanych									
a)	0,6	1,7	120,9	2,7	8,4	117,1	87,8	322,3	98,1
b)	0,9	2,4	141,0	3,1	10,6	104,4	104,5	435,7	86,3
c)	1,5	3,4	163,5	3,5	11,0	114,1	137,0	515,0	95,8

a — rok 1960

b — rok 1961

c — rok 1962

oraz w mniejszych ilościach określony artykuł jest zużywany.

Wyroby walcowane ze stali jakościowej nie posiadają w przemyśle stocznym większego znaczenia. Podstawowym natomiast materiałem są wyroby ze stali zwykłej; ilustruje to tabela 4.

Tabela 4
Wyroby ze stali zwykłej w Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego

Rok	Średni zapas (w tonach)	Zużycie (w tonach)	Rotacja (w dniach)
1960	68.144	161.112	152,9
1961	71.976	167.740	154,5
1962	84.128	142.506	212,6

Rotacja tego artykułu wykazuje znaczne zwolnienie w roku 1962 w porównaniu zarówno z rokiem 1960, jak i z rokiem 1961. Charakterystyczne są wyjaśnienia użytkowników, iż dopiero rok 1962 był okresem „normalnego” zaopatrzenia. Porównując jednak wielkość zużycia i zapasów w tym okresie, stwierdza się, że podczas gdy średni zapas w roku 1962 wzrósł w porównaniu z rokiem 1960 o ponad 20%, to zużycie w tym czasie spadło o 13%. Nie został również wykonany plan produkcji globalnej. Trudno oprzeć się przekonaniu, że to poważne podwyższenie zapasów nie było podyktowane koniecznością.

Na podstawie przedstawionych wyżej rozważań można sformułować kilka spostrzeżeń:

1. Wśród przedsiębiorstw nawet tej samej branży stwierdza się dość znaczne zróżnicowanie szybkości rotacji, co świadczy (uwzględniając pewne odrębności, wynikające ze specyfiki produkcji) o różnym

poziomie gospodarki materiałami zaopatrzeniowymi w badanych jednostkach.

2. Wahania w kształtowaniu się wskaźników rotacji w zbyt małym stopniu (poza dostawami z importu) przyciągają uwagę odbiorców, nie są w dostatecznym stopniu i wnikliwie analizowane oraz wyjaśniane. Tym samym — przy niepełnym rozeznaniu procesów gospodarczych, jakie się za tymi zmianami kryją — nie pobudzają one żywszej inicjatywy zainteresowanych w kierunku poprawy sytuacji.

3. Stale powtarzającą się przyczyną zmian, występujących w krótszych odcinkach czasu, w kształtowaniu się rotacji są ruchy w poziomie zapasów, wynikające z cykliczności dostaw. W celu uniknięcia zniekształceń z tego powodu należałoby prowadzić badania szybkości krążenia w dłuższych odstępach czasu, stanowiących wielokrotność cyklu dostaw.

4. Rotacja wykazuje tym wolniejsze tempo, im zastosowanie danego artykułu zaopatrzeniowego posiada mniejsze znaczenie w produkcji przedsiębiorstwa i jest zużywane niesystematycznie. Oznacza to stałe utrzymywanie większych zapasów w magazynach dla zaspokojenia występujących sporadycznie potrzeb. W tych przypadkach warto jest zbadać celowość zorganizowania w większym niż dotychczas zakresie, dla niektórych artykułów, jednego punktu magazynowania i zaopatrywania odbiorców bądź według kryterium terytorialnego, bądź też branżowego.

5. Analiza wskaźników rotacji w większych związkach pozwala na uchwycenie tylko pewnych ogólnych tendencji w długich okresach czasu (badanie dynamiki). Nie może ona jednak dać rezultatów, jeśli chodzi o uchwycenie często istotnych, lecz znoszących się, w miarę zwiększenia stopnia agregacji, dysproporcji w zużyciu i w zapasach, które są do stwierdzenia na szczeblu zjednoczeń i przedsiębiorstw.

MIECZYSLAW OSIECKI

Z doświadczeń radzieckich i krajów demokracji ludowej

Kredytowanie państwowych przedsiębiorstw rolnych i leśnych oraz spółdzielni produkcyjnych w NRD

Wśród państwowych przedsiębiorstw rolnych państwowe gospodarstwa rolne (Volkseigene Güter) w Niemieckiej Republice Demokratycznej stanowią dla nas jedną z bardziej interesujących dziedzin z uwagi na swój system kredytowania. Ze względu na swe powiązania organizacyjne w stosunku do jednostek nadrzędnych są one zróżnicowane na jednostki zależności centralnej, wojewódzkiej i powiatowej. O zróżnicowaniu tym decydują kryteria użytkowania gruntów, stopień specjalizacji gospodarstw, wielkość ich arealu itp.

Gospodarstwa zależności centralnej mają specjalistyczny kierunek produkcyjny, obejmujący gospodarkę nasienną i hodowlaną. Stanowią one 10% ogólnej ilości państwowych gospodarstw rolnych.

Gospodarstwa zależności wojewódzkiej natomiast prowadzą masową produkcję roślin zbożowych i okopowych oraz hodowlę bydła i innych gatunków zwierząt gospodarskich.

Gospodarstwa zależności powiatowej stanowią mniejsze jednostki, o przeciętnej powierzchni około 200 hektarów, o wszechstronnych kierunkach użytkowania ziemi oraz o różnych kierunkach produkcji zwierzęcej.

Przeciętnie państwowe gospodarstwa rolne posiadają areal o wielkości 500—600 hektarów użytków rolnych, z tym że najmniejsze liczą około 200 hektarów, największe zaś — 1.000 do 2.000 hektarów.

Obszar ziemi znajdującej się w posiadaniu państwowych gospodarstw rolnych wynosi 6,5% całej powierzchni użytkowanej rolniczo w kraju.

Państwowe gospodarstwa rolne opracowują, na podstawie określonych orientacyjnie wskaźników, plany produkcyjne i finansowe na okresy roczne.

Zadania określone wskaźnikami są przedmiotem narad załogi gospodarstw, w czasie których brigadierzy poszczególnych działów gospodarstwa poddają ocenę powyższe zadania z punktu widzenia ich realności lub środków, jakie powinny być zastosowane dla ich wykonania. W toku szczegółowego opracowywania planów oddziały Niemieckiego Banku Rolnego służą gospodarstwom pomocą w zakresie opracowywania niektórych części planu finansowego (koszty, wyniki, kredyty).

Plany gospodarstw składają się z następujących części: plan stanowiący zestawienie wskaźników orientacyjnych, plan wyników i plan środków obrotowych.

Oprócz planów rocznych opracowywane są również kwartalne plany operatywne.

Od roku 1963 w finansowych planach gospodarstw, uznanych za przedsiębiorstwa sezonowe, przewidywane są jako źródła pokrycia własne fundusze, finansujące w pełnej wysokości najniższy stan środków obrotowych. Natomiast przedsiębiorstwa rolne o produkcji niesezonowej planują kredyt bankowy w wysokości 30% stanu tych środków.

Jeżeli plany gospodarstw przewidują straty, wówczas sporządzany jest plan ich likwidacji w następnych okresach planowych. Gdy straty w toku wykonywania planu w następnych okresach nie ulegają likwidacji, wówczas kredyty finansujące je podlegają wyższemu oprocentowaniu. Jeśli gospodarstwa w dalszym ciągu nie wykazują poprawy ani nie podejmują działań w kierunku zmniejszenia strat, oprocentowanie kredytów podwyższa się do 12%. W tej sytuacji bank podejmuje interwencję, biorąc udział w specjalnej naradzie załogi gospodarstwa, w czasie której informuje ją o sytuacji finansowej gospodarstwa. W wyniku przeanalizowania tej sytu-

acji załoga wraz z kierownictwem powinna podjąć odpowiednie zobowiązania. Poprawa sytuacji finansowej gospodarstwa uprawnia bank do zwolnienia go od sankcji karnego oprocentowania kredytów.

Rozliczenia stanów kredytowanych aktywów majątkowych powinny być bankowi przedstawiane każdego miesiąca, jako podstawa prawidłowego ustawienia kredytów.

System kredytowy przedsiębiorstw rolnych rozróżnia trzy główne rodzaje kredytów: kredyty na środki normowane, kredyty sezonowe i kredyty specjalne.

Przedsiębiorstwa rolne o planowej produkcji ciągłej oraz działające w ramach rolnictwa przedsiębiorstwa handlowe, planujące swe obroty w sposób ciągły, uzyskać mogą kredyty normowane, zgodnie ze swymi planami środków obrotowych, na podstawie kwartalnych zgłoszeń o kredyty. Kredyty udzielane są w ramach wspomnianych planów w wysokości wynikającej z zaangażowania zaplanowanych środków obrotowych.

Kredyty powyższe rozliczane są miesięcznie na podstawie odpowiednich zestawień środków obrotowych. Jeśli te ostatnie wykażą w niektórych pozycjach stany poniżej planu i przez dłuższy czas nie osiągną poziomu planowanego, wówczas kredyt na ten cel zostaje odpowiednio obniżony.

Jeśli omawiany kredyt nie znajduje w pełni pokrycia w aktywach majątkowych, a wysokość nie pokrytego aktywami kredytu nie przekracza 10% ogółu udzielonego kredytu, bank może zaniechać żądania spłaty odpowiedniej części kredytu.

Przedsiębiorstwa o produkcji sezonowej bądź przedsiębiorstwa handlowe, wykazujące sezonowe zapasy towarów, otrzymać mogą kredyty sezonowe. Stanowią one dla przedsiębiorstw dodatkową pomoc kredytową, niezależnie od przyznanych im już kredytów na obrotowe środki normowane.

Kredyty sezonowe uruchamiane są dla sfinansowania następujących aktywów:

- sezonowych zapasów, które wykraczają poza ramy najniższych stanów zapasów (Mindestbestände) finansowanych własnymi funduszami i które niezbędne są dla zapewnienia produkcji rolniczej,

- pogłowia zwierząt stada obrotowego, przekraczającego najniższe stany tych zwierząt, które to stany są finansowane środkami własnymi gospodarstw.

Ponadto kredyty te są przeznaczone na pokrycie potrzeb — zależnie od pory roku — związanych z finansowaniem:

- nakładów na produkcję nie zakończoną łącznie z zapasem nasion w przedsiębiorstwach handlu nasionami oraz zapasów nie zakończonej produkcji ubocznej,

- nakładów na produkcję roślinną, zwłaszcza na prace przygotowawcze, inwentarz do prac polowych i nie omłócone zapasy zbóż oraz na produkcję zwierzęcą, o ile nakłady te nie zostały uwzględnione przy przekwalifikowaniu zwierząt do odpowiedniej klasy wieku.

- stanów gotowych wyrobów łącznie z zapasami produkcji ubocznej oraz zapasów znajdujących się w drodze,

- towarów handlowych łącznie z produktami pochodzenia zwierzęcego, materiałami pomocniczymi oraz nasionami i sadzonkami.

Wysokość kredytów sezonowych jest ściśle uzależniona od kształtowania się funduszy własnych w obrocie. Wzrost tych ostatnich ponad granice ustalone przepisami budżetowymi pociąga za sobą odpowiednie obniżenie kredytów sezonowych do czasu odprowadzenia nadwyżki tych środków.

Podstawą udzielenia kredytu sezonowego jest odpowiedni plan finansowy przedsiębiorstwa, a w przypadku braku sezonowych odchylen zasobów w planie finansowym — odrębny plan sfinansowania tych odchylen z określeniem terminów ich kształtowania się. Regulacja kredytu sezonowego ma miejsce co miesiąc na podstawie sprawozdania.

Wyjątkową rolę w oddziaływaniu banku na przedsiębiorstwa spełnia kredyt specjalny.

Przedmiotem tego kredytu jest finansowanie dodatkowych zadań gospodarczych lub zasobów ponadplanowych, o ile są one uzasadnione z punktu widzenia interesu ogólnogospodarczego. Przedsiębiorstwo musi jednak wykazać bankowi, że zbyt tych zasobów jest zapewniony.

Przedsiębiorstwa sezonowe mogą planować dodatkowe zadania gospodarcze oraz przekroczenie planów zasobów w kwartalnych planach operacyjnych. Finansowanie odbywa się wtedy normalnie za pomocą kredytu sezonowego.

Okres spłaty kredytu specjalnego ustalany jest w oparciu o umowę kredytową, w której określony jest termin likwidacji zasobów ponadplanowych lub termin realizacji zadań dodatkowych.

Jeśli w przedsiębiorstwie występują zapasy ponadplanowe, które zgodnie z obowiązującymi zasadami powinny być zgłoszone odpowiednim instytucjom, przedsiębiorstwo obowiązane jest udokumentować bankowi, że obowiązki ten został wykonany. O decyzji tych instytucji przedsiębiorstwo powinno zawiadomić bank w celu ewentualnego uzupełnienia bądź zmiany warunków określonych w umowie kredytowej.

Kredyt specjalny może być przyznany również w przypadku występowania zasobów ponadplanowych, zaistniałych na skutek wykroczeń przeciwko dyscyplinie planowej. Kredyt ten jest wówczas udzielany przy zastosowaniu zaostrzonej kontroli bankowej. W szczególności przedsiębiorstwo powinno wykazać, że omawiane zapasy są niezbędne do produkcji lub obrotu towarowego i że zbyt ich jest zapewniony. Przedsiębiorstwo w razie konieczności powinno ograniczyć przyszłe zakupy materiałów lub towarów. Jeśli przedsiębiorstwo wystąpi o kredyty na zakup materiałów lub towarów gospodarczo uzasadnionych o dłuższym terminie płatności, bank powinien porozumieć się z właściwą instytucją w sprawie możliwości ich wstrzymania bądź zaliczenia na przyszłe dostawy. Ponadto przedsiębiorstwo powinno wykazać, że zgodnie z obowiązującymi przepisami odnośnie ponadplanowych zasobów, zgłosiło je właściwej instytucji bądź że zapasy te nie są objęte obowiązkiem takiego zgłoszenia.

W razie podjęcia decyzji przez właściwą instytucję co do dalszego przeznaczenia omawianych zasobów przedsiębiorstwo obowiązane jest bezzwłocznie powiadomić bank o tej decyzji. Na podstawie tej decyzji bank analizuje czy istnieją warunki do dalszego kredytowania zasobów.

Jeżeli stany tych zasobów zgodnie z powyższą decyzją przeznaczone są dla innych przedsiębiorstw, kredyt specjalny jest przyznawany pod warunkiem zawarcia odpowiednich umów w sprawie sprzedaży bądź innej formy zbytu zasobów. Okres płatności kredytu nie może przekroczyć w zasadzie trzech miesięcy. W wyjątkowych przypadkach termin płatności kredytu może być przedłużony.

Kredyt specjalny może być również uruchomiony na otwarcie akredytywy. Zabezpieczenie tego kredytu stanowi nie rozdysponowana część akredytywy oraz towary zakupione w jej ramach. Termin spłaty kredytu ustala się na czas trwania akredytywy łącznie z okresem jej rozliczenia.

Specjalne postanowienia kredytowe obowiązującego zarządzenia ministra finansów zezwalają państwowym gospodarstwom rolnym (wobec zasady kwartalnych zgłoszeń o kredyty, zawierających rozbiór zapotrzebowania kredytowego na koniec poszczególnych miesięcy kwartału oraz wobec zasady miesięcznych rozliczeń kredytów) na złożenie wniosku o kredyt sezonowy w odpowiednim miesiącu kwartału, jeśli gospodarstwo wykazuje, że wydatki i przychody tego miesiąca nie będą w tym okresie zrównoważone.

Również wyjątkowo w niektórych przypadkach postraktowane są w trzecim kwartale przedsiębiorstwa skupu i w trzecim oraz czwartym kwartale przedsiębiorstwa handlu nasionami. Mogą one na podstawie wniosku uzyskać zezwolenie na przekroczenie planowanego kredytu sezonowego.

Ponadto przedsiębiorstwa te mogą skorzystać z kredytu specjalnego na zapasy ponadplanowe w okresie skupu płodów rolnych, przeprowadzanego w ramach dostaw obowiązkowych, jak i w przypadkach gospodarczo uzasadnionych przerzutów zasobów z przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa.

Pewnym przywilejem objęte są także i ponadplanowe zapasy w przedsiębiorstwach rolnych, prowadzących działalność handlową; mogą one również otrzymać specjalne kredyty na uzasadnione decyzją władz nadrzędnych zapasy o charakterze rezerw państwowych.

*

*

*

Uspółcześnienie rolnictwa w NRD jest w zasadzie całkowite. Tylko około 3% gospodarstw — z uwagi na ich niekorzystne położenie (tereny góryste) lub inne czynniki — nie zostało jeszcze włączone do spółdzielczej gospodarki rolnej.

W każdej wsi istnieje spółdzielnia produkcyjna typu pierwszego lub typu trzeciego (wyższego) — przy czym ilość spółdzielni produkcyjnych typu trzeciego stanowi około 2/3 ogólnej ilości spółdzielni, a pod względem arealu nawet więcej.

Poszczególne typy spółdzielni różnią się między sobą głównie zakresem uspółczesnienia środków produkcji. W spółdzielniach typu pierwszego zespołowo uprawia się ziemię, natomiast łąki, pastwiska i lasy nie są włączone do gospodarki zespołowej. Maszyny i narzędzia rolnicze podlegają obowiązkowi wniesienia do spółdzielni.

W drugim typie spółdzielni wkład ziemi obejmuje również łąki, pastwiska i lasy; wkład inwentarzowy oprócz maszyn i narzędzi rolniczych obejmuje również siłę pociągową, to jest konie. Hodowla może być prowadzona indywidualnie w zasadzie bez ograniczeń, z tym że bogaci chłopcy muszą zmniejszyć swoją hodowlę do przeciętnej wielkości w tej wsi, a resztę powinni wnieść do spółdzielni jako wkład.

W trzecim typie spółdzielni wszystkie grunty zagospodarowywane są zespołowo. Bydło i konie powinny być również włączone do gospodarki zespołowej.

Bogaci chłopcy wnoszą do spółdzielni (typu drugiego i trzeciego) całą posiadaną ziemię, jednak przy podziale dochodu według wkładów gruntowych otrzymują tylko taką część, jaka przypada od części nie przekraczającej przeciętnej wielkości wkładu gruntowego w danej spółdzielni produkcyjnej.

Na działce przyzagrodowej członek spółdzielni może posiadać jedynie dwie krowy z przychowkiem, dwie maciory z prosiętami, pięć owiec (w górach) oraz drób i króliki bez ograniczeń.

Z ogólnego dochodu na dochód niepodzielny wchodzi się w pierwszym typie spółdzielni 15—20%, w drugim typie — 10% lub nawet mniej, w trzecim typie — 10—15%.

Z części niepodzielnej tworzy się fundusz inwestycyjny, fundusz kulturalny i fundusz pomocy. Dwa ostatnie fundusze stanowią mogą od 1 do 2% dochodu ogólnego.

Dochód podzielny przekazywany jest pracującym zarówno w formie gotówkowej, jak i w naturaliach.

We wszystkich trzech typach spółdzielni podziału dochodu narodowego dokonuje się według przeprowadzonych dniówek obrachunkowych oraz stosownie do wielkości wkładu gruntowego. Różnice między poszczególnymi typami spółdzielni w tym zakresie wynikają z różnego stosunku procentowego tych dwóch kryteriów podziału dochodów. Sumy do podziału według wkładu ziemi stanowią mogą w pierwszym typie spółdzielni 40% dochodu podzielnego, w drugim typie — 30% i w trzecim typie — 20%. Istnieje już wiele spółdzielni typu trzeciego, w któ-

rych podziału dokonuje się wyłącznie według kryterium pracy.

Działka przyzagrodowa wynosi (w drugim i trzecim typie) 0,25 hektara na członka. Jeżeli w danej rodzinie pracuje w spółdzielni więcej niż dwie osoby, działka może wynosić tylko 0,5 hektara.

Inne postanowienia statutów poszczególnych typów spółdzielni produkcyjnych w NRD są analogiczne jak w statutach wzorcowych, obowiązujących w Polsce do roku 1961.

Spółdzielnie produkcyjne w NRD opracowują co roku (rok kalendarzowy) plan gospodarczy, zawierający szczegółowe dane, dotyczące zarówno produkcji, jak i inwestycji, oraz tabele finansowe, ilustrujące planowany wynik oraz zwiększenie lub zmniejszenie poszczególnych funduszy, a także wielkość koniecznej pomocy państwa.

Roczne plany gospodarcze opracowywane są w oparciu o wskaźniki planu państwowego, które odpowiednio wcześniej są podawane spółdzielniom produkcyjnym do wiadomości przez powiatową radę narodową.

Plan ten, zatwierdzony przez walne zebranie członków, przedstawiany jest wydziałowi rolnictwa w powiatowej radzie narodowej oraz oddziałowi powiatowemu Banku Rolnego. Bank bada plan z punktu widzenia finansowego; stronę produkcyjną planu bada wydział rolnictwa rady narodowej. Powiatowa rada narodowa — po uwzględnieniu ewentualnych uwag banku oraz wydziału rolnictwa — plan akceptuje. Z tą chwilą plan jest podstawą działania dla spółdzielni oraz podstawą finansowania i kredytowania dla Banku Rolnego.

W oparciu o plan gospodarczy spółdzielnie opracowują i składają w banku roczne zapotrzebowanie na kredyty bankowe.

Spółdzielnie produkcyjne w NRD mają obowiązek angażować do swej działalności w pierwszym rzędzie środki własne — zarówno obrotowe, jak i inwestycyjne. Na razie jednak opierają swą działalność głównie o pomoc państwa, udzielaną w postaci kredytów bankowych. Własne fundusze obrotowe i inwestycyjne są nieznaczne. Nie istnieją żadne wskaźniki, które określałyby minimum środków własnych obrotowych czy inwestycyjnych.

Jeśli chodzi o finansowanie działalności eksploatacyjnej, to spółdzielnia oprócz planu rocznego i rocznego zapotrzebowania na kredyty składa w banku co kwartał odpowiednio opracowany wniosek kredytowy, z podziałem na miesiące oraz zawierający przewidywane wykonanie planu kwartału poprzedniego (termin: 5 dni przed początkiem kwartału). Do wniosku dołącza się szczegółowe wyliczenie cyfrowe poszczególnych pozycji wniosku.

Kredytowanie odbywa się według kwartalnego wniosku kredytowego, po zbadaniu oczywiście przez bank jego zgodności z rocznym planem gospodarczym i rocznym zapotrzebowaniem kredytów.

Na każdy miesiąc ustala się maksymalne, dopuszczalne zadłużenie spółdzielni w rachunku bieżącym.

Co miesiąc spółdzielnia są obowiązane złożyć sprawozdanie finansowe z wykonania wpływów i wydatków. Jeżeli sprawozdanie nie wykazuje odchylenia od planu, bank kredytuje spółdzielnię produkcyjną zgodnie z wnioskiem. W przypadku odchylenia od planu, wskazujących na pogorszenie wyników i nieosiąganie planowej produkcji, Bank Rolny wstrzymuje wypłatę zaliczek na opłacenie przepracowanych dniówek, a sprawę przedstawia radzie narodowej.

Rada narodowa może zgodzić się na dalsze kredytowanie, jeżeli istnieją realne przesłanki co do poprawy sytuacji lub jeśli uzna, że pogorszenie wyników nastąpiło z przyczyn niezależnych od spółdzielni bądź jest usprawiedliwione. W tym przypadku rada narodowa wydaje bankowi polecenie dalszego kredytowania, ewentualnie zmieniając odpowiednio założenia planu i stawiając spółdzielni dodatkowe warunki.

W zasadzie nie istnieje możliwość całkowitego wstrzymania kredytowania. Przewidziane planem konieczne nakłady produkcyjne powinny być sfinanso-

wane. W zasadzie jedyną sankcją jest wstrzymanie wypłat zaliczki dla członków spółdzielni.

Pracujący, obok wynagrodzenia w naturze, mogą otrzymać zaliczkowo do 70% planowanej pieniężnej wartości dniówek. W spółdzielniach typu pierwszego i drugiego zaliczki otrzymywać mogą tylko bezrolni i młodzież; w spółdzielniach typu trzeciego — wszyscy pracujący.

Zezwolenie rady narodowej na dalsze kredytowanie może w zasadzie dotyczyć tylko przypadków, w których odchylenia od planu nie przekraczają 30% planowanych kwot. Jeżeli odchylenia są większe, wówczas członkowie nie mogą korzystać z zaliczek.

Kredyty obrotowe nie są udzielane na poszczególne przedmioty kredytowania, lecz jako uzupełnienie środków na wszystkie potrzeby. Kredyt uruchamiany jest w rachunku bieżącym i jest oprocentowany w wysokości 2% w stosunku rocznym.

Dla spółdzielni produkcyjnych trzeciego typu prowadzi się rachunek bieżący z podziałem na cztery podrachunki:

- 1) wpływy,
- 2) wydatki,
- 3) zaliczki dla pracujących,
- 4) inne rozliczenia.

Dla spółdzielni produkcyjnych typu pierwszego i drugiego rachunek bieżący prowadzony jest bez rozbięcia na podrachunki.

Podrachunki w rachunku bieżącym odpowiadają pozycjom kwartalnego wniosku kredytowego i prowadzone są przez cały rok narastająco. Podrachunki te uwiadczniane są w miesięcznych bilansach banku i pozwalają na obserwację sytuacji finansowej spółdzielni produkcyjnych w skali powiatu i województwa.

Jeśli chodzi o spółdzielnie trzeciego typu i spółdzielnie drugiego typu prowadzące hodowlę zespółową, to kredytem obrotowym finansowane są również nakłady na przyrost stada podstawowego i obrotowego. Dopiero w końcu roku obliczany jest faktyczny przyrost wartości inwentarza żywego, przy czym bank udziela oddzielnego kredytu na przyrost stanu inwentarza. Kredyt ten spółdzielnie spłacają dopiero wówczas, gdy zakumulują dostateczną ilość środków własnych.

Inwestycje, jak również remonty kapitalne spółdzielni produkcyjnych finansowane są z funduszu inwestycyjnego, z dotacji budżetu państwa, a głównie z kredytów bankowych.

Kredyty inwestycyjne długoterminowe powiązane są ściśle z przedmiotem kredytowania i udzielane są na budownictwo gospodarcze, na nakłady melioracyjne, na inwentarz martwy, to jest na maszyny, narzędzia i sprzęt rolniczy oraz na zakładanie plantacji wieloletnich itp. Spółdzielniom nie udziela się kredytów inwestycyjnych na budowę mieszkań dla członków. Kredyty te otrzymują członkowie bezpośrednio.

Odsetki od kredytów długoterminowych wynoszą 2% w stosunku rocznym.

Spłata kredytów następuje zależnie od przedmiotu kredytowania w podany niżej sposób:

budynki	do	hodowli	— 1% rocznie i 4 lata karencji (104 lata)
budynki warsztatowe i drobne zakłady produkcyjne	—	2% rocznie i 4 lata karencji (54 lata)	
budynki pomocnicze (szopy)	—	10% rocznie, bez karencji (10 lat)	
ciepłarnie	—	4% rocznie i 4 lata karencji (29 lat)	
nakłady melioracyjne	—	5% rocznie i 3 lata karencji (23 lata)	
maszyny	—	10% rocznie, bez karencji (10 lat)	

Kredyty inwestycyjne płatne są raz w roku do dnia 15 grudnia.

Fundusz inwestycyjny spółdzielni produkcyjnych akumuluje się w ciągu całego roku przez potrącanie 10—12% od każdego wpływu na rachunek bieżący. Po opłaceniu należnych rat kredytów inwestycyjnych

ustala się w końcu roku pozostałość funduszu inwestycyjnego i jego ewentualne przeznaczenie oraz wysokość kredytów inwestycyjnych, udzielonych w danym roku, które następnie ewidencjonuje się na właściwych kontach.

Jedynym formalnym zabezpieczeniem kredytów jest umowa kredytowa, obustronnie firmowo podpisana, oraz księgi bankowe.

Oddziaływanie Banku Rolnego na spółdzielnie produkcyjne polega na ocenie projektów rocznych planów głównie z punktu widzenia finansowego i następnie na bieżącej kontroli ich wykonywania. Niedociągnięcia i odchylenia mniejszej wagi bank likwiduje przez zwrócenie uwagi zarządowi spółdzielni, natomiast o poważniejszych ujemnych odchyleniach od planu zawiadamia powiatową radę narodową, od decyzji której zależy dalsze kredytowanie i która jest odpowiedzialna za podjęcie odpowiednich kroków, zmierzających do usunięcia niedociągnięć i wykonania planów produkcyjnych.

Jeśli chodzi o inwestycje, Bank Rolny bada ich efektywność ekonomiczną, dopilnowuje zasady koncentracji nakładów, bada zgodność planowanych nakładów budowlanych z powiatowym planem budownictwa, kontroluje zarówno przygotowanie inwestycji do realizacji (dokumentacja, wykonanie, środki), jak i samo wykonanie. Obowiązki te Bank Rolny wykonuje zarówno kameralnie, jak też w toku kontroli bezpośrednich. Kontrole bezpośrednie w zakresie inwestycji budowlanych i kontrole dokumentacji projektowo-kosztorysowej dokonywane są przez instruktorów-specjalistów do spraw inwestycyjnych, ale specjalistów finansowych. Aparatu kontroli technicznej Bank Rolny w NRD nie posiada.

W NRD przykładą się dużą wagę do uwag i spostrzeżeń banku. Ewentualne rygory kredytowe w stosunku do spółdzielni produkcyjnych Bank może stosować jedynie po uzgodnieniu z PRN. Gdy PRN uzna dalsze kredytowanie za konieczne, wydaje odpowiednią decyzję na piśmie i to jest dla banku wiążące.

Niezależnie od znacznej pomocy państwa w formie omówionych wyżej kredytów bankowych spół-

dzielnie produkcyjne korzystają również z innej pomocy i ulg (np. dotacje rad narodowych na mechanizację i zagospodarowanie nowych gruntów).

Najpoważniejszą pomocą dla spółdzielni produkcyjnych jest zagwarantowanie odpowiedniej wysokości dniówki obrachunkowej. Minimum dniówki ustalone jest na 7 marek w gotówce oraz 2,60 marki w naturaliach. Jeżeli plan roczny spółdzielni produkcyjnych nie pozwala na wypracowanie takiej dniówki, wówczas państwo gwarantuje spółdzielni odpowiedni kredyt bankowy, tak zwany przejściowy (Überbrückungskredit).

Jeżeli plan przewidywał uzyskanie dochodu zapewniającego odpowiednią wysokość dniówki obrachunkowej, a w realizacji okazuje się, że dniówka jest niższa, to spółdzielnia — zależnie od wyników analizy przyczyn takiego pogorszenia — otrzymać może albo kredyt przejściowy, albo też kredyt przeterminowany.

Różnica między kredytem przeterminowanym a przejściowym polega na tym, że kredyt przejściowy spłacany jest w ostatniej kolejności, po zakumulowaniu odpowiedniej ilości środków, i nie jest oprocentowany.

Podobnie poważną pomoc państwa stanowi kredyt przeterminowany, udzielany spółdzielniom produkcyjnym do roku 1958 na spłatę zaległych zobowiązań i uzyskanie przez nie równowagi finansowej. Również i te kredyty są nie oprocentowane i spłata ich wymagana jest jedynie wówczas, gdy wartość dochodu rocznego na jednego członka wynosi co najmniej 3.450 marek. Kredyt ten jest w 50% umarzalny w ten sposób, że umarza się każdorazowo taką samą sumę, jaką spółdzielnia spłaciła.

Kredyty przeterminowane, udzielone spółdzielniom produkcyjnym po roku 1958, muszą być stopniowo spłacane i spłata ich jest planowana w rocznych planach gospodarczych.

STANISŁAW TAULICZEK
WILHELM MACHOWSKI

Z doświadczeń i praktyki bankowej

Badanie sprawozdawczości przedsiębiorstw pod względem formalnym

Jednym z podstawowych źródeł analizy działalności przedsiębiorstw, dokonywanej przez aparat bankowy, jest ich sprawozdawczość. Zawarte w sprawozdaniach dane liczbowe mogą być w pełni wartościowym materiałem analitycznym jedynie wówczas, gdy stanowią rzetelne wielkości statystyczne. Dla oceny tego problemu przeprowadza się tak zwaną formalną kontrolę sprawozdawczości. Zadanie takie spoczywa również na pracownikach kredytowych banku w odniesieniu do sprawozdań składanych przez kontrolowane jednostki gospodarcze. Obserwacje poczynione w oddziałach operacyjnych wykazują, że sytuacja na tym odcinku nie przedstawia się najlepiej, a nawet występują w tym zakresie wyraźne nieprawidłowości. Wydaje się, że przyczyny tego leżą przede wszystkim w:

a) nieznajomości aktualnych przepisów i zasad prawidłowego sporządzania sprawozdawczości zarówno przez pracowników przedsiębiorstw, jak też pracowników banku,

b) nieprzywiązywaniu przez aparat bankowy dostatecznej wagi do spraw kontroli formalnej sprawozdawczości przedsiębiorstw, składanej w oddziałach banku.

Sprawą zasadniczą jest znajomość przez pracowników komórek kredytowych przepisów oraz zasad dotyczących sporządzania i kontroli formalnej sprawozdań składanych przez przedsiębiorstwa w banku.

Kwestie te nie są jednak łatwe do rozwiązania. Nie sprzyja temu zbyt duża ilość instrukcji szczegółowych do sprawozdawczości, stosunkowo częste zmiany merytoryczne i organizacyjne w zasadach sprawozdawczości, a ponadto ogólny brak dostatecznej ilości instrukcji w oddziałach oraz niewystarczający w tym zakresie instruktaż wewnątrzbankowy.

Stwierdzić trzeba, że w roku 1962 zanotowano znaczny postęp w kierunku usystematyzowania, ujednolicenia i uproszczenia zasad sprawozdawczości przedsiębiorstw. Wyrazem tego jest ustawa z dnia 15 lutego 1962 roku o organizacji statystyki państwowej oraz Uchwała Nr 183 Rady Ministrów z dnia 25 maja 1962 roku w sprawie ogólnego zakresu badań statystycznych GUS. W oparciu o te podstawowe akty normatywne przystąpiono, począwszy od roku 1963, do dalszego systematyzowania organizacji sprawozdawczości statystycznej. Szczegółowe zasady sporządzania sprawozdawczości określone są w instrukcjach Głównego Urzędu Statystycznego. W ramach aktualnie obowiązującej sprawozdawczości wyodrębnia się:

- sprawozdawczość rzeczową, której zasady ustala prezes GUS,
- sprawozdawczość finansową, której zasady ustala prezes GUS w porozumieniu z ministrem finansów.

Począwszy od roku 1963 wprowadzono poważniejsze zmiany w organizacji sprawozdawczości. W odniesieniu do sprawozdawczości rzeczowej przemysłu zmiany te polegają przede wszystkim na ujednoliceniu instrukcji. Wprowadzono dziesięć instrukcji do sprawozdawczości, z czego sześć dotyczy przemysłu uspołecznionego, a cztery przemysłu i rzemiosła prywatnego. Najważniejsze z nich, jeśli chodzi o zainteresowania banku, są:

- Instrukcja Nr 1 do bieżącej sprawozdawczości statystycznej przemysłu planowanego centralnie,
- Instrukcja Nr 2 do bieżącej sprawozdawczości statystycznej przemysłu planowanego terenowo,
- Instrukcja Nr 3 do rocznej sprawozdawczości statystycznej przemysłu uspołecznionego.

Obecne instrukcje jednolite, odmiennie niż w latach ubiegłych, obowiązują zarówno przedsiębiorstwa, jak też i ich jednostki nadrzędne i naczelne. Ważną zmianą jest wprowadzenie przez GUS instrukcji metodologicznych do sprawozdawczości. W odniesieniu do przemysłu uspołecznionego obowiązuje zeszyt A instrukcji metodologicznych GUS. Stanowi ona rodzaj komentarza do przepisów instrukcji szczegółowych, a ponadto zawiera wyjaśnienia wielu pojęć dotyczących sprawozdawczości i ogólnych zasad jej sporządzania. Duża ilość przykładów, zawartych w zeszycie metodologicznym A, pozwala na łatwe zrozumienie wyjaśnień i niewątpliwie wpłynie na znaczne usprawnienie i ujednolicenie sporządzania sprawozdań przez przedsiębiorstwa. Należałoby jednak postulować zwiększenie nakładu tej instrukcji, aby otrzymać ją mogły wszystkie jednostki zainteresowane, a więc co najmniej po jednym egzemplarzu wszystkie oddziały banku.

W zakresie sprawozdawczości finansowej nie wprowadzono w roku 1963 zasadniczych zmian. Ważność instrukcji F-3 w sprawie finansowej sprawozdawczości statystycznej dla przedsiębiorstw przemysłowych, obowiązującej w roku 1962, przedłużono zarządzeniem prezesa GUS z dnia 30 grudnia 1962 roku, na rok 1963, wprowadzając jedynie do niej nieznaczne zmiany i uzupełnienia.

O rozmiarach zainteresowania banku sprawozdawczością przedsiębiorstw świadczyć może ilość otrzymywanych sprawozdań na podstawie rozdzielników wynikających z instrukcji o sprawozdawczości statystycznej (rzeczowej i finansowej). Na przykład oddział banku otrzymuje, jeśli chodzi o przedsiębiorstwa przemysłowe planu centralnego, ponad dwadzieścia rodzajów sprawozdań, z czego na przykład: P-2, Z-3 comiesięcznie; P-20, I-1 — za miesiące nie kończące kwartału; P-3 — za miesiące kończące kwartał; GM-11, I-2, I-4, P-20, P-21, J-21a, J-21b, J-21c, P-22, P-23 — kwartalnie; J-21d — za półrocze; I-7, I-10 — za okresy roczne.

Ponadto przedsiębiorstwa składają załączniki do bilansu oraz załączniki do sprawozdania skróconego i inne. Odrębne instrukcje szczegółowe i wzory sprawozdań obowiązują przedsiębiorstwa handlowe, usługowe, spółdzielczość, gospodarkę komunalną itp.

Przedstawione tu, w dużym skrócie, ogólne uwagi o sprawozdawczości statystycznej przedsiębiorstw wskazują na duże znaczenie i szerokie możliwości wykorzystywania materiałów sprawozdawczych przedsiębiorstw w pracy kredytowego aparatu banku. Aby jednak analiza sprawozdawczości przedsiębiorstw dała pełne i rzetelne wyniki muszą być spełnione wszelkie wymogi formalnej prawidłowości sprawozdań. Stąd powstaje konieczność prawidłowego badania przez aparat bankowy sprawozdawczości przedsiębiorstw pod względem formalnym. Kontrola formalna, przeprowadzana przez bank, polega na stwierdzeniu, że złożone przez przedsiębiorstwo sprawozdanie jest wiarygodne, kompletne, sporządzone prawidłowo i złożone w terminie.

Wiarygodność sprawozdania polega na tym, że dane w nim zawarte wynikają z dokumentów źródłowych (ksiąg, faktur, list płacy itp.). Odpowiedzialność za wiarygodność danych w sprawozdaniu ponosi kierownik jednostki sprawozdawczej, składając swój podpis na sprawozdaniu. Sprawdzenie w banku, że sprawozdanie zostało podpisane przez wszystkie oso-

by zobowiązane do tego stanowi formalną kontrolę wiarygodności.

Obserwacje poczynione w oddziałach wykazują, że wiele sprawozdań składanych przez przedsiębiorstwa zawiera uchybienia zasadzie wiarygodności. Wiele sprawozdań jest na przykład nie podpisanych w ogóle.

Trudno byłoby na tym miejscu podawać liczne w tym względzie przepisy szczegółowe, określające wymogi wiarygodności sprawozdań, dokładnie określone w instrukcjach. Ogólnym wymogiem formalnym jest, że wszelkie sprawozdania podpisuje kierownik jednostki sprawozdawczej, a ponadto niektóre sprawozdania podpisują inne osoby, odpowiedzialne za dany odcinek działalności przedsiębiorstw. Sprawozdania z zakresu sprawozdawczości finansowej powinny zawierać zawsze podpisy kierownika jednostki, głównego księgowego, a ponadto, o ile wymagają tego przepisy szczegółowe, również podpisy innych osób. Na wielu formularzach sprawozdań umieszczone są stanowiska osób, które powinny podpisywać sprawozdanie, co wydatnie ułatwia kontrolę wiarygodności.

Zasada kompletności sprawozdania jest zachowana wtedy, jeśli sprawozdanie zawiera wszystkie formularze i załączniki, określone instrukcjami. Uchybienia na tym odcinku występują stosunkowo dość często i są z reguły następstwem niedbałości ze strony przedsiębiorstwa, która jest często tolerowana przez aparat bankowy. Istnieje wyraźny wymóg instrukcji o sprawozdawczości, że w przypadku niezłożenia przez przedsiębiorstwo kompletnego sprawozdania powinno ono złożyć pisemne wyjaśnienie w tej sprawie. Uchybieniem w stosunku do kompletności sprawozdania jest również stosowanie nieodpowiednich formularzy, nieprawidłowe dokonywanie poprawek (zwykłym atramentem lub nawet ołówkiem, brak podpisu poprawiającego itp.), stosowanie niewłaściwych jednostek miary i dokładności, pozostawienie wolnych pól sprawozdawczych (nie skasowanych umownymi znakami „x”, „—” itp.).

Do tych spraw nie przywiązuje się z reguły wiele wagi, często wpływa na to pośpiech zarówno jednostek sprawozdawczych, jak też oddziałów, które związane są terminami sporządzania wewnętrznych sprawozdawczości bankowej, stanowiącej „przepracowanie” sprawozdań przedsiębiorstw. Powszechnym zjawiskiem jest brak dostatecznej ilości formularzy sprawozdań w przedsiębiorstwach, stąd dla banku sporządza się często kopie na odręcznie sporządzonym wzorze, niestaranie, często bez ustalonych przepisami załączników. Tolerowanie takich uchybień pozwala przedsiębiorstwu na niestaranie sporządzanie sprawozdania, a nawet lekceważenie oddziału jako odbiorcy sprawozdań.

Sprawdzenie prawidłowości sprawozdań polega na stwierdzeniu, czy nie popełniono oczywistych błędów rachunkowych i czy nie występują wyraźne sprzeczności między liczbami zawartymi w sprawozdaniu a podanymi w innych dokumentach. Najczęstszym niedociągnięciem jest brak wyjaśnień różnych kwot, dotyczących tych samych wielkości statystycznych, podawanych w kilku sprawozdaniach z tego samego okresu; nieścisłe podawanie danych z planów techniczno-ekonomicznych, niezgodne sumowanie pozycji lub kolumn itp.

Przestrzeganie zasady prawidłowości sprawozdań jest niezmiernie ważne, błędy bowiem i uchybienia z tego zakresu czynią sprawozdawczość mniej wartościową, a nawet niekiedy wykluczają w ogóle możliwość jej dalszego wykorzystania. Należy podkreślić, że prawidłowość danych sprawozdawczych jest dla potrzeb banku szczególnie nieodzowna dlatego, że sprawozdania przedsiębiorstw stanowią przedmiot analizy, a równocześnie są podstawą do dalszego zbiorczego sumowania danych liczbowych. Stąd na ten odcinek kontroli formalnej należy zwrócić szczególną uwagę, wykorzystując do tego nie tylko bieżące badanie sprawozdań przez inspektorów kredytowych, przyjmujących je od przedsiębiorstw, ale również na przykład kontrole wewnętrzne, przeprowadzane przez kierownictwo oddziału.

Zasada terminowości sprawozdawczości wobec banku jest zachowana wówczas, jeżeli sprawozdanie złożone jest przez przedsiębiorstwo w banku w terminie ustalonym we właściwej instrukcji. Obserwacje poczynione w oddziałach wykazują, że na tym odcinku istnieje wiele uchybień. Powstają one z reguły z winy samych przedsiębiorstw lub ich jednostek nadrzędnych, które dość często korzystają z przysługującego im prawa przedłużania terminów dla podległych przedsiębiorstw (kosztem skrócenia własnego terminu sporządzania sprawozdań zbiorczych).

Dla ułatwienia kontroli terminowości sprawozdań składanych przez przedsiębiorstwa celowe jest prowadzenie kontrolki (terminarza) sprawozdań, w której, obok trwale wpisanych: nazwy przedsiębiorstwa, nazwy sprawozdania i terminu jego składania podawano by każdorazowo datę złożenia sprawozdania w oddziale. W kontrolce takiej można by przewidzieć odpowiednią rubrykę na podawanie również innych uchybień stwierdzonych w toku kontroli formalnej sprawozdania. Prowadzenie bieżącej kontroli formalnej sprawozdawczości przedsiębiorstw składanej w banku w oparciu o przedstawione w artykule cztery podstawowe zasady wyczerpuje zakres badań formalnych.

Wykrycie niektórych uchybień wymagać będzie głębszej kontroli i uprzedniego skompletowania potrzebnych materiałów porównawczych, na przykład planów, sprawozdań z poprzednich okresów itp.

Należałoby dążyć do wypracowania określonych metod formalnej kontroli sprawozdawczości (np. przez zlecenie tych prac pracownikom nowo przyjętym lub szkolącym się, określanie terminów i zakresu kontroli w regulaminach pracy itp.), ażeby uzyskać taki stan, iż żadne sprawozdanie przedsiębiorstwa nie

będzie przedmiotem dalszego wykorzystywania bez stwierdzenia, że zostało skontrolowane pod względem formalnym.

Trzeba też wyraźnie wzmoczyć dyscyplinę w zakresie prawidłowości sprawozdań składanych przez przedsiębiorstwa w banku. Oddziaływanie przez przypominanie, interwencje, aż do wniosków o zastosowanie środków oddziaływania kredytowego i pozakonomicznego, przewidzianych w Instrukcji Służbowej A/8, powinno być szerzej stosowane i w konsekwencji przynieść poprawę.

Środki oddziaływania, stosowane dotychczas wobec przedsiębiorstw raczej wyłącznie za nieterminowe składanie sprawozdań, należałoby rozszerzyć również na przypadki, gdy sprawozdanie przedsiębiorstwa uchybia innym zasadom (wiarygodności, kompletności i prawidłowości).

Na zakończenie należałoby zwrócić jeszcze uwagę, że sprawy formalnej kontroli sprawozdawczości są z reguły traktowane zupełnie marginesowo w pracy inspektora kredytowego. Stopień zainteresowania kontrolą formalną wyznaczyć powinien fakt, że poddawane szerokiej analizie merytorycznej lub przekazywane na wyższy szczebel dane liczbowe mogą być nieścisłe, błędne lub wręcz nieprzydatne właśnie z przyczyn formalnych. Stąd płynie potrzeba zwrócenia większej uwagi na kontrolę formalną sprawozdań przedsiębiorstw i, co się z tym wiąże bezpośrednio, większego zainteresowania się formalną stroną sprawozdawczości bankowej w ogóle. Tylko bowiem wiarygodna, kompletna, prawidłowo sporządzona i terminowo opracowana sprawozdawczość zapewni otrzymanie rzetelnych wyników analizy i rzetelnych zbiorczych danych statystycznych.

MARIAN BORUŃ
Katowice

O większą skuteczność oddziaływania banku na gospodarkę spółdzielni pracy

Warunki działalności spółdzielni pracy stawiają inspektora kredytowego banku wobec specyficznych zagadnień przy kontroli i kredytowaniu ich działalności. Specyfika ta zaczyna się już w fazie budowy planu techniczno-ekonomicznego, spółdzielnie pracy bowiem w czasie opracowywania planu rocznego w większości wypadków nie dysponują jakimś bardziej szczegółowym programem asortymentowym, co wiąże się z jednej strony z niemożliwością opracowywania na rok „z góry” realnego planu zaopatrzenia w surowce i materiały, z drugiej zaś strony z brakiem umów z odbiorcami, co jest w pewnej mierze konsekwencją trudności w określeniu zamierzeń w bardziej szczegółowym ujęciu asortymentowym. Ma to kapitalne znaczenie dla przewidywania wielkości kredytu, bowiem jeden z zasadniczych elementów — fundusze własne w obrocie — jest wielkością w gruncie rzeczy niewiadomą, z reguły o wiele większą, niż przewiduje plan roczny, chociaż zdarzają się wypadki, że bywa odwrotnie.

Sytuacja znacznie się pogarsza w zakresie przewidywania potrzeb kredytowych, jeżeli w tych, i tak już skomplikowanych warunkach, zwrócimy uwagę na poziom służby ekonomicznej w spółdzielniach pracy, która z przyczyn tylko częściowo obiektywnych nie potrafi bardziej realnie korygować planów rocznych przez plany kwartalne, jak również nie potrafi przewidzieć przybliżonej, finansowo-gospodarczej sytuacji spółdzielni na ultimo kwartału planowanego, tak jak tego wymaga obowiązujący system kredytowy. W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, że system kredytowy, aby sprostać zadaniom w zakresie kredytowania spółdzielni pracy, musi charakteryzować się daleko posuniętą elastycznością, pozwalającą na kształtowanie stosunków kredytowych w zależności od nader często zmieniającej się gospodarczo-financejnej sytuacji spółdzielni. Dlatego też jest rzeczą nader pożyteczną spojrzeć na nasz system kredytowy w świetle konkretnych doświadczeń, uzyskanych w toku kredytowania spółdzielni pracy.

Od systemu kredytowego, najogólniej rzecz biorąc,

wymagamy, aby pozwalał w sposób możliwie nieskomplikowany na uruchamianie przedsiębiorstwom takiej wielkości środków kredytowych, jaka jest potrzebna do pełnego finansowania ich potrzeb w zakresie gospodarki eksploatacyjnej.

Gdy w przedsiębiorstwie stwierdzamy nieprawidłowości czy uchybienia, możemy podjąć, w pewnych określonych warunkach, decyzyjne ograniczenia wielkości kredytu lub nawet jego całkowitego wycofania. Wychodząc z tego podstawowego założenia badamy, w oparciu o arkusz ewidencyjno-analityczny, interesujące nas zagadnienie. Pozycja „niedobór pokrycia środków obrotowych” zarówno w skali poszczególnych jednostek, jak i zbiorczo w skali województwa reprezentuje „prawidłowość” czy „nieprawidłowość” funkcjonowania systemu kredytowego. Otóż pozycja ta w spółdzielniach Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy województwa krakowskiego w okresie od czerwca 1961 roku do września 1962 roku wykazuje tendencję wzrostu.

Przyjmując rozmiar niedoboru pokrycia środków obrotowych (łącznie w spółdzielniach kredytowanych i nie kredytowanych z uwagi na brak porównywalności z rokiem 1961) na dzień 30 czerwca 1961 roku za 100, obserwujemy, że w następnych okresach niedobór ten jest coraz wyższy, a mianowicie:

na dzień 30 czerwca 1961 roku	wynosił — 100,0
na dzień 30 września 1961 roku	wynosił — 102,0
na dzień 31 grudnia 1961 roku	wynosił — 77,7
na dzień 30 marca 1962 roku	wynosił — 112,0
na dzień 30 czerwca 1962 roku	wynosił — 123,4
na dzień 30 września 1962 roku	wynosił — 116,4

W ramach ogólnego niedoboru pokrycia środków obrotowych w roku 1962 niedobór w spółdzielniach kredytowanych wynosił (w procentach do ogólnej sumy niedoboru):

na dzień 30 marca 1962 roku	— 64,0
na dzień 30 czerwca 1962 roku	— 52,0
na dzień 30 września 1962 roku	— 57,0

Obserwując równocześnie, w jakim stosunku do rozpatrywanego niedoboru pokrycia środków obrotowych w spółdzielniach kredytowanych zachowuje się celowy niedobór środków, spowodowany stosowaniem ograniczeń kredytu, widzimy, że jest on raczej znikomym i nie ma zasadniczego wpływu na regulację dopływu środków kredytowych. Procentowy udział ograniczeń do niedoboru pokrycia środków obrotowych wynosił:

na dzień 30 czerwca 1962 roku — 24,4
na dzień 30 września 1962 roku — 16,4

Stwierdzony niedobór jest sygnałem do możliwie szczegółowego zbadania przyczyn jego powstania. Analiza bowiem przyczyn pozwoli nam na:

a) usprawnienie pracy kredytowej w aspekcie specyfiki spółdzielni pracy,

b) dobór bardziej odpowiednich i w wyższym stopniu skutecznych środków oddziaływania na te jednostki gospodarcze.

Cel ten nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy stwierdzimy, że równolegle z niedoborem środków spółdzielnie pracy znajdują się w poważnych, narastających trudnościach płatniczych, o czym świadczą następujące dane liczbowe (tabela 1).

Tabela 1
(w milionach złotych)

Treść	Na dzień 30. VI. 1962 r.	Stosunek procentowy do niedoboru	Na dzień 30. IX. 1962 r.	Stosunek procentowy do niedoboru	Wskaznik procentowy na restanta (rubryka 4:2)
1	2	3	4	5	6
Przeterminowane zobowiązania fakturowe	49,2	54,5	53,1	62,4	108,1
Przeterminowane rozrachunki publicznoprawne	6,7	7,4	6,5	7,6	97,0
Zaangażowanie środków inwestycyjnych w eksploatacji	7,9	8,7	8,6	10,1	108,8
Razem	63,8	70,6	68,2	80,1	106,8

Tak więc rejestrujemy zjawisko, które w skali branży rzuca niekorzystne światło na funkcjonowanie systemu finansowego, jak i systemu kredytowego. Pierwszą zasadniczą przyczyną powstającego niedoboru pokrycia środków obrotowych są rozbieżności między pozycjami przewidywanymi we wniosku kredytowym i faktycznym ich wykonaniem. Rozbieżności te w badanym przez nas okresie trzech kwartałów 1962 roku pogłębiają się. Jeżeli wielkości przewidywane przyjmujemy za 100, otrzymamy następujące różnice w poszczególnych składnikach aktywów i pasywów:

Tabela 2
(w procentach)

	Na dzień 30. 6. 1962 r.	Na dzień 30. 9. 1962 r.
Stany ponadnormatywne	109,2	111,4
Należności fakturowe	120,4	123,8
Wykorzystanie przyznanego kredytu	80,1	83,4
Pasywa zmniejszające potrzeby kredytowe	121,2	119,0

Przytoczone wyżej wskaźniki odchylen od danych we wnioskach obrazują w jakim stopniu i w których składnikach wniosku kredytowego odbiegamy najbardziej od stanów faktycznych. Przeprowadzone badania i konsultacje pozwalają stwierdzić, że sytuacja taka jest wynikiem wielu przyczyn zarówno

no obiektywnych, jak i zależnych od spółdzielni. Przyczyny obiektywne — jak już stwierdzono — związane są z trudnymi warunkami działalności spółdzielni, nie pozwalającymi na realne opracowanie programów asortymentowych, co wiąże się z trudnościami zaopatrzeniowymi oraz, mającą również miejsce w niektórych wypadkach, częstą zmianą odbiorców. Do innych przyczyn, pogłębiających wysokość niedoborów pokrycia środków obrotowych, należą:

1. W zakresie trudności ustalenia luzów finansowych, występujących systematycznie w spółdzielniach:

— wysokie przekraczanie planowanego zysku przez większość spółdzielni,

2. W zakresie występowania luzów nieprawidłowych:

— brak dyscypliny na odcinku terminowego dokonywania rozliczeń publicznoprawnych i wewnętrznych oraz odprowadzania środków na fundusz inwestycyjny,

— brak odpowiedniej dyscypliny w zakresie odprowadzania funduszy celowych na oddzielny rachunek.

Ponadto w wielu jednostkach spółdzielczych obserwuje się brak właściwego zainteresowania sytuacją finansową, co uwidatnia się w takich zagadnieniach jak:

— brak odpowiednich dyspozycji — spółdzielnia ma na przykład przyznany limit kredytu znacznie wyższy niż jego wykorzystanie, przy równoczesnym utrzymywaniu się zobowiązań przeterminowanych (fakturowych, wobec budżetu, funduszy scentralizowanych, funduszy celowych),

— niechęć do składania wniosków dodatkowych,

— dopasowywanie stanów przewidywanych oraz potrzeb kredytowych do wielkości pełnomocnictwa udzielonego zarządowi przez walne zgromadzenie odnośnie wielkości zaciągania zobowiązań wobec banku, — celowe zaniżanie wniosków kredytowych, aby ominąć konieczność uzasadniania wysokości sum. Obserwacje wykazują, że pracownicy spółdzielni bardziej są skłonni do przedstawiania sytuacji ich jednostki gospodarczej w sposób zbliżony do idealnego aniżeli do wykazywania stanu faktycznego, który wskazuje na różne niedociągnięcia i braki.

W świetle powyższych danych staje się rzeczą problematyczną polityka kredytowa, którą stosujemy czy zamierzamy stosować wobec spółdzielni pracy, gdyż cały system oddziaływania kredytowego na te jednostki gospodarcze w wielu wypadkach uderza w próżnię. Tak więc — wydaje się — powinny być podjęte odpowiednie środki zaradcze, zmierzające do stworzenia warunków oddziaływania przez bank na gospodarkę spółdzielni pracy. Środki te powinny iść — naszym zdaniem — w trzech kierunkach:

1. Wzmocnienia dyscypliny finansowej w całym pionie spółdzielni pracy, poczynając od każdej spółdzielni — na Centralnym Związku Spółdzielni Pracy — skończywszy. Związki spółdzielni powinny zwiększyć swe zainteresowanie zagadnieniem terminowej regulacji zobowiązań z tytułu funduszy scentralizowanych, wewnętrznych, wpłat na część „B” Spółdzielczego Funduszu Rozwoju itp. Rozluźnienie dyscypliny finansowej w spółdzielniach pracy najprawdopodobniej łączy się z nadmiarem sum zakumulowanych na rachunkach funduszy scentralizowanych i na rachunkach specjalnych, które nie mogą być aktualnie wykorzystane na inwestycje, wobec ograniczenia limitu nakładów inwestycyjnych. Branżowy aparat rewizyjny powinien w ramach swych prac uwzględniać również w większej mierze niż dotychczas zagadnienia dotyczące finansowej działalności spółdzielni, przestrzegania dyscypliny rozliczeń itp.

Związki spółdzielni powinny rozpocząć szkolenie komórek ekonomiczno-financejnych spółdzielni, co w ostatnich latach zostało całkowicie zaniedbane.

Powinny być wreszcie wprowadzone sankcje w postaci ograniczenia wysokości premii dla kierownictwa spółdzielni, w których permanentnie występują niedomagania w zakresie przestrzegania dyscypliny finansowej, płatniczej itp.

2. Położenie większego nacisku na służbę ekonomiczno-finansową w podstawowych ogniwach spółdzielczości wytwórczej. Tak jak w całej gospodarce narodowej coraz większą wagę zyskuje postulat oszczędności na wszystkich odcinkach działalności gospodarczej i finansowej, jako niezbędnego warunku do znacznego podniesienia wydajności pracy, tak również i w spółdzielniach problem ten powinien być postawiony na czoło, a realizacja jego powinna znaleźć wyraz, między innymi, we wzmocnieniu komórek ekonomiczno-finansowych w sensie zwiększenia etatów i przygotowania fachowego pracowników.

3. Znaczne zwiększenie rygorów w zakresie oddziaływania przez oddziały banku na spółdzielnie pracy. Obecnie na tym odcinku inspektor kredytowy napotyka trudności. Spółdzielnia składa nierealny wniosek kredytowy w oddziale banku, inspektor zwraca jej uwagę na ten fakt, nie widzi jednak możliwości oddziaływania, gdyż uważa, że zasada dysponowania kredytem przez samą spółdzielnię nie pozwala mu na to. Wydaje się, że należy temu mocniej niż do tychczas przeciwdziałać. To prawda, że kredytem powinna dysponować spółdzielnia, a nie bank w jej imieniu. Z drugiej strony jednak inspektor kredytowy powinien mieć głęboką świadomość tego, że spółdzielnia, tak jak wszystkie podmioty gospodarcze, spełnia określone zadania w interesie ogólnonarodowym, a zatem wszelkie niedomagania w pracy spółdzielni powodują szkody nie tylko dla samej spółdzielni, ale i dla społeczeństwa. Wychodząc z tego założenia, inspektor kredytowy nie może zachować się biernie, gdy stwierdza, że spółdzielnia z kwartału na kwartał rażąco na przykład zaniża przewidywane stany normowanych i nie normowanych środków obrotowych, jak również w sposób nierealny określa przewidywane luzy finansowe itd., jednym słowem te wszystkie elementy, które w ostatecznym rachunku określają wielkość limitu kredytu bankowego.

Niedopuszczalna jest również tolerancja wtedy, gdy spółdzielnia nie wykorzystuje przyznanego limitu kredytowego, a równocześnie nie reguluje zobowiązań wobec budżetu, funduszy scentralizowanych, nie odprowadza funduszy na wyodrębnione konta środków specjalnego przeznaczenia, czy też nawet nie reguluje swych zobowiązań wobec dostawców. Powstaje pytanie, jak inspektor kredytowy powinien reagować na utrzymujące się nieprawidłowości w spółdzielni, skoro jego zasadnicze narzędzie, jakim jest kredyt, okazuje się narzędziem zawodnym w tej sytuacji. Wydaje się, że oddział banku w takiej sytu-

acji nie powinien się czuć bezradny. Przecież możliwości oddziaływania pozakredytowego w stosunku do spółdzielni są również duże i różnorodne. Wymienimy poniżej najważniejsze z nich:

— zwołanie w banku konferencji z kierownictwem i z radą nadzorczą spółdzielni,

— złożenie wniosku o zwołanie tego rodzaju konferencji na szczeblu komitetu powiatowego (miejskiego) przy współudziale władz terenowych (wydziału przemysłu, wydziału finansowe),

— wykorzystanie również innych konferencji czy posiedzeń komisji rad narodowych, w których udział bierze oddział banku, aby na nich przedstawić sytuację istniejącą w danej spółdzielni,

— gdy powyższe środki oddziaływania okazują się bezskuteczne, oddział powinien całą sprawę przekazać oddziałowi wojewódzkiemu w celu podjęcia dalszych środków oddziaływania na szczeblu wojewódzkim.

Poza tym oddziały zapominają, że mogą w każdej chwili wystąpić do jednostek nadrzędnych z wnioskiem o wstrzymanie premii prezesowi i głównemu księgowemu spółdzielni. Warunkiem jednak niezbędnym do takiego oddziaływania jest możliwie dokładna i aktualna znajomość sytuacji w spółdzielni. W związku z tym wydaje się, że w stosunku do spółdzielni kredytowanych inspektor kredytowy nie może ograniczyć się do badania sytuacji finansowej raz na kwartał, przeciwnie — powinien starać się w oparciu o dostępne mu materiały (stopień wykorzystania limitu kredytu, stan zobowiązań, skrócone sprawozdania finansowe i inne informacje, które można bez trudu otrzymać w spółdzielni) chociażby w przybliżeniu ocenić ją również na koniec poszczególnych miesięcy kwartału, gdyż tylko w tym wypadku poważne zaniedbania w spółdzielni mogą być szybko ujawnione, a w konsekwencji i oddziaływanie banku zastosowane bezzwłocznie może okazać się bardziej celowe i skuteczne.

Wobec powyższego stwierdzić należy, że podjęcie niezbędnych środków zaradczych przez związki spółdzielni, przez same spółdzielnie oraz aparat kredytowy banku, zmierzające do zaostrzenia dyscypliny finansowej, w szerokim tego słowa znaczeniu, pozwoli na stworzenie warunków dla skutecznego działania banku w odniesieniu do tej gałęzi gospodarki uspołecznionej.

PIOTR FECICA
HENRYKA IDZIAKOWA
Kraków

Kilka uwag na temat zatrudnienia i funduszu płac chałupników

Zagadnienie zatrudnienia chałupników ma duże znaczenie w mniej uprzemysłowionych okręgach naszego kraju. Chodzi bowiem o stworzenie możliwości zarobkowania osobom słabszym fizycznie, starszym i kobietom obciążonym dziećmi, dla których dojazd do pracy — często dość daleko — jest wyczerpujący, a brak na miejscu ośrodka przemysłowego uniemożliwia im zarabkowanie. Wobec tego działalność chałupnicza powinna być rozwijana:

— w ośrodkach wiejskich, mających tradycje twórczości regionalnej, a to w celu zapewnienia rynkowi krajowemu, a nawet zagranicy, popytnych artykułów,

— w ośrodkach wielkomiejskich, w celu poszerzenia działalności usługowej, następnie usprawnienia zaopatrzenia rynku, urozmaicenia i polepszenia jakości towarów.

Zniesienie dyrektywności wskaźnika funduszu płac dla chałupników — Uchwała Nr 118/60 Rady Ministrów z dnia 7 kwietnia 1960 roku — pozwalała spółdzielniom organizować produkcję i usługi w oparciu o pracę chałupniczą, jako formę rozszerzenia i wzbogacenia asortymentu produkowanych artykułów oraz poszerzenia działalności usługowej, stwarzającej możliwość wykorzystania lokalnych rezerw siły roboczej.

Uchwała Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy Nr 247 z dnia 12 grudnia 1961 roku reguluje sprawę organizowania, zatrudniania i wynagradzania chałupników w spółdzielczości pracy. Zakreśla ona ściśle ramy tego zagadnienia, z uwagi na ważność problemu. Spółdzielnie jednak nie zawsze dostrzegają ten problem i często jeszcze chałupnictwo rozwija się wyłącznie własnym rozpędem, bez specjalnej ingerencji spółdzielni.

Dlatego też postanowienia cytowanej uchwały nie zawsze są respektowane, powodują więc występowanie najrozmaitszych nieprawidłowości.

Podstawę zatrudnienia chałupnika stanowi umowa, którą powinna spisać spółdzielnia z zainteresowanym pracownikiem oraz złożenie przez niego weksła gwarancyjnego, służącego do zabezpieczenia wartości materiału powierzonego do przerobu. Do wymogu tego spółdzielnie nie przywiązują należytej wagi. Na przykład w jednej spółdzielni, zatrudniającej ośmiu chałupników, tylko czterech złożyło weksle gwarancyjne, a tylko trzech podpisało umowę.

Do pracy chałupniczej powinny być przyjmowane tylko osoby kierowane przez organa zatrudnienia prezydiów rad narodowych (chyba że spółdzielnia uzyska

zwolnienie od pośrednictwa tych organów), ponadto co roku spółdzielnia powinna zgłaszać fakt zatrudnienia chałupników wydziałowi przemysłu rad narodowych. Jak jednak z praktyki wynika, spółdzielnie zatrudniają chałupników bez skierowania prezydów rad narodowych, nie żądając dokumentów, z których wynikałoby, że dany pracownik kwalifikuje się do zatrudnienia go jako chałupnika. Na skutek tego często jako chałupnicy pracują osoby, których warunki materialne małżonka są bardzo dobre lub o przyjęciu których do pracy chałupniczej decyduje fakt posiadania własnej maszyny.

Z przepisów wynika, że spółdzielnie powinny sprawować nadzór nad działalnością chałupników, a to zarówno w sensie kontroli prawidłowego zużycia powierzonych materiałów, jak i należytego ich zabezpieczenia, a materiały wydane do przerobu powinny być w formie półfabrykatów, wykrojów lub innych elementów. W praktyce jednak spółdzielnie rzadko przeprowadzają kontrole, ufając że chałupnicy należycie opiekują się powierzonym im materiałem.

W jednej ze spółdzielni, z uwagi na brak przykrawalni i rozdzielni, chałupnicy otrzymują nici, z których wykonują dzianinę, którą z kolei przekazują krawcowym do krojenia i szycia bluzek. Gotowe bluzki krawcowe zwracają chałupnikom, którzy dopiero wtedy rozliczają się z pobranego surowca. Nie też dziwnego, że przy takim braku jakiegokolwiek kontroli w omawianej spółdzielni były nadużycia, polegające na „upłynianiu” nadwyżek materiałów w magazynie.

W jednej z wielobranżowych spółdzielni inwalidów, zatrudniającej pięćdziesięciu chałupników, oprócz prac o charakterze wykończeniowym jak: montaż wszelkiego typu żyrandoli, lamp biurowych, termoregulatorów i przełączników, występuje obróbka półfabrykatów. Produkcja chałupnicza nie jest zsynchronizowana z produkcją poszczególnych zakładów zwartych. Powoduje to systematyczne zjawisko spiętrzania zapasów czasowo nie wykorzystanych. Jest to wynikiem wystawiania chałupnikom zleceń roboczych na pracę chałupniczą na niedopuszczalnie długie okresy od trzech do czterech miesięcy. Spółdzielnia nie wystawia osobnych zleceń roboczych na pracę chałupniczą, w których znalazłaby odzwierciedlenie rozliczenia z pobranego surowca lub półfabrykatów według jednostkowych norm zużycia. Całość rozliczeń stanowią zapiski kierowników zakładów, uwzględniające jedynie ilość wyrobów przez poszczególnych chałupników.

Brak jest więc zupełnie kontroli nad ilością pobranego surowca, jego zużyciem według norm jednostkowych, zwrotem surowca nie wykorzystanego itp., tym bardziej że w całości zleceń produkcyjnych ilości przerobione są całkowicie niezgodne zarówno ze stanem zapotrzebowanym, jak i z normami zużycia. Brak jest również potwierdzenia przez kontrolę techniczną znacznej części wykonanych przez chałupników wyrobów, co może nasuwać przypuszczenie, że wyroby wykazane w miesięcznych kartach rozliczeniowych, za które chałupnicy pobrali wynagrodzenia, nie mogły być faktycznie wykonane. Na skutek braku kontroli w spółdzielni tej występują masowe zwroty i reklamacje, sięgające setek tysięcy złotych. Reklamacje dotyczą na przykład użycia przewodów niezgodnie z przepisami, brak nagwintowania w oprawkach, uniemożliwiający zainstalowanie kloszy, nieodpowiednia długość przewodów itp.

W innej spółdzielni, podległej wojewódzkiemu związkowi spółdzielni pracy, wydawanie materiałów i odbiór gotowych wyrobów nie jest należycie kontrolowany. Odpowiednie zapisy prowadzone są tylko w formie luźnych notatek, prowadzonych przez kierownika punktu. W konsekwencji istnieją rozbieżności w wykazach wykonanej produkcji, między kartami pracy a prowadzoną w spółdzielni kontrolką, która stanowi podstawę do sporządzania sprawozdań. Rozbieżności te prowadzą do niewłaściwego ustalania w sprawozdawczości wartości wykonanej produkcji i z kolei skorygowanego funduszu płac.

W ramach prac chałupniczych spółdzielnie powierzą także do wykonania remonty kapitalne maszyn

i urządzeń, wykonywane dodatkowo, za które obciąża się fundusz płac chałupników.

W spółdzielniach zatrudniających chałupników występuje często niekorzystne zjawisko niewykonania zadań gospodarczych przy systematycznym przekraczaniu produkcji chałupniczej. Zdolność produkcyjna zakładów zwartych jest niejednokrotnie wykorzystana tylko od 40 do 60%. Zatrudnianie chałupników jest podyktowane z jednej strony chęcią uniknięcia trudności związanych z funduszem płac w zakładach zwartych, z drugiej strony — ze względu na niższe często koszty produkcji. W praktyce spotkaliśmy się z przypadkiem, że produkcja chałupnicza w jednej spółdzielni stanowi 65% ogółu produkcji.

Chałupnicy powinni być wynagradzani według stawki jednostkowej, ustalonej za określoną pracę. Stawkę jednostkową oblicza się na podstawie zatwierdzonej normy czasu potrzebnego do wykonania pracy oraz według kategorii zaszerogowania tej pracy, wynikającej z obowiązującego branżowego taryfikatora robót. Faktycznie jednak prace chałupników kształtują się różnie. Często stosowane są te same stawki, jakie obowiązują w zakładzie zwartym. Zarówno w zakładach zwartych, jak i w chałupnictwie istnieje grupa ludzi uprzywilejowanych, których zarobki sięgają od pięciu do sześciu tysięcy złotych. Uprzywilejowanie polega na tym, że te same osoby otrzymują duże ilości sztuk do wykonania w najlepiej płatnych pracach, przy czym prace te stale się powtarzają. W tym przypadku spółdzielnia jest w kolizji z przepisem postanawiającym, że jest ona obowiązana do równomiernego rozdziału zleceń dla poszczególnych chałupników.

Szkolenie chałupników ma miejsce — o ile w ogóle jest prowadzone — systemem przywarsztatowym w zakładach zwartych spółdzielni tylko w tych przypadkach, gdy chałupnik ma wykonać produkcję eksportową. Na niektórych terenach nie szkoli się w ogóle chałupników z tego względu, że przymuje się do pracy tylko kwalifikowane siły. Na przykład na terenie powiatu Sucha do dekoracji lalek (na eksport) przyjmuje się tylko kwalifikowane hafciarki. Są to absolwentki Szkoły Odzieżowo-Skórzanej w Makowie Podhalańskim, która to szkoła prowadzi także dział hafciarski.

Spółdzielnie przemysłu ludowego przyjmują do pracy chałupniczej tylko te osoby, które wykazują się posiadanymi kwalifikacjami zawodowo-artystycznymi.

W niektórych powiatach spółdzielnie prowadzą punkty skupu od wytwórców ludowych, których oboty wahają się w granicach od dwóch do trzech tysięcy złotych. Są to przeważnie rzeźbiarze, którzy nie pracują w spółdzielniach jako chałupnicy, a artykuły objęte skupem nie są produkowane przez spółdzielnie seryjnie, z uwagi na dużą pracochłonność i nietypowość. Całość wyrobów pochodzących ze skupu przeznaczona jest na eksport.

Jak już wspomniano spółdzielnie nie są przeważnie bardzo zainteresowane w organizowaniu pracy chałupniczej, a to z następujących przyczyn:

— rozbudowy zakładów produkcyjnych, w których mogą zatrudniać chałupników jako stałych pracowników,

— zwiększenia kontroli surowców i produkcji w zakładzie produkcyjnym,

— trudności zaopatrzeniowe w odpowiednie materiały, co w efekcie daje obniżenie produkcji chałupniczej na niektórych terenach. Na przykład na terenie powiatu Sucha notuje się obniżenie produkcji chałupniczej w ubiegłym roku, to jest od czasu oddania do użytku nowego zakładu produkcyjnego, którego pracownicy rekrutują się przeważnie z dawnych chałupników.

Działająca na tym terenie Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Makowianka” produkuje przeważnie na eksport. Zamówienia eksportowe napływają do spółdzielni nierytmicznie i charakteryzują się przeważnie krótkimi terminami dostaw. Często termin wykonania zamówień eksportowych zbiega się z okresami prac polowych, co stawia spółdzielnię w krytycznej sytuacji, gdyż musi ściągać od chałupników nie wykończoną produkcję, aby z kolei wykonać ją w zakładzie w celu terminowego skompleto-

wania przesyłki. Spółdzielnia ma kłopoty z zakupem ścinków bawełnianych, potrzebnych do dekoracji lalek.

Podkreślić należy, że zaopatrzenie w surowce natrafia w spółdzielniach na trudności. W ramach posiadanej bazy surowcowej spółdzielnie zapewniają w pierwszej kolejności produkcję zakładów zwartych, natomiast pozostałości materiałowe przeznaczone są dla produkcji chałupniczej. Na przykład Spółdzielnia „Wiklina”, działająca na terenie Żywca, na produkcję wykonaną w roku 1961 w wysokości 4.680 tysięcy złotych otrzymała przydział tylko w wysokości 487 ton wikliny o wartości 358 tysięcy złotych. Ponieważ produkcja tej spółdzielni cieszy się wielkim popytem, spółdzielnia zmuszona była dokupić od chałupników 334 tony wikliny o wartości 261 tysięcy złotych. Analogicznie sprawa przedstawiała się w roku 1962.

Chałupnikom, produkującym na rzecz spółdzielni, przysługuje zwrot następujących kosztów:

- energii elektrycznej (siły),
- opału,
- konserwacji i amortyzacji maszyn, urządzeń i narzędzi,
- transportu surowców i wyrobów gotowych,
- materiałów pomocniczych.

Wysokość tych kosztów nie może być wyższa od kosztów faktycznie ponoszonych przez chałupników i nie może przekraczać: dla inwalidów, rencistów i starców — 15% zarobków, dla innych chałupników 12% zarobków. W poszczególnych spółdzielniach zwrot tych kosztów wypłacany jest bardzo różnie, na przykład w jednej spółdzielni odzieżowej wypłaca

się tytułem zwrotu kosztów: 12% zarobków w dziewiarstwie, 5% — w konfekcji i 7% w tkalni.

Na powyższe brak jest wniosku zarządu spółdzielni, uzasadniającego wysokość stosowanych stawek, brak też konkretnych wyliczeń. Jedna ze spółdzielni na naszym terenie nie płaci w ogóle zwrotu kosztów, mimo iż wszyscy chałupnicy mieszkają poza miastem, natomiast stosuje jednakowe stawki za poszczególne czynności produkcyjne, wykonywane przez chałupników i przez pracowników zakładu produkcyjnego.

Inna spółdzielnia wypłaca wszystkim chałupnikom zwrot kosztów transportu i energii w wysokości 10% funduszu płac. Stosując powyższą stawkę wychodzi z założenia, że specyfika pracy nie wymaga maszyn i urządzeń (koszykarstwo), tym samym nie ma nakładów na ich konserwację i amortyzację.

Do rejestru nieprawidłowości, występujących na odcinku chałupnictwa, należy jeszcze dodać to, że:

- przy występowaniu okresowych trudności w zaopatrzeniu, a tym samym i w zapewnieniu pracy wszystkim chałupnikom, spółdzielnie nie stosują kolejności zleceń, przewidzianej w paragrafie 21 Uchwały 247/61 Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy,
- w przypadkach stwierdzenia wad wyrobów spółdzielnie nie stosują z tego tytułu zmniejszenia wynagrodzenia chałupnikowi,

- spółdzielnie nie zachowują pierwszeństwa w przydziale maszyn, zgodnie z Uchwałą 247/61 Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

HELENA WOŹNIAK
Kraków

Artykuły prosimy nadsyłać w dwóch egzemplarzach maszynopisu pisanego po jednej stronie, z dużym marginesem, podwójnym odstępem między wierszami oraz podawać oddział, imię i nazwisko autora

Nadesłanych maszynopisów Redakcja nie zwraca

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa, ul. Poznańska 15, tel. 8-60-71 w. 91

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie: redaktor naczelny — L. Laskowski; sekretarz redakcji — J. Domagalska, redaktorzy działów: W. Kieżun, W. Machowski, W. Pruss, S. Przywecki, Z. Sałdak

Rada Programowa: E. Boroń, W. Boratyński, Z. Fedorowicz, L. Gluck (przewodniczący), A. Kiesler, Z. Madej, K. Niemiński, G. Ogryczak, W. Pawlik, Z. Pirożyński, P. Sulmicki.

Redakcja i Administracja: Narodowy Bank Polski, Biuro Ekonomiczne, Warszawa, ul. Warecka 10.

Druk ukończ. w listopadzie 63 r. Nakład. 5.000 egz. Pap. druk. sat. VII kl. 60 g. Ark. wyd. 7,4. Ark. druk. 5,5.
Stołeczne Zakłady Graficzne. D. W. Zam. 784 — L-90.

CDMP